

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 haleryzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 haleryzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 haleryzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—11 Literatura i sztuka.
Z ruchu literackiego, przez Al. Świd.
Śledź, przez Kazeta.
Echa wiecu nauczycielskiego.
Wielka kradzież brylantów.
Dział ekonomiczny.
„ 16—17 Sport, przez Kł.
W odcinkach:
Carducci, przez E. S. N.
„Malarze“ c. d. powieści Henryka Zbierz-
chowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 10 arkusz
powieści Grazii Deleddy p. t. „Popiół“, przekład Karo-
la Drieduszyckiej.

Program P. D.

I.

Kraków, 1 marca.

(n-n) A więc mamy nowe stronnictwo i nowy pro-
gram! T. zw. „skoncentrowani“ urządzili przed kilku
dniami zjazd mężów zaufania „Polskiego Stronnictwa
Demokratycznego“, na którym to zjeździe przyjęto no-
wy program oraz zasady organizacji stronnictwa, wre-
szcie wybrano Radę naczelną. Jedną z cech charaktery-
stycznych zjazdu tego było, że brali w nim udział rów-
nież i członkowie stronnictwa ludowego.

O tem wszystkim dowiedzieliśmy się z komuni-
katu „Nowej Reformy“, zamieszczonego w ubiegły
poniedziałek, wczoraj zaś do pisma tego dołączony został
program nowego stronnictwa w całkowitem brzmieniu.

„Nowa Reforma“, mówiąc o tym programie, twier-
dzi, że dokonana została „rewizja“ dawnego programu.
Pogląd ten, mający za sobą wszelkie pozory słuszności,
okazuje się jednak przy porównaniu programu z dnia
22 sierpnia 1900 r. z programem z dnia 24 lutego
1907 r. jak najsupełniej błędnym. Dopiero teraz uwy-
pukła się istotna ewolucja pojęć demokratycznych i na-
rodowych na gruncie zaboru austriackiego w ubiegłym
stuleciu. Dopiero teraz stwierdzić można niezbicie,

że koncentracja lewicy z r. 1900 stała się punktem
zwrotnym w układzie stronnictw demokratycznych w Ga-
licji, że naturalnym jej spadkobiercą duchowym — są-
dząc przynajmniej z programu sierpniowego — stało się
coraz potężniejsze stronnictwo demokratyczno-narodowe,
podczas gdy ci, co sztandarem „koncentracji“ po dzień
dzisiejszy się zastaniali, pozostali tam, gdzie ich suche
formulki przeżytego liberalizmu w ewolucji powstrzy-
mały. Dlatego też pomiędzy programem z r. 1900, a
programem obecnym, zachodzi różnica, na pierwszy rzut
oka widoczna, zarówno w zewnętrznej formie, jak
i w wewnętrznej ich treści.

Program z r. 1900 nosi tytuł: „Program stronni-
ctwa demokratycznego“, a jest na wskroś polskim, na-
rodowym, program zaś nowy z r. 1907 nazywa się
programem „polskiego“ stronnictwa demokratycznego,
podczas gdy wewnętrznie wydaje się tłumaczeniem pier-
wszego lepszego programu liberalnego, którejkolwiek
z niemieckich „Freisinnige Partei“, czy francuskich pro-
gresistów, tłumaczeniem, które w niektórych punktach
zlokalizowano, jak się lokalizuje popularne komedye
obyczajowe z moralną tendencją.

Program lewicy z 1900 r. miał na celu przeciw-
stawienie konserwatywnemu blokowi bloku demokratycz-
nego, dla którego największym niebezpieczeństwem wów-
czas była wątpliwa wartość barwa narodowa grup
zachowawczych oraz rządzącego stronnictwa stańczyków,
które w owym okresie stało na podstawie trójlojalizmu.
Dlatego też w owym programie znajdujemy niejedno-
krotnie położony nacisk na to, że stronnictwo demokra-
tyczne polskie (z r. 1900) jest stronnictwem narodowym
w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu. Znajdujemy tam
wprost nazwę „demokracji narodowej“, której oczywi-
ście nie należy utożsamiać z dzisiejszym pojęciem stron-
nictwa demokratyczno-narodowego, lecz którą to nazwę
trzeba brać jako podstawową kategorię myślową twór-
ców owego programu.

Dzisiejszy program grupy wyeliminowanych poza-
nawias narodowego obozu demokratów opiera się na
zupełnie innych kategoriach politycznych. Jest tu mowa
niemal wyłącznie o jednostce wobec społeczeństwa i pań-
stwa, o przeciwstawieniu pracy społeczeństwa obowiąz-
kom państwa, o powszechnej wolności i równości, o de-
mokratyzacji, o postępie kulturalnym, ekonomicznym
itp. itp. Nie znajdujemy natomiast w programie tym ani
jednego wyrazu o tem, że naród nasz znajduje się w wy-
jątkowym i anormalnym położeniu, że życie nasze na-
rodowe jest czemś jaknajzupełniej niezależnem od życia

tych państw, do których losy nas przykuły, że państwa
te były i są dla nas tylko państwami zaborczymi. Na-
wet najwyższy cel „stronnictwa“ został skromnie ujęty
w pojęciu „odrodzenia narodowego“ z jaknajstaranniej-
szem pominięciem sprawy niepodległego bytu pań-
stwowego.

Świeżo upieczony program postępców krako-
wskich nosi na sobie dość wyraźne piętno doktryny
państwowego socjalizmu, z której to okoliczności wy-
nika bezpośrednio wyraźne lekceważenie dziedziny kra-
jowych — a więc w tym wypadku narodowych — po-
stulatów na rzecz idei ogólnopaństwowych urządzeń
instytucyj. Cecha to niezmiennie charakterystyczna dla
ojców duchowych tego doktrynerskiego i oderwanego
programu.

Nic też dziwnego, że twórcom tym wystarczyło do
określenia stosunku do innych zaborów ustęp nastę-
pujący:

„Uważając austriacką dzielnicę Polski (sic!) za
główny teren swej pracy, nie rezygnujemy jednak z pra-
wa i nie cofamy się od obowiązku oddziaływania na
bieg życia dwóch innych dzielnic polskich w myśl okre-
ślonych tu zasad, i w tym celu popieramy wszystkie
polskie stronnictwa demokratyczne, o ile zasady ich nie
są sprzeczne z naszymi.“

Wszelkie komentarze do tego ustępu są chyba
całkowicie zbędne.

Ramy niniejszej korespondencji nakazują odłożyć
do jutra rozbiór innych ustępów programu „polskiego
stronnictwa demokratycznego“, a mianowicie zatytuło-
wanych: stanowisko wobec nacjonalizmu (sic!) — sto-
sunek do innych narodów — stosunek do Rusinów —
stosunek do żydów, jakoteż ustępów, dotyczących auto-
nomii Galicji i solidarności Koła Polskiego.

Dziś, biorąc pod uwagę najbardziej zasadnicze
strony programu, nasuwa się jedna myśl główna.

Z chwilą ogłoszenia tego rodzaju programu nale-
żałoby zaprzestać używania nazwy „skoncentrowanych
demokratów“, jeśli się ma na myśli grupę zwolenników
„Nowej Reformy“. Nowo powstałe i z nowym progra-
mem występujące „polskie stronnictwo demokratyczne“
wyzbyło się tych wszystkich cech, które przed sześciu
laty jeszcze umożliwiały koncentrację lewicy. Dziś stron-
nictwu temu z pewnością żadna koncentracja nie grozi
w zaborze austriackim, tak jak nie grozi analogicznie
dorodnej stronnictwa tego siostrzycy, postępcowej demo-
kracji w zaborze rosyjskim.

Nowa na gruncie galicyjskim grupa polityczna za-

CARDUCCI.

Żaloba po największym w nowożytnych Włoszech
geniuszu literackim jest w jego ojczyźnie równie po-
wszechną jak szczerą. Prasa wszystkich politycznych
stronnictw przyznaje, że kraj poniósł stratę niezmierną,
oddaje jednogłośnie hołd czystemu patriotyzmowi zmar-
łego pisarza i niezaprzeczonej chwale jego umysłowego
dorobku. Na wieść o jego zgonie, w Izbie deputowa-
nych zapanował nastrój dziwnie uroczysty; prezes Izby,
Marcora, wygłosił panegiryczną mowę, której przywó-
dzący Giolitti. Parlament uchwalił jednogłośnie, ażeby
zwłoki poety zostały złożone w kościele Santa Croce,
we Florencji, tuż obok pomnika Danta — poczem Izby
odroczyły posiedzenie na znak narodowej żałoby.

Jozue Aleksander Józef Carducci przyszedł na świat
27 lipca 1835, w Val di Castello, w gminie Pietrasan-
ta, w prowincji Lucca. Ojciec jego, Michał, potomek
starej rodziny florenckiej, był lekarzem, w młodszych
latach należał do związku Węglarzy i z wielu innymi
Toskańczykami był karany więzieniem za udział w re-
wolucji 1831. Syn mało co więcej otrzymał po ojcu
w spadku, prócz ducha nieugiętej opozycji przeciw ów-
czesnym we Włoszech stronnictwom rządzącym i wpły-
wowym — choć duch ten w polityce czynnej nie zna-
lazł pracy prawie wcale. Objawił się jednak bardzo
wcześnie, w pierwszych Carduccia szkolnych latach.

Manzoni, autor „Zaręczonych“, był wtedy ideałem
literackiej doskonałości. Carducci, który czytał chciwie
wszystkich klasycznych autorów, podniósł bunt przeciw
tej powadze. W szkołach jednakże prowadził się wzo-
rowo, jego nauczyciele, księża Pijarzy („Scuole Pie“) —
wychwalali obyczajność chłopca, pojętność i pilność. Te-
mi samymi zaletami odznaczał się młody Carducci w na-
stępnym trzyleciu studiów uniwersyteckich, zdobył sobie
sławę głębokiego erudyty.

Obrawszy zawód nauczycielski, pracował naprzód
w San Miniato, a po wielu przykrych doświadczeniach,
których źródłem były podejrzenia i niedowierzania jego

religijnym i politycznym zasadom czy poglądom, otrzy-
mał wreszcie, 1860, katedrę włoskiej literatury na uni-
wersytecie bolońskim, z którym już się do końca życia
nie rozstał.

Opozycyjny umysł młodego profesora ujawniał się
atoli nietylko w dziedzinie polityczno-religijnej. We Flo-
rencji — gdzie po śmierci ojca przemieszkował pewien
czas z rodziną, zarabiając na utrzymanie lekcjami i
piórem — znalazł się w samym ognisku tego ruchu li-
terackiego, do którego przystąpił niebawem z całą swoją
żarliwością i energią. Panowała wtedy we Włoszech
prawie bezpodzielnie szkoła romantyczna. Słaba, sztuc-
zna, w uczuciu nieszczerą, zesłała treścią i wyrażeniem
do najniższego poziomu. Przeciw tej stagnacji litera-
ckiego życia wszczął Carducci z niewielu, lecz równie
gorliwymi reformatorami zażartą wojnę, nawołując do
powrotu do starych, na pół zapomnianych, klasycznych
wzorów. A 25-cioletni profesor wyrobił sobie był już
pewne w literaturze znaczenie. Dla wydawcy Barbera
zaczął układać całkowite wydanie dzieł Policiany, ogło-
sił kilka tomów klasycznych autorów włoskich. Tomik
własnych poezji, jaki wydał w r. 1857 w San Mi-
niato, nie zwrócił jednakże na autora prawie żadnej
uwagi.

W Bolonii, przez ciąg pierwszych kilku lat, prócz
obowiązkowej pracy profesorskiej, zajmował się Car-
ducci głównie krytyką i czytaniem. Czytał niezmiernie
wiele, ograniczając się ówczesnie do literatury romań-
skiej. Dopiero w 1868 ogłosił drukiem nowy tom poe-
zyi, p. t. „Levia Gravia“, w którym dał około 50 so-
netów i prawie tyleż „Ode e Canzoni“. Wydanie uka-
zało się tylko w 300 egzemplarzach, autor poniósł ko-
szty nakładu — i... pozostało niesprzedane. Poezje te
były pod względem politycznym absolutnie bez zarzutu,
a choć była tam dobrze dziś w całych Włoszech znana
oda „Agli amici della Val Tiberina“, i ten drugi tom,
jak pierwszy, nie wzbudził ciekawości. Włochy (jak
zresztą sam Carducci) tętniały ówczesnie jedną naczelną
ideą — narodowego uświadomienia, zjednoczenia i wy-
zwolenia.

W 1871 Barbera wydał własnym nakładem trzeci

zbiór poematów Carduccia, obejmujący „Juvenilia“ z
piewszej edycji, „Levia Gravia“ z drugiej i całkiem
nowe „Decennali“. W tych ostatnich znajdują się wszyst-
kie poematy polityczne, a wśród nich „Sicilia e la ri-
voluzione“, oda „Dopo Aspromonte“ i głośna „Hymn
do Szatana“. Ale i wtedy jeszcze sława kała czekać
na się. Obojętnie przyjęto następny tomik, 1872, „Pri-
mavere elleniche“ („Helleńskie pierwiosniki“).

W r. 1872 wyszły „Nuove Poesie“, w których
znalazły się między poematami rozmaitej treści, gryzące
satyry przeciw znakomitym politykom i pisarzom. Tomik
wywołał wielką sensację; Carducci osiągnął nako-
niec sławę, której mu nieżałowali nawet jego przeciwni-
cy i która przeszła granice Włoch. Pisma paryskie, wie-
deńskie i berlińskie przyznały mu nadzwyczajną potęgę
słowa i oryginalność. Carducci tymczasem pracował nie-
strudzenie, nietylko na katedrze; wydał w r. 1876 trzy
głośne prace krytyczne („Bozzetti critici“, „Saggio del
Petrarca“ i „Studi Letterari“), w 1877 ogłosił swoje
„Odi barbare“, w tym samym roku został wybrany po-
stem do parlamentu z Lugo i zasiadł w Izbie. Polity-
czną jego karierę zakończyła nagle, w 1878, ustawa,
ograniczająca liczbę profesorów w ciele prawodawczem.
Dziesięć lat później ubiegał się ponownie o mandat —
tym razem w swym własnym rodzinnym mieście, ale
zwyciężył go kandydat ministerialny Depretisa. I dobrze
się stało, bo nie w parlamencie było dla Carduccia
miejsce; sam on stracił w 1876 swe przekonania
polityczne, kiedy przed wyborcami w Lugo stanął, jako
„republikanin i poeta“. Republikaninem długo nie pozo-
stał, a poetów praktyczna polityka nie lubi.

„Odi barbare“ spotkały się z szczególnie gwałto-
wną krytyką. Prawie równocześnie bowiem, Olindo Guer-
rini, ubóstwiany przez szeroki ogół, ogłosił swoje „Po-
stuma“, a jaskrawy kontrast między obu dziełami tłuma-
czy namietną przeciw Carducciemu opozycję. Guerrini
łączył zdumiewającą łatwość wierszowania z absolutną
poprawnością stylu i prostą, a jasną formą wyrażenia.
W porównaniu z tą pogodną gładkością, twarde, niery-
mowane wiersze Carduccia, jego nadmiernie złożona
i skłócona myśl, nielato dla czytelnika dostanna sta-

pewne pisać się będzie P. D. Urzędownie nazywać się będzie „Polska” demokracja, poufnie we własnych szeregach — „postępowa” demokracja, najprawdopodobniej zaś życie polityczne uczyni z niej „przeżyłą” demokrację.

Nie dawać pardonu!

Wiedeń, 1 marca.

(A) W artykule, poświęconym projektowi pruskiemu wywłaszczenia Polaków z ziemi, dziennik tutejszy „Neues Wiener Journal” robi słuszną uwagę, że po uchwaleniu takiej ustawy, targającej się na zasadę własności prywatnej polskiej w Prusiech, Koło polskie w parlamencie austriackim będzie musiało wystąpić bezwzględnie i jak najskrajniej przeciwko wszelkiemu sojuszwowi Austro-Węgier z Rzeszą niemiecką.

Dziennik wiedeński trąci, bardzo trąci zrozumiał następstwa międzynarodowe nowego zamachu, który Prusy podejmują przeciwko narodowi polskiemu. Ten zamach sięga już bardzo daleko. Dąży do sproletaryzowania narodu polskiego w granicach Prus. Z pomocą tego sproletaryzowania chce osiągnąć częściową germanizację, oraz częściową śmierć głodową Polaków. Boć wszystko jedno, czy ta śmierć głodowa nastąpi głodu, czy też będzie rozłożoną na kilka pokoleń i przyjmie formy stopniowego charłactwa fizycznego oraz umysłowego. Jest to tragedia ponura, bardzo ponura. A przecież nie roni nad nią łez ani jedna z owych gazet wiedeńskich, które płakały nad rzekomą umową dla honoru narodowego studentów ruskich, składających śluby imatrykulacyjne w milczeniu podaniem ręki, oraz nad ich komedyanckim strajkiem głodowym.

Takiego zamachu na część jedną narodu polskiego inne części tegoż narodu nie mogą tolerować i trwać w biernej postawie. Musimy pomagać naszym rodakom w każdy dozwolony i legalny sposób, jaki nam daje konstytucja austriacka bez względu, czy to się będzie komu podobalo lub nie. Możemy polegać jedynie na własnych siłach, boć czynnik decydujący tej monarchii wcale nie myślą interweniować na korzyść wyjętych z pod prawa naszych rodaków w Prusiech, acz rozporządzają wielu sposobami i formami takiej interwencji.

Na nowem Kole polskiem, które wejdzie do parlamentu, wybrane przez głosowanie powszechne, będzie ciążył święty obowiązek pilnego, fachowego, rzeczowego śledzenia polityki zagranicznej pruskiej i zwracania pod formą interpelacji uwagi ministra spraw zagranicznych na wszystkie wypadki, w których polityka zewnętrzna Hohenzollernów szkodził pośrednio lub bezpośrednio interesom sprzymierzonych Austro-Węgier. Na wnoszenie tego rodzaju interpelacji nie trzeba czekać, aż się zbiorą delegacje wspólne. Można je wnosić w parlamencie na ręce prezesa ministrów. Systematyczne wykazywanie wszystkich fałszów i zdradliwych zakusów polityki gabinetu berlińskiego musi stać się wreszcie niewygodnym temu ostatniemu, czyli, musi go skłonić do szukania pewnego kompromisu...

Nie dość na tem! Koło polskie powinno w delegacjach głosować za budżetem wojskowym, ale bezwzględnie występować przeciwko każdorazowemu ministrowi spraw zagranicznych, jeżeli tenże będzie zachwalał sojusz Austro-Węgier z Niemcami. Delegaci polscy muszą głosować w takim wypadku przeciwko budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych. A skład polityczny

szła jego archaiczny, trudny rytm — wszystko to przedstawiało treść i formę dziwną i niesympatyczną. Włochy nie były przygotowane na te barbarzyńskie śpiewy. Poeta na burzę krytyki odpowiedział wierszem i prozą, na razie uciszył ją, choć może nikogo nie przekonał.

Ale spokój nie trwał długo. W 1878 zerwała się nad głową poety nowa burza, polityczna, z powodu jego ody „Alla Regina d'Italia”, zwróconej do królowej Matgorzaty przy sposobności jej odwiedzin w Bolonii. Republikanie, którzy go uważali za swego stronnika, wystąpili przeciw niemu ze skrajną zjadłością, jako renegatowi. Carducci jednak uważał równie mało na gniew republikanów, jak na literackie uprzedzenia. Oświadczył więc, że ceni w królowej zągą i inteligentną kobietę, która czytała jego dzieła i rozumiała je daleko lepiej, niż którykolwiek z jego politycznych przyjaciół. W każdym razie nie jemu przysłało przejść „innanzi alla grazia e alla bellezza senza salutare”...

Bądź jak bądź, okazało się niebawem, że choć Carducci nazywał się jeszcze republikaninem, w umyśle jego zaszła zmiana. Przychodził do przekonania, że przyszłość Włoch jednoczy się najbezpieczniej z ustrojem monarchicznym. „Odi barbare” wychodziły tymczasem w świeżych wydaniach, czytająca publiczność zaczęła rozumieć „nową poezję”.

Przed r. 1877 Carducci Rzymu prawie nie znał. Był tam parę razy na czas krótki, zwiedził Panteon, Kolizeum i łaźnie Karakalli — o św. Piotrze powiedział, że „lo lasciò al Papa”. Dopiero w 1877 zatrzymał się w stolicy czas dłuższy i pierwsze wrażenia wyraził wymownie we wspomnianych odach:

Salve Dea Roma! Chinato a i ruderi
del Foro, io segno con dolci lacrime
e adoro i tuoi santi vestigi,
Patria, diva, santa genitrice.

Po r. 1877 zjeżdżał do Rzymu każdego roku, w 1881 przystąpił tam do kółka literackiego, z którym przez cztery lata następne pracował niezmiennie. Angelo Sommaruga zakładał właśnie czasopismo „Cronaca Bizantina”, Carducci został jego głównym współpracownikiem. W ciągu czterech lat umieścił w „Kro-

delegacji, wybranej w 2/3 przez nową Izbę poselską, będzie zgola inny, niż dotychczas. Będzie skrajniejszy, będzie w każdym razie politycznie mniej wyrobiony. Delegaci polscy — politycznie stojący najwyżej z ludów, reprezentowanych w Radzie państwa — powinni wyzyskać ową okoliczność dla swych powyżej naszkicowanych celów taktycznych. I wówczas, może później, może prędzej, minister spraw zagranicznych, pozbawiony głosów polskich, narażony na ciągłą, dosadną, rzeczową krytykę ze strony polskiej, zrozumie, że musi zażądać żądaniom polskim i podjąć w Berlinie interwencyę.

Taką kampanię kilkoletnią potrafią przeprowadzić tylko ludzie wytrwali, zaciekli, odważni, bardzo wykształceni w dziedzinie polityki międzynarodowej, zręczni. Nie mogą się zrażać pierwszemi niepowodzeniami, presją, wrzaskiem i paszkwilami dzienników niemieckich. Nie chwycą za pałkę, jak Rusini, lecz ich determinacja oraz ich gotowość na wszystko złe, które może spaść na nich, musi być jeszcze większą, niż ruskich rozbójników.

Nie będą zresztą, sami!

Rzecz jasna, że stanie po ich stronie całe społeczeństwo polskie. Jeżeli Duma w Petersburgu będzie mogła się zabrać do pozytywnej pracy politycznej, to wówczas także tamtejsze Koło Polskie znacznie przypuszczała sturm za szturm do hakatyizmu nieludzkiego Prus. A te szturdy mogą rozniecić w Rosyi wielki ogień antyniemiecki, specjalnie antypruski. Rosya konstytucyjna — to Rosya zrzucająca z siebie pięta dwóchsetnej niewoli, narzuconej jej przez niemiecką dynastję i niemieckich urzędników. Tylko Rosya absolutna i biurokratyczna przyklaskiwała hakatyzmowi Prus. Rosya, która zrzuci z siebie okowy absolutyzmu, zrozumie, że Prusy, niszczące obecnie ludność polską nad Wartą i dolnym biegiem Wisły, posuną się dalej, gdy dopełnią postawionego sobie zadania. Dzisiaj Niemcy Polaków w Prusiech zniemczony Słowianin nadelbiański Bułow i zniemczony Polak śląski Posadowsky, przyklaskują im Podbielski, Bogusławski, Leszczyński. Gdyby hakatyzm osiągnął swe plany, to za 250 lat pruskim prezydentem policji w Moskwie może być jakiś Niemiec zacięty Otto Jaworski.

Żeby Rosyjanie zrozumieli możliwość takiego obrotu wypadków dziejowych, o to się już posłowie polscy w Dumie postarają systematycznie, gruntownem rozświetlaniem prawdziwych celów pruskiego „Drang nach Osten”. Wówczas i Austria, państwo w 2/3 częściach słowiańskie, będzie musiała w interesie własnej egzystencji zmienić front i do Rzeszy niemieckiej oraz do polityki berlińskiej odwrócić się tyłem.

Jest to bardzo realne przewidywanie przyszłości. Zaciętość i konsekwencja wyrabiają się w naszym charakterze polskim coraz wyraźniej, a tylko tej zaciętości nam brakuje, aby stawić czoło wrogim zakusom na nasz byt narodowy.

Z Węgier.

Budapeszt, 28 lutego.

(cz) Krótko trwał spokój w krajach korony św. Szczepana. Coraz wyraźniej zaczyna się obecnie ujawniać zacieklą walka partyjna, coraz częściej wybuchają najróżnorodniejsze konflikty i coraz jaśniej zarysowują się kontury rozkładu koalicji. Oprócz dawnej, zręcznie operującej partji „liberalnej”, oprócz grupy socjalistycznej i gromadki wolontarskich warcholów różnego kalibru, wystąpili prawie jawnie do boju przeciw zjedno-

nice” 17 poematów i 21 artykułów, za pośrednictwem wydawnictwa ogłosił trzy tomy swoich „Confessioni e Battaglie”, jeden tom „Conversazioni Critiche” i dwa głośnie tomiki — w jednym z których ukazały się słynne sonety „Ca ira”, w drugim zaś „Eterno femminile regale”. Ale Sommaruga nie pozostał wiernym swemu współpracownikowi; zaczął ogłaszać w „Kronice” artykuły wbrew wyraźnej opinii Carduccia. Wreszcie zaprowadził w piśmie zmiany wprost skandaliczne, które je doprowadziły rychło do haniebnego końca.

Carducci został w 1881 powołany do państwowej komisji edukacyjnej, nie żałował więc może upadku pisma, z którym jednoczyć się nie mógł. Na gwałtowną krytykę ostatnich sonetów swoich odpowiedział prozą w tak świetnej rozprawie, że odtąd zostawiono go już w spokoju. Chciano go w Rzymie zatrzymać, ofiarowano mu specjalną katedrę (Danta) na tamtejszym uniwersytecie, lecz Carducci odmówił. Nie ulega wątpliwości, iż rząd zamierzał użyć tej katedry przeciw Watykanowi i klerykalizmowi, ale Carducci nie czuł chęci do tego rodzaju krucyat, a był zanadto uczciwym człowiekiem i szczerym wielbicielem Danta, aby wielkiego mistrza użyć do tak niewłaściwych celów. Katedra pozostaje do dziś dnia niezajętą.

Carducci pozostał profesorem w Bolonii, nawet kiedy go Crispi w 1890 powołał do senatu, gdzie poeta przemawiał wielokrotnie w sprawach oświaty, zwłaszcza w piekającej, a niestety i dziś jeszcze niezadowolonej sprawie podwyższenia plac nauczycieli szkół elementarnych i średnich. Republikanie zarzucali „renegatowi” przeliteraturę w widokach osobistych. Carducci raz jeden tylko usprawiedliwiał się, kiedy napisał (Opere, t. 12, str. 440):

„Ja, z wychowania i obyczaju republikanin (dodał: „all' antica”), w ciągłym rozwoju porównawczych badań historycznych i politycznych, czuję się i czuję na nowo pociągniętym i szczerze nawróconym do monarchizmu, z którym jedynie, według mego najgłębszego przekonania, mogą Włochy pozostać silnemi i zjednoczonymi.

Poza tem oświadczam, że jestem z uczuciem przy-

czeniu narodowemu żydzi, zorganizowani w stronnictwo „mieszczańsko-demokratyczne” i większa część prasy, obrażonej na parlament i prezydenta gabinetu Wekerlego za kilka uwag, skierowanych pod adresem dziennikarstwa przy sposobności omawiania systemu „pauszałowego”, który narobił wiele rumoru nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Onegdaj zjechali się żurnaliści ze wszystkich miast Węgier i urządzili olbrzymie zgromadzenie w celu zaprotegowania przeciw zarzutom, poczynionym prasie, jakoteż przeciw ograniczaniu jej wolności. Zaraz na początku posiedzenia zabrał głos prezes „Związku dziennikarskiego”, znany i u nas beletrysta, Franciszek Herczeg i w krótkiej mowie przedstawił zasługi prasy podczas niedawnej walki z absolutyzmem i potępił ataki na dziennikarstwo ze strony tych, którzy wielkość swoją obecną mają tylko prasie do zawdzięczenia. Ci jednak zapomnieli o tem, ale prasa, zdaniem Herczega, może im to łatwo przypomnieć i sprowadzić ich do wartości zera!...

Skutki tej groźby można już dziś dostrzedz na szpaltach czasopism i można być pewnym, że wojna prasy z parlamentem łatwo przybierze znaczne rozmiary, jeżeli powołanym do tego czynnikom nie uda się wynaleźć jakiegoś gojącego plastra.

Partya „mieszczańsko-demokratyczna”, która niedawno jeszcze przysięgała się, że jest patryotyczniejsza, niż sam Koszut, dziś nie tylko nie wymawia już wyrazu „ojczyzna”, ale nawet takie określenie, jak „interesy krajowe”, jest dla niej przestarzałe; celem jej jest energiczna obrona mieszczaństwa (z obwodów żydowskich) i odciągnięcie go od polityki, to znaczy od zasymilowania się zupełnego z pierwotnymi Madziarami. Dzieje się to właśnie dziś, gdy cały świat wie o niebywałym przywiązaniu żydów do Węgier, o ich patryotyzmie i ofiarności, gdy w Polsce bardzo często wskazuje się na żydów węgierskich i na ich miłość dla nowej ojczyzny, jako na dowód, że i naszych izraelitów można przerobić na zupełnych Polaków.

Przeglądałem przed paru dniami książkę węgierską p. t.: „Żydzi w rewolucji 1848 r.”, z której wynika, że wielu osiadłych na Węgrzech żydów, wzięło czynny udział w wojnie, a nawet wyszczególniło się w różnych bitwach i utarczkach. Wtedy jednak było ich w kraju madziarskim niewiele, a przeto nie można zaprzeczyć, że i między nimi znajdowały się i znajdują szlachetne jednostki. Dziś atoli, gdy w państwie węgierskim jest ich przeszło 600.000, z czego połowa żyje w Budapeszcie, gdy otrzymali najzupełniejsze równouprawnienie i opanowali wszystkie prawie instytucje stołeczne, poczęli naraz przyznawać się do narodowości żydowskiej i nie są obecnie Madziarami moższewego wyznania, lecz żydami, mówiącymi po węgiersku.

Ci więc zaci ni obywatela zagarnęli trzy czwarte mandatów do Rady miejskiej i rozpoczęli gospodarkę, która w żaden sposób nie mogła się podobać chrześcijańskiej garści radców. Wobec przeważającej liczby przeciwników nie mogli jednak chrześcijanie występować ze skutkiem przeciw dobrze zorganizowanej klicie, aż wreszcie postanowili urządzić obstrukcyę.

Zaczęła się ona na wczorajszym posiedzeniu generalnej miejskiej reprezentacji. Przy sposobności omawiania budżetu, zabrał głos dr. Juliusz Barański i w niezwykłe długiej mowie, wystąpił przeciwko praktykom większości. Skoro tylko członkowie partji mieszczańsko-demokratycznej zorientowali się, że dr. Barański ma na celu przewleczenie posiedzenia, zerwała się burza okrzyków, powstał hałas i zamieszanie takie,

wiązania oddany wspaniale obywatelskiemu i humanitar-nemu Humbertowi I”.

Byłże Carducci szczerym? Pamiętamy, że Crispi swoje własne nawrócenie usprawiedliwiał w podobny sposób: „monarchia nas jednoczy, republika rozdziela”. Być może, że decyzja Crispiego wpłynęła na poglądy poety.

W 1901 szerokie koła wielbicieli Carduccia chciały urządzić narodowy obchód 40-lecia jego profesorskiej w Bolonii pracy. On jednak temu się sprzeciwił. Królowa Matgorzata, dowiedziawszy się o zaniechaniu obchodu, a pragnąc uwolnić poetę od nadmiernych trosk materialnych, nie dopuściła do sprzedaży jego biblioteki, sama ją kupiła i mianowała Carduccia jej kuratorem. Czując brzemień lat, sędziwy profesor usunął się stopniowo od oficjalnych obowiązków, pracował tylko jeszcze nad kompletnem wydaniem swych pism. Pierwsze zbiorowe wydanie w 20 tomach, wyszło w 1884, pomnożył znacznie krytycznemi rozprawami i pracami o ludowych balladach i piosnkach włoskich z XIII i XIV w. Zeszłego roku otrzymał Carducci nagrodę Nobla za prace literackie.

Ożenił się był wcześniej, r. 1859, i miał dwie córki — obie dziś żyjące i zamężne — oraz synku, zmarłego w niemowlęctwie.

Nie tu miejsce oceniać Carduccia, jako historyku i krytyka. Prace jego w obu tych zakresach są zbyt rozległe. Jako poeta, sprowadził rewolucję, która ochroniła literaturę włoską od niechybnego upadku. Zdobyły sobie Włochy wolność polityczną, ale lat temu trzy dziesiątki pozostawały jeszcze w niewoli umysłowej, związane staremi formami, uśpione narkotykiem zamarłego romantyzmu. Carducci dał współczesnej poezji włoskiej nowe życie, ocucił ją nową myślą, przyodził szatą nowej metody wyrażenia — lub raczej odnowił i przywrócił co było najlepszego w dawnej poezji i wskrzesił jej ducha. Dlatego wpływ jego na rozwój umysłowego życia włoskiego w ostatnich 25 latach był bezprzykładowy.

E. S. N.

że przewodniczący musiał na pewien czas zawiesić obrady. Do głosu było jednak jeszcze zapisanych siedmiu chrześcijan, z których jeden tylko dr. Andrieński mógł przemawiać, gdyż z powodu późnej nocnej godziny, odroczył burmistrz posiedzenie do soboty.

Dzisiejszy dzień chcą żydzi wykorzystać na obmyślenie środków zaradczych przeciw niespodziewanej obstrukcji, o której nikt nawet nie myślał.

Jaki będzie jej skutek, dziś nie wiadomo, w każdym jednak razie dowodzi ona, że ogólne wrzenie w kraju wzmagają się coraz więcej, a chęć rządu skierowania ogólnej uwagi na rokowania ugodowe, nie zupełnie się powiodła. Uгода ugodą, a partye partyami! Jest przymtem wielu takich, którzy nie bardzo wierzą w możliwość zwycięstwa Wekerlego przy obecnych rokowaniach, zwłaszcza, że dotychczas nikt nie zna jego programu. A Węgrzy nie mało wymagają od swego „wielkiego” gabinetu!

Wiadomości polityczne.

PORAŻKA ANGLIJSKICH SOCYALISTÓW.

Słynny skwer Trafalgarski w środkowej części Londynu był tymi dniami widowiskiem olbrzymiej, dwójki demonstracji. Z jednej strony odbywał się „monster-meeting” delegacji, przedstawiających najrozmaitsze stowarzyszenia średnich i niższych warstw londyńskich, chcących protestować przeciwko „rozrzućnej, lekkomyślnej i zbrodniczej” gospodarce Rady hrabstwa Londynu — w której większość stanowią t. zw. „socjalistyczni postępowcy”; z drugiej strony, kluby socjalistyczne, zgromadziwszy ze stołecznych żużli różno-narodową i skora do każdej „roboty” gawiedź, zamierzały protestującą demonstrację rozbić i na swój obrócić pożytek. Cała sprawa ma szczególne znaczenie dla tego, ponieważ dziś w sobotę, nastąpią częściowe wybory do londyńskiej Rady hrabstwa i że nadmiernie przez jej większość opodatkowana ludność stolicy ma już dosyć partyjnej administracji socjalistycznych radców.

Demonstracja miała się odbyć o godzinie 2 po południu. Od 11 ciągnęły do skweru ogromne tłumy, które towarzyszyły delegacjom, poprzedzonym przez kapela, a niosącym, lub wiozącym, jako symbole złej administracji Rady, takie rzeczy, jak modele rozpadających się „wzorowych” domostw dla robotników, brudnych i ciasných wozów tramwajowych, nie niewartą cęglę. Jedna delegacja niosła, zamiast sztandaru, rozwieszony między drągami koc, jeden z tych, jakie Rada dostarcza ubogim w domach przytulku i pracy; na kocu widniał napis: „What offers?” — „kto co da za to?” Inna wiozła statek parowy, wyglądający, jak gdyby doznał wielokrotnego rozbicia między mostami Londynu, a napisy głosiły, że takimi parowcami wozu Rada po Tamizie szanujących swe życie i wygodę Anglików.

Przed godziną 2, kiedy mówcy wstąpili na stopnie kolumny Nelsona i mieli rozpocząć mowy, ze strony wschodniej skweru zaczęły dochodzić ogłuszające wrzaski — ludzkie krzyki i rżerzenia klótniowych kapeli. Niebawem ze Strandu i Westminsteru wtargnęły między demonstrantów całe rzeki motłochu. Siły liczebne przeciwników były prawie równe, na olbrzymim skwerze znalazło się około 18.000 ludu. Oddziały policji konnej i pieszej nie zdolały przeszkodzić napadom. Socjalistyczni mówcy rzucili się na kolumnę, rozpoczęła się zażarta walka o estradę na stopniach — ktoś zauważył, że niebotyczna kolumna chwiać się zaczęła, faktycznie uszkodzono już część jej podstawy. O dotarciu policji do kolumny mowy być nie mogło, komendant rozstał ludzi po posiłki...

Tymczasem jednak rozszalała walka na dobre i... w bardzo krótkim czasie zakończyła się zupełnym zwy-

cięstwem pierwszego mitingu. Socjaliści zostali od kolumny odparci, zaczęli tłum zwycięski rzucił się zwartymi gromadami na motłoch i rozpędził go poza most Westminsterki i poza główną ulicę Strandu. Na pobojowisku pozostało mnóstwo rannych, których policja usunęła i pozwoliła odbyć przyzwoite zebranie protestujących w należytych spokojach.

Teraz Londyn ciekawy jest wyniku jutrzejszych wyborów.

NARODOWY MILITARYZM ANGLII.

Angielski minister wojny p. Haldane, wygłosił w Izbie Gmin mowę, która trwała trzy godziny i w ciągu której zapowiedział utworzenie we wszystkich hrabstwach zjednoczonego królestwa stowarzyszeń, mających pozostawać w czynnym stosunku z regularną armią. Plan ten streszczamy w głównych zarysach.

W każdym hrabstwie powstaje stowarzyszenie pod przewodnictwem królewskiego namiestnika, a złożone: 1) z oficerów wojskowych, należących do hrabstwa, miejscowych oficerów sztabowych i reprezentantów armii regularnej; 2) z reprezentantów rad gminnych, hrabskich i uniwersytetów; 3) z kooptowanych członków, reprezentujących chleboborców i zarobników.

Stowarzyszenia nie będą miały nic do czynienia z wojskowym kształceniem szeregow, powstających w hrabstwie, ale ich obowiązkiem będzie: 1) zbierać rekruta w hrabstwie; 2) zaopatrywać i utrzymywać wojskowe place i strzelnice, magazyny, obozy i t. p.; 3) porozumiewać się z pracodawcami co do wakacyjnych dni dla ćwiczeń i t. d.; 4) zakładać lub zachęcać do zakładania w hrabstwie chłopiących batalionów, klubów strzelniczych i t. p.; 5) w czasie mobilizacji dostarczać wojskom hrabstwa wszelkich potrzeb; 6) mieć staranie o rezerwistów i wysłużonych żołnierzy.

Stowarzyszenie ma przedkładać coroczny swój preliminarz wydatków na wojsko hrabstwa, Rada wojenna wyda mu uchwaloną asygnatę.

Minister wojny, wprowadzając te stowarzyszenia, znosi dotychczasową „milicję” krajową, a raczej przyłącza ją do krajowej armii ochotniczej i t. zw. „yeomanry”, czyli ochotniczej kawalerii. Te trzy dzisiejsze kategorie mają tworzyć na przyszłość „armię terytoryalną” (która powinna liczyć do 300.000 ludzi) dla obrony krajowej. Równocześnie utrzymuje ministerstwo pierwotny swój plan zmniejszenia regularnej armii liniowej, która ma liczyć około 160.000 ludzi. Armia terytoryalna ma się składać z 14 dywizji piechoty i 14 brygad kawalerii, z odpowiednim parkiem artylerii. Każdy żołnierz tej armii zaciągnie się dobrowolnie na cztery lata służby; uwolnić się z niej może tylko w czasie pokoju na następujących warunkach: 1) że o zamiarze swym uwiadomi władzę trzy miesiące naprzód; 2) zapłaci sumę, nie przenoszącą 5 funtów (120 kor.) i 3) że zwróci cały swój wojskowy rynsztunek w porządnym stanie.

Żołnierze armii terytoryalnej odbywać będą przepisane ćwiczenia, prawdopodobnie cotygodniowe, jak to czynią dzisiejsze pułki ochotnicze (w soboty popołudniu), oraz roczne manewry, które trwać mają najwyżej dwa tygodnie. W razie narodowej potrzeby, armia terytoryalna zostanie powołana do sześciomiesięcznej służby przygotowawczej, zanim będzie użytą do czynnej obrony kraju.

Plan p. Haldane’a należy uważać jako ostatnią próbę utrzymania wojennego pogotowia Anglii bez uciekania się do wstrętnej dla Anglików służby przymusowej. Co o nim sądzi opinia angielska, dowiemy się niebawem.

MISYA KŁOBUKOWSKIEGO.

Szaruna w Górnym Egipcie, 1 lutego.
Czytelnicy „Słowa Polskiego” mieli sposobność zapoznania się z naszym wybitnym rodakiem, który nie-

dawno objął wielce zaszczytne stanowisko przedstawiciela rzeczypospolitej francuskiej w Egipcie; sylwetka naszkicowana przez wytrawne pióro p. Mieczysława Geniusza z Port-Saidu, kolegę z ław szkolnych dzisiejszego ministra, utkwiała niezawodnie w pamięci ogółu. Kłobukowski, który wnet po przybyciu do Kairu mianowany został oficerem legii honorowej, dostał obecnie ważne polecenie od rządu republiki: oto wkrótce, uzbrojony w dokładne instrukcji ministra spraw zagranicznych, puścić się ma na południe, aby odwiedzić negusa w Addis-Abebie i w obliczu króla Etyopów bronić stanowiska Francji w Abissynii. W treść doniosłych układów wej- dzie również przyszłość kolonii francuskiej na wybrzeżu somaliskim, sprawa Dżibuti, tej pierwszorzędną placówki na drodze ku Dalekiemu Wschodowi i bramy etyopskiej, niezmiernie ważnej pod względem dyplomatycznym i handlowym, cenionej wysoko i w Londynie i w Hamburgu i w Antwerpi i nadewszystko w Adenie. Ministrowi Kłobukowskiemu towarzyszyć będą w dalekiej podróży serdeczne ze strony polskiej życzenia pomysłnego załatwienia układów.

TAD. SMOL.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Walka z rządem pruskim zaostriżyła się w ostatnim czasie tak znacznie, że ani mowy być nie może, aby ze strony prześladowanych Polaków wyjść mogło pierwsze pokojowe porozumienie, o co rządowi głównie chodzi. Ani posłowie polscy, ani redaktorzy pism narodowych ani też księża polscy nie zdołali obecnie zaprowadzić nad wzburzonymi umysłami. Pruski rząd swoim sposobem stara się „zgiąć lub złamać” opornych, gdyż cofnięcie się dobrowolnie oznaczałoby klęskę niepowetowaną; zabraniał zadaleko, nie widząc zaś wyjścia z trudnego położenia, stara się nadrobić miną i grozi coraz to nowszymi represjami. W walce tej odróżnić wypada dwie kwestye zasadnicze, to jest antypolskie rozporządzenia rządowe i rozporządzenia t. zw. półurzędowe, to jest sztykany samowolne urzędników pruskiej, wprowadzone w rządu mile widziane, ale bądź co bądź mające na celu li tylko zamanifestowanie uczuć wiernopoddanych owych urzędników i uzyskanie za to wynagrodzenia... w formie brzęczącej monety.

Co do pierwszych, to jest urzędowych sztykan powiedzieć można, że rząd pruski choć ma spory zapas projektów w dalszym ciągu nie odważy się i nie może się odważyć na jakąś poważniejszą ustawę antypolską. Oprócz dodatków godzinowych, pomnożenia funduszy wyczerpanych komisji kolonizacji o 200 milionów i dalszego kontynuowania raz postanowionych ograniczeń wobec Polaków, to jest pozycy raz przez rząd zdobytych i nie dość silnie przez Polaków bronionych, nowych ustaw w obecnej chwili spodziewać się nie należy, gdyż byłaby to gra zbyt ryzykowna nawet i dla rządu pruskiego. Pogłoski zatem w tym sensie puszczane uważać trzeba za lichy gróźby rządu pruskiego w drugim zaś rzędzie za celowe sondowanie opinii i wywadywanie się do jakiego stopnia wolno rządowi łuk napinać, aby nie pękł i jakich argumentów Polacy w dalszym ciągu chcą użyć w walce z niemieczyzną.

Potwierdza to wiadomość podana przez wolnomysłny organ poznański „Posener Ztg.” a roztrąbiona w świecie przez półurzędowe biuro telegraficzne Wolffa, że polscy posłowie sejmu pruskiego liczą się wobec projektu przymusowego wyłączenia z możliwości uchwalenia takiej ustawy. Wobec tego zdecydowała się frakcja polska złożyć swe mandaty i zalecić

19)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Po ukończeniu zwykłych formalności t. j. odwróceniu katedry, ogłędnięcia krzesła i wieszadeł, po zmianie ubitego w katedrę pióra rozpoczęła się lekcya.

Profesor przystąpił do tablicy i zaczął spisywać reguły gramatyczne i źródłosłowy form nieregularnych. Ody już cała jedna strona tablicy została zapisana roz-

— Proszę odwrócić mi tablicę.

Michałkowi w tej chwili serce zamrło w piersiach. Po całej klasie rozległ się szmer szeptów i tłumionego śmiechu. Dwóch uczniów wystąpiło na środek i odwróciło tablicę. Kompozycja Michasia zabłysła w całej pełni przed oczyma rozbawionej klasy i profesora. Odstąpił on parę kroków, przypatrzył się jakiś czas swojej karykaturze, a potem, nie zważając na wybuchy śmiechu, który szalał po klasie — zmazał wolno obraz i dokończył swą lekcję. Obtarł ręce z kredy i rzuciwszy bystrym okiem po klasie, odezwał się słodko, jak zwykle:

— Kto rysował obraz?

Cisza zaległa salę, tylko Michałkowi poczęło serce walić jak młotem, więc chcąc ukryć swoje zamieszanie pogrążył się cały w czytaniu Homera.

— On niech się przyzna dobrowolnie... zaręczam, że mu nic złego się nie stanie...

Znow cisza... nie ufano widocznie przyrzeczeniu profesora. Zagadną nagle pierwszego ucznia z brzegu:

— Turski!! powiedz mi, kto rysował obraz?

— Nie wiem! — brzmiała stanowcza odpowiedź.

— Zgoda! nie chcecie dobrowolnie, więc weźmiemy się na inny sposób... Dalej sąd skorupkowy!

Sąd skorupkowy była to niezwykle sprytna, prosta procedura śledcza, pomysłu profesora, polegała na tem, że każdy z uczniów na małym swistku papieru pisał albo „nie wiem” albo wymieniał nazwisko winowajcy. Przy rozmaitości usposobień i charakterów zawsze znajdował się jeden lub dwóch uczniów, w których dusze rzucone pierwsze złarno denuncyacji i kłamstwa — wydawały owoce. Uczniowie wiedzieli o tem, toteż bali się sądu skorupkowego, wobec którego byli bezzilni. Niespokojny szmer przebiegł po klasie:

— Nie zdradzić, koledzy! solidarnie! trzymać się!

— rozległy się szepty po ławkach. A jednak spoglądano na siebie nieufnie i każdy podejrzewał swego sąsiada, że odegra rolę Judasza.

Wszystkie kartki zostały wypełnione — profesor chodził między ławkami i zbierał je do kapelusza. Po tem usiadł przy katedrze, wyjmował i odkładał kartki ze słowami „nie wiem” na jedną stronę; cała klasa z wytężeniem śledziła ruchy i grę jego twarzy.

Michaś bladł na przemian, to się czerwienił, tak dręczył jego nerwową duszę ten długi czas niepewności. Profesor odłożył tymczasem już kilkadziesiąt bezwartościowych kartek, na dnie kapelusza pozostały jeszcze trzy kartki. Otucha poczęła wstępować w serce Michasia. Nagle, na twarzy profesora błysła daremnie tłumiona radość... Jedną z ostatnich kartek wyjął, trzymał ją długo przy oczach a potem powolnym ruchem odłożył na bok. Wiedzieli już co to znaczy. A więc znowu w klasie znalazła się parszywa owca, ktoś z wrodzoną już złyką do denuncyacji. Profesor tymczasem wyjął swój mały notesik a po klasie rozległ się w tej samej chwili szmer otwieranych na przedzie „rozpisków”.

— Sielski! do tablicy!

Michaś błąd, lecz z głową dumnie podniesioną wystąpił na środek. Rozpoczęła się indagacya pełna drwin i podstępów, indagacya z wiadomości chłopca o formach nieregularnych, ustna i pisemna. Zdawało się, że profesor w tej jednej lekcji pragnął wysadować całą umiejętność ucznia. Michaś mieszał się, odpowiadał źle, jękał się i czuł jak cały od stóp do głowy pokrywa się potem. Nigdy jeszcze nie był pytany tak długo... Klasa poczęła mu wirować przed oczyma... chwilami zdawało mu się, że padnie na ziemię, to znów budził się w jego duszy jakiś hunt i wściekłość... Pędziło go coś i gnało, aby rzucić się na małą figurkę profesora i zbić kulakami tę głowę, z której spoglądała na niego para chytłych, przenikliwych oczu. Profesor tymczasem mówił swoim słodkim głosem:

— A co? Kawaler jest jolup... gramatyki nie umie a rysunek maluje po tablicach... trudno, do greki nie kaźden stworzony — jeden świnie pasie, drugi kanały czyści — kawaler jest sobie po prostu takie zwykłe, głupie bydła!...

Michaś był z natury spokojny i nigdy się prawie nie unosił. Teraz jednak, gdy usłyszał tę obelgę, rzuconą w obecności całej klasy, stało się z nim coś okropnego. Wszystka krew uderzyła mu do głowy, w gardle uczył jakiegoś strasznego ściskania, a zęby poczęły mu szczekać nerwowo. Cały świat zawłórował mu przed oczyma a gąbka i kreda wypadły z rąk. Szybko, jak mgnienie oka, rzucił się w stronę katedry i wymierzył silny policzek w twarz profesora. Przesilenie nerwowe wzmogło widocznie niewielkie zresztą siły chłopaka, gdyż profesor zachwiał się na swym krześle, zgiął się we dwoje i przez chwilę trwał w tej pozycji. Po chwili jednak podniósł się błąd, straszny, z zaczerwienionymi oczyma i wyskoczył przez zaciśnięte zęby trzy tylko słowa:

— Co... ty mnie! (C. d. n.)

rozgoryczonym masom ludu polskiego w y b ó r s o c y a l n y c h d e m o k r a t ó w. W taki sposób weszliby pierwsi socjaliści do sejmu pruskiego, czego się rząd jak ognia obawia.

Wiadomość ta jest oczywiście przedwczesną, choć ewentualność taką bynajmniej nie można uważać za wykluczoną. Ogłosiła ją „Posener Ztg.” a to samo już starczy za jej wiarygodność, gdyż wiadomo ogólnie, że organ ten żadnej styczności z polskim Kołem poselskim nie utrzymuje a na rozpuszczenie takiej sensacyjnej wiadomości dość by się pism znalazło w Berlinie.

Co do drugiej kwestyi zasadniczej w walce z niemczyzną, to jest szczytna samowolnych urzędników i niższych i wyższych, to w odpowiedziach ministrów pruskich na wywody posłów polskich zauważyć było można pewną konsternację: brakło im wiadomości o owych faktach i widocznie urzędnierya hakatystyczna w niektórych wypadkach tam się zagalopowała, gdzie rząd bynajmniej tego sobie nie życzy.

I tak landraci pruscy, którzy wydali zakaz sprowadzania robotników polskich na lato, otrzymali obecnie od rządu inną wskazówkę, gdyż zakaz odnośny cofnięto a interesantom polecono — dla zakrycia głupstwa — odnośne wnioski stawić jeszcze raz w odmienniej formie. Wogóle brak robotnika rolnego, to pięta achillesowa polityki pruskiej i da się za jej pomocą jeszcze wiele dobrego działać.

Za to chwytają się urzędnicy pruscy dla okazania swej gorliwości innych półśrodków, jak wypowiedanie dzierżawy parcel rządowych Polakom, jak to zarządził fiskus w powiecie starogardzkim, za to, że dzieci ich biorą udział w strajku szkolnym, dalej zarządził inspektor powiatowy szkolny wreszcie, aby odłączyć nie wystarczało, jeżeli ojciec doniesie ustnie lub pisemnie o chorobie dziecka, lecz powinien przedłożyć osobne świadectwo lekarza — i to lekarza powiatowego (Niemca naturalnie), że dziecko chore i do szkoły przybyć nie może. Jeżeli ojciec tego nie uczyni, ma być na niego nałożona kara za zmusę szkolną.

Rozporządzenie to wobec niedawnych wyroków sądów w przeciwnym kierunku nie ma żadnego praktycznego znaczenia i obliczone jest tylko na zastraszenie rodziców. Wobec stałości i wyrobienia politycznego ludu polskiego w zaborze pruskim, takie półśrodekczki jedynie mogą się przyczynić do kompromitacji rządu pruskiego, czego najlepszy dowód miał niedawno sam minister spraw wewnętrznych Bethmann-Holweg.

Objęddając się komisji kolonizacyjnej, zapytał pewnego kolonisty, jak mu się powodzi w „nowej” odczytnie, na co otrzymał odpowiedź, że dosyć dobrze, tylko z Polakami nie bardzo się dobrze umie porozumieć, ale się już uczy po polsku i za lat trzy lub cztery będzie tegim Polakiem.

Nie tęga pociechę sprawia rządowi również nauczycielstwo. Z olsztyńskiego obwodu rejencyjnego udało się w tym roku 11 nauczycieli na zachód i wielu innych ubiega się tam o posady. Na zachodzie bowiem z powodu wzrostu nadzwyczajnego ludności budują liczne nowe szkoły, a posady są lepiej udotowane niż na wschodzie, nie mówiąc już o odwetowych szykanach ze strony ludności polskiej. Na Górnym Ślązku brak a ż 973 nauczycieli, ciekawa rzecz zatem skąd rząd nabierze nowych „kulturträgerów” — może zapyta się w tym względzie o radę kapitana z Köpenick!...

Oszustwo polityczne. Wychodząca w Wrocławiu hakatystyczna „Schles. Ztg.”, półurzędowy organ, pełniący z zasady oszustwa polityczne, które potem prasa niemiecka przyjmuje za dobrą monetę i używa przeciwko Polakom, ogłosiła niedawno artykuł, w którym denuncjowała ruch polski na Górnym Ślązku, jako przygotowanie do rewolucyi polskiej. Jako głównych aranzatorów i działaczy w tym kierunku wymieniono p. Ernesta Bandrowskiego, prezesa T. S. L. w Krakowie i sekretarza redakcji warszawskiej „Gazety Polskiej” p. Antoniego Sadzewicza, którzy rzekomo mają być członkami jakiegoś nieistniejącego Tow. popierania interesów moralnych ludności polskiej na G. Ślązku. Przed kilku dniami nadesłał w sprawie tej p. Ernest Bandrowski pismom w Poznaniu list, który dostatecznie zdemaskował to polityczne oszustwo półurzędowego organu niemieckiego, a becznie czytamy w prasie poznańskiej następujące oświadczenie:

„Warszawa, 26 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W nrze 115 „Schlesische Zeitung” z dnia 15 lutego b. r. zamieszczono artykuł p. t. „Die Tätigkeit des Vereins zur Förderung der moralischen Interessen der polnischen Bevölkerung in Oberschlesien” (Fortsetzung). W artykule tym kilkakrotnie wymieniono moje nazwisko, jako jednego z czynnych uczestników owego „Towarzystwa”. Wszystkie podane w tym artykule fakty, dotyczące mnie, są zmyśnione, w szczególności zaś:

1. O istnieniu „Towarzystwa popierania interesów moralnych ludności polskiej na Górnym Ślązku” nigdy nie słyszałem, nie mogłem więc być jednym z czynnych jego uczestników.

2. „Schlesische Zeitung” twierdzi, że uczestniczyłem w jakimś zjeździe, odbytym w Wiedniu dnia 17 i 18 sierpnia 1905 r. i że referowałem tam o potrzebach narodowych zaboru pruskiego. Stwierdzam, że cały sierpień 1905 r. spędziłem w sanatorium dra A. Tarnawskiego w Kossowie pod Kołomyją i nigdzie stamtąd przez ciąg 6-cio tygodniowej kuracyi nie wyjeżdżałem, o czem zaświadczyć mogą zarówno lekarze zakładowi, jak i wiele innych osób współcześnie ze mną w sanato-

ryum obecnych. Nie mogłem przeto brać udziału w owym zjeździe w Wiedniu, którego przebieg tak szczegółowo opisuje „Schl. Ztg.”

3. „Schl. Ztg.” podaje, że przewodniczyłem na innym zjeździe, odbytym w Cieszynie w połowie 1905 roku. Oświadczam, że w Cieszynie nigdy w życiu nie byłem.

4. „Schles. Ztg.” przytacza „in extenso” list pisany rzekomo przeze mnie do jakiegoś dr. S. na Górnym Ślązku. List ten jest fałszyfikatem. Nigdy do nikogo podobnego listu nie pisałem i pisać nie mogłem: jest on datowany ze Lwowa dnia 23 marca 1906 r., gdy tymczasem już dnia 10 lutego 1906 r. wyjechałem ze Lwowa do Warszawy i odtąd nigdy we Lwowie nie byłem.

Wszystkie podane wyżej fakty gotów jestem w każdej chwili udowodnić przed sądem. Niniejsze zaprzeczenie przesyłam równocześnie do redakcyi „Schl. Ztg.” we Wrocławiu z prośbą o zamieszczenie lub o powołanie mnie przed sąd, celem udowodnienia prawdy słów moich.

Z szacunkiem

Antoni Sadzewicz,
sekretarz Redakcyi „Gazety Polskiej”

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Jan Stecki z Łańcuchowa, wybrany powtórnie; demokratą narodowy.

Jedyny z posłów lubelskich, który powtórnie został obdarzony mandatem poselskim. Urodził się w r. 1871, gimnazjum ukończył w Warszawie i wstąpił na wydział lekarski, musiał wszakże opuścić uniwersytet na skutek oskarżenia go o działalność polityczną i uwięzienia w cytadeli. W r. 1896 wstąpił do redakcyi „Głosu”, gdzie był jedną z najwybitniejszych sił publicystycznych. Od r. 1900 Stecki gospodaruje w Łańcuchowie, nie zaniedbując jednak działalności naukowej i publicystycznej, jako współpracownik „Biblioteki Warszawskiej”, „Ekonomisty”, „Książki” itd.

Ogłosił oryginalną pracę „Zasady ogólne ekonomii społecznej”, która ukazała się w r. b. w drugim wydaniu. W poprzednim Kole, dzięki swej wiedzy, talentowi i wyrobieniu politycznemu, Stecki zajmował wybitne stanowisko, co skłoniło wyborców lubelskich do wywarcia nacisku na b. posła, który do ostatniej chwili mandatu przyjąć nie chciał.

Stanisław Śliwiński z Antopola, demokratą narodowy; wybrany po raz pierwszy.

Urodził się w gub. kijowskiej w r. 1869. Ukończył szkołę realną w Elizawetgradzie, poczem wstąpił do instytutu rolniczego w Puławach. Po ukończeniu instytutu lat parę gospodarował na Ukrainie, poczem nabył majątek Antopol pod Nałęczowem. Zamieszkawszy w Lubelskiem, odrazu zdobył sobie wśród ziemian uznanie; powołano go też na radcę Tow. Kred. Ziemińskiego. Ale nie tu głównie działalność p. Śliwińskiego się rozwijała: myśl swą i pracę usilną skierował do ludu wiejskiego, to też w szerokich kręgach tego ludu cieszy się zaufaniem bezwzględne. Po za tem czynny członek wszystkich instytucyj kulturalnych i oświatowych w gubernii, pracą własną i radą przyczyniał się wielce do ich rozwoju. Znamionuje go stałość przekonań szczerze i prawdziwie demokratycznych, trzeźwość sądu i wyrobienie polityczne.

Antoni Hempel, właściciel majątku Skorczyce, bezpartyjny narodowiec; wybrany po raz pierwszy.

Urodził się w r. 1865 w Skorczycach, w Lubelskiem. Skończywszy gimnazjum w Lublinie, wstąpił do instytutu w Puławach. Tu już między młodzieżą rozpoczęła się jego działalność w duchu narodowym i nad oświatą ludu.

Po skończeniu Puław, zamieszkał czas jakiś w Płockiem, biorąc dzierżawę do wspólki z 2 kolegami, Bojanowskim i Płoskim, z którymi razem pracował zarówno na roli, jak na polu pracy społecznej.

W r. 1891 p. Hempel wyjechał do Ameryki Południowej badać warunki osadnictwa dla naszego ludu. Po powrocie do kraju został aresztowany za pracę wśród ludu i odsiedział w cytadeli parę miesięcy. Osiadł na roli w Lubelskiem, w pow. janowskim. Poza gospodarstwem zajął się gruntownie sprawami ekonomicznymi kraju. Czynny stale w Sekcyi rolnej, należał do inicjatorów zawiązania się u nas wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń „Snop”. Pracował stale w Stow. rolniczym lubelskiem.

Stefan Plewiński z Krzczonowa, demokratą narodowy.

Urodził się w Lubelskiem, we wsi Ożarówie, w r. 1866. Po skończeniu gimnazjum w Lublinie, wstąpił na uniwersytet w Warszawie, skąd po dwóch latach przeszedł do wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Po ukończeniu tego zakładu osiadł na roli, gospodarując w Krzczonowie, w pow. lubelskim. Jako rolnik i prawdziwy przyjaciel ludu, zdobył sobie pośród niego uznanie i zaufanie. Od lat paru jest członkiem rady Tow. rolniczego.

P. Plewiński jest jednym z czynniejszych i bardziej wpływowych członków stronnictwa D. N.

Piotr Żak, włościanin z Leszczyny pod Urzędowem, demokratą narodowy; wybrany po raz pierwszy.

Urodził się d. 22 czerwca 1869 r. Kształcił się w domu — jak powiada — na elementarzu „Promyka”, „Gazecie świątecznej” i „Zorzy”. Zostawszy w 14 roku życia sierotą bez ojca i matki, borykał się z losem, utrzymując młodszego od siebie brata. O własnych siłach doszedł do posiadania 20 i pół morgów gruntu,

na których urządził wzorowe gospodarstwo włościańskie. Za pracę około uprawy roli, otrzymywał nagrody od Sekcyi rolnej Tow. pop. przem. i handlu: za podniesienie kultury roli, za zadrzewianie nieużytków i prowadzenie rachunkowości gospodarczej.

Na niwie społecznej był jednym z najpierwszych z pośród ludu krzewicieli oświaty ludowej i idei stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku 1898 za pracę swą nad ludem został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej; po opuszczeniu murów więziennych nie ustał w swej pełnej poświęcenia pracy.

W roku 1906 za zredagowanie uchwały gminnej ponownie aresztowany, wyrokiem władz administracyjnych skazany został na 3-miesięczne więzienie. W maju roku zeszłego wybrano go na wójta gminy.

Ruch przedwyborczy.

W lokalu Rady powiatowej we Lwowie odbyło się wczoraj przedpołudniem zwołane z polecenia Rady narodowej zgromadzenie reprezentantów gmin, obszarów dworskich, duchowieństwa i nauczycielstwa, celem porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów. Między innymi wziął udział w zebraniu br. Adolf Brunicki marszałek powiatu gródeckiego, stanowiącego z powiatem lwow. jeden okręg wyborczy. Obradom przewodniczył p. Włodzimierz Malczewski z Wisłobok.

Zgromadzenie zgalił p. Dawid Abrahamowicz, zaznaczając cel zebrania, poczem wójt z Czerkas p. Iwan Korolak zaproponował jako kandydatów na dwa mandaty z okręgu lwowskiego przedmiejskiego pp. Dawida Abrahamowicza i Teofila Merunowicza.

Proponowani kandydaci, dziękując za objawy sympatyj zwrócili uwagę, że na razie należy wybrać komitet przedwyborczy, który dopiero zbadałby rolę i usposobienie ogółu ludności powiatu, przyjdzie na następne zgromadzenie z kandydaturami, odpowiadającymi życzeniu całej ludności.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. br. Horoch, z Winniczek, dr. Bronisław Duleba, Antoni Maślanka wójt z Zubrzy, Urban wójt z Małachowa, Blicharski wójt z Dawidowa i i. przystąpiono do wyboru komitetu przedwyborczego do którego zgłosiło się na ochotnika około 80 uczestników zgromadzenia.

Delegatem okręgu na krajowy zjazd przedwyborczy wybrano p. Dawida Abrahamowicza.

1) O Kandydaturach ludowców piszą:

Stronnictwo ludowe stawia następujących kandydatów w okręgach wiejskich:

Kraków-Wieliczka-Podgórze-Dobczyce: Franciszek Wójcik z Wyciąż, b. poseł.

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: Jan Kubik b. poseł.

Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec: Stanisław Szczepański, aptekarz z Żywca.

Limanowa—Mszana Dolna—Nowy Targ—Krościenko: Tomasz Ciągła, naczelnik gminy z Podegrodzia.

Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wisnicz: dr. Adam Ruenbauer, wicemarszałek powiatu bocheńskiego z Bochni.

Radów-Tarnów-Tuchów: Michał Olszewski, b. poseł, oraz naczelnik sądu w Wojniczu dr. Kwiatkowski.

Pilzno-Dębica-Ropczyce: radca sądu Sciborz Ropczyce i włościanin Babicz.

Nowy Sącz—Stary Sącz—Grybów—Ciechocice: Floryan Obmiński, notaryusz ze Starego Sącza.

Gorlice-Biecz-Jasło: Aleksander Mordarski, naczelnik gminy w Szalowy i radca powiatowy Jakub Madej, włościanin.

Krosno-Strzyżów-Frysztak-Zmigród: Jan Stapiński, poseł do Sejmu i Jan Harnick, włościanin z Gogolowa, radca powiatowy.

Sanok-Rymanów-Dukla-Bukowsko: Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska, radca powiatowy.

Brzozów-Tyczyn: Bomba Antoni, były poseł.

Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Zabno: Jakub Bojko i dr. Józef Moskwa, adwokat z Dąbrowy.

Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: Józef Hołub, radca pow., włościanin z Dębiny.

Jarosław-Lubaczów-Radymno-Cieszanów-Próchnik: Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr w Łówczy.

Trębowia-Mikulicze-Budzanów-Czortków: dr. Ludwik Grzybowski, adwokat z Czortkowa.

Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów: Franciszek Krempa, poseł do Sejmu.

Wadowice-Kalwarya-Myslenice-Skawina: Andrzej Średniawski, były poseł z Górnej Wsi.

Lwów-Winniki-Gródek-Szczerzec: Hipolit Śliwiński, inżynier ze Lwowa i Tomasz Piwko, naczelnik gminy ze Sokolnik.

W okręgach miejskich będą ludowcy popierać skoncentrowanych demokratów. We Lwowie jedynie stawiają własnego kandydata w osobie dra Szczepana Mikołajskiego.

Z Rawy ruskiej piszą nam: Z polecenia prezydium Rady narodowej, zwołał marszałek powiatu, p. Zdzisław Obertyński, zebranie przedwyborcze na dzień 28 lutego o godzinie 3 po południu, w sali posiedzeń Rady gminnej w Rawie, na okręg wyborczy Nr. 62, równocześnie zaprosił burmistrz miasta, p. Seweryn Ryżewicz, wyborców z okręgu miejskiego Nr. 30. Obszerna sala wypełniła się po brzegi polskimi wyborcami

tak z obywatelstwa okoncznego, intengencyi miejskiej i kilkudziesięciu włościan polskich z powiatu.

Przewodniczył zebraniu p. Zdzisław Obertyński, pouczenie o zasadach nowej ordynacji wyborczej przedstawił p. dr. Leszek Majewski z Raduża.

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Wysocki, właściciel dóbr Ostobuża i piękne patryotyczne przemówienie, skierowane do włościan, zakończył gorącym apelem, ażeby każdy Polak głosował na polskiego kandydata tak, jak powiatowy komitet wyborczy uchwali, a Rada narodowa zatwierdzi.

W końcu przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego. Wybrani zostali na okręg wiejski 62, a to: Paweł ks. Sapieha, Zdzisław Obertyński, dr. Leszek Majewski, Maksymilian Parnas, dr. Niemcewicz, Karol Krusenstern, Tytus Siedlecki, Jan Skorupski, Kazimierz Wysocki, ks. Weiss, ks. Ruciński, Bol. Kapliński, M. Ortner, Sacher Grohman, Baruch Klingsberg, Ludwik Borowski.

Delegatem do Rady narodowej wybrano jednogłośnie p. Kazimierza Wysockiego.

Na wniosek p. burmistrza Ryzewicza, ukonstytuował się miejski komitet wyborczy, do którego weszli: ks. Wincenty Czajkowski, Seweryn Ryzewicz, wiceburmistrz Mikołaj Kogut, Mikołaj Latawiec, Jan Vincenz, dr. Julian Dadlez, Adam Winiarski i Jan Maraszewski. Sprawy przyszłych kandydatur jeszcze nie omawiano, zamierzając to uczynić na najbliższym zebraniu komitetu lokalnego, następnie zwołanem będzie szersze zebranie wyborców, na które zaprosi się kandydatów, celem ogłoszenia swego creda politycznego.

NA DOBIE.

Słowo o „biurze politycznym”.

Przekonujemy się po raz może tysięczny, do czego doprowadza zaniedbanie z naszej strony systematycznej troski o dobrą opinię narodów. Gnuśnemu lenistwu zawdzięczamy, że napad na polski uniwersytet we Lwowie otoczył jego sprawców aureolą, nie tylko męczeństwa, ale — co ma większe znaczenie — taktycznej dzielności, sprawności i nad nami wyższości; nas zaś, z tych samych powodów, poniżył zarówno w naszej własnej opinii, jak w zagranicznej.

Zarazem pozbawieni zostaliśmy za jednym, by tak rzec, zamachem, prawie całego oroku, jaki nam w ciągu ostatnich miesięcy przyszedł z Wielkopolski...

Zdeklarowani wrogowie nasi pracują od dawna, i pod egidą swej świeckiej i duchownej inteligencji, nad zapewnieniem sobie zyciowości w Wiedniu, Berlinie, nawet w Paryżu — a pracują, jak się okazuje, skutecznie. Myśmy sobie powiedzieli, że ta ich praca znajduje w Wiedniu i Berlinie, nie filoruską przychylność, tylko stałą tendencyjność antypolską — i to sobie powiedziawszy, założyliśmy ręce. Nie chcieliśmy zwrócić uwagi na jeden punkt, według którego orientuje się opinia całego ucywilizowanego świata, którego nie traci z oczu Petersburg ani Berlin — na prasę angielską.

I stało się na koniec, czego dotychczas nie było — nie było w takim rozmiarze wiedeńscy i berlińscy korespondenci dzienników angielskich i amerykańskich powtarzają, właśnie w sprawie ostatniego bandytyzmu, wszystkie fałszywe prasowe wiedeńskiej i berlińskiej. Nikt z naszej strony do tych korespondentów nie dotarł, a tam na miejscu, w Anglii, nie ma dziś, zdaje się, nikogo, kto by ze znajomością rzeczy i przy odpowiednich stosunkach prawdę przedstawił.

Powracam więc do kwestyi, którą w prasie polskiej poruszałem wielokrotnie, a niestety daremnie, w ciągu więcej niż 25 lat ostatnich — do sprawy, moim zdaniem koniecznej i nagłej: założenia w Londynie polskiego biura polityczno-korespondencyjnego. Sama myśl takiego biura na Zachodzie nie jest u nas nową. Przypominam centralne „Biuro polityczne” w Paryżu, 1860—65, w które, pod przewodnictwem Adama Czartoryskiego, pracowali z niestrudzoną zabiegliwością Kalinka i Klaczko, Stan. Tarnowski, Bron. Zaleski, Delaroche i inni — a którego to było fatalnym błędem, że siedzibę swą miało w Paryżu, zamiast w Londynie. Kosztowało grube sumy, bo prasę paryską trzeba było przekupywać; praca jego nie oddziaływała, już choćby z tego właśnie powodu, na opinię angielską. Wiedzieli ówczesne redakcje angielskie, że to, co im komunikowała londyńska filia Biura, redakcje paryskie albo już były podały, albo podać miały... za pieniądze. Redakcje angielskie nie bez słuszności ze swego punktu widzenia podejrzewały rzeczową wartość informacji, w ten sposób sobie z drugiej ręki dostarczanych.

Bez porównania mniejszym nakładem, a z bez porównania większą i trwalszą skutecznością można było i należało wtedy — tembardziej można i należy dziś — urządzić polskie Biuro korespondencyjne w Londynie. Zająć się tem powinni ludzie, posiadający zaufanie stronnictw narodowych w trzech zaborach — a dziś, przy daleko korzystniejszych warunkach wewnętrznych, nie powinno być o takich ludzi trudno. Nie chodzi zresztą, jak chodziło w Paryżu, o dyplomatyczną agencję, ani o wpływy w Londynie na zagraniczną dyplomację; chodzi o rzecz zupełnie prostą, jaką tam mieli Serbowie i Bułgarzy, kiedy jeszcze nie marzyli o poselstwach: o środowisko rozdzielania autentycznych wiadomości z trzech zaborów i (co może dziś najpotrzebniejsze) prostowania wiadomości tendencyjnie fałszywych.

Rzucam tę myśl ponownie — przypominając, że „na pochylon” drzewo kozy skaczą”.

E. S. N.

NADEŚLANE.

Zarubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Które Mleko ogórkowe jest prawdziwe?

Pytanie to było dotąd zbytecznem, gdyż dotąd w całym świecie egzystowało tylko BALASSY prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE, a sławny w świecie ten środek piękności, zawsze odpowiadał i odpowiadać będzie wszelkim wymogom świata płci pięknej. Powyższe pytanie nasuwa się dziś jednak dlatego, gdyż znaleźli się naśladowcy, którzy pod nazwą „Mleko ogórkowe” rozpowszechniają bezwartościowe preparaty, przypisując im te same zalety, jakimi się od wielu lat odznacza BALASSY prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE. To angielskie mleko ogórkowe jest więc tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „BALASSA”, wszelkie zaś inne rozpowszechniane preparaty pod nazwą mleko ogórkowe są naśladownictwami, których szan. Panie strzedz się zechcą. BALASSY MLEKO OGÓRKOWE jest od wielu lat we wszystkich częściach świata cywilizowanego zaprowadzonym jako najulubieńszy środek piękności, który przyszcze, wyrzuty skórne, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki, oraz wszelkie nieczystości twarzy już po 2-3-krotnym użyciu usuwa, nadając jej białość, świeżość, delikatność i uroku. Ponieważ prawdziwego angielskiego MLEKA OGÓRKOWEGO BALASSY w każdej aptece za 2 korony flaszek dostać można, byłoby też lekkomyślnością kupować bezwartościowe naśladownictwa, które nadto jeszcze szkodliwie działać mogą. Dlatego zaleca się Szan. Paniom stanowiącym używanie tylko BALASSY prawdziwego angielskiego MLEKA OGÓRKOWEGO. 1271

Adwokat krajowy Dr. Gustaw Trybalski

przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — Kopernika 22. Telefonu Nr. 968 1571

Chorób wewn. Dr. PFAU Lwów
i dentysta Zółkiewska 26.
Wyjęcie zęba bez bólu 2 k. Plomby od kor. 1'60.
Zęby sztuczne, korony, mostki. 1016

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (24
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudnia.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 2248
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Sekundaryusz szpitala powszechnego Dr. W. Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 1576

Abbazia. Dr. K. GROMAN

ordynuje willa Abbazia. 1651

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych
dla KOBIET od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.
Akademicka 7 (uład kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12. 278

Zdjęcia w kostymach po cenie znizonej — D MAZUR

— — — wykonuje
fotograf — tylko przy ul. Piekarskiej 1. 11. 1831

ZAKŁAD Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja 1. 2 1375
masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedy. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 5 pop.

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI Cukierki Kuglera

w BUDAPESZCIE są do nabycia u wyjątkowego zastępcy LEONA PRÓPSTA
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 2550

Cena tubki 50 hal.

ZAHRADNIKA

DENTOLINA

idealny krem

czyści, konserwuje i wybiela zęby.

Do nabycia w każdej aptece. 182

Z odwołaniem się na mój okólnik z dnia 5 stycznia 1907 r., rozestany z upoważnienia Dyrekcyi Wystawy lekarsko-przyrodniczej we Lwowie, śmiem niniejszem zwrócić się z uprzejmą prośbą do wszystkich Wielmożnych Panów Lekarzy, zamieszkałych we Lwowie, by raczyli — ze względu na krótkość czasu — przyspieszyć obecnie odwiedzenie mego Zakładu fotograficznego, znajdującego się przy ulicy Akademickiej 18 w parterze. 2195

C. i k. nadworny fotograf we Lwowie
Mikołaj Lissa.

Dom bankowy Harband i Axelrad w Tarnopolu poszukuje od 1 marca b. r. rutynowanego korespondenta izr. władającego dobrze językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia i oferty przyjmują Harband-Axelrad, Tarnopol. 2389

Baczność! Pełna gwarancja rzetelnej wagi węgla!

By zapobiedz możliwym nadużyciom ze strony rozwoźcicieli węgla, a P. T. Odbiorcom ułatwić kontrolę dostarczonego węgla, zawiadamiamy, iż z dniem 2 marca b. r. kasujemy plomby, a natomiast każda z naszych fur będzie miała WAGĘ, a rozwoźciele obowiązani są na żądanie zważyć w obecności P. T. Odbiorcy dostarczony węgiel.

25/5

Z poważaniem

Piotr Mięczyński

centr. biuro naftowe Lwów Wałowa 9, telefon 153.

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1156

Wiadomości bieżące.

→ Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo z dyrekcyi poczt. Istnieje przepis, wedle którego wolno na drukowanych kartach wizytowych, wysyłanych w otwartych kopertach, dopisywać pięć słów, względnie początkowych liter tych słów, dla wyrażenia życzeń, pozdrowień lub t. p. Przepis ten, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy porto dla listów miejscowych podwyższono, usiłują kupcy i przemysłowcy rozszerzyć na druki wogóle i bez względu na treść tych pięciu słów. Gdy takie niezrozumienie przepisów może spowodować niemile następstwa, bo adresaci obciążonych dodatkowym podwójnym portem brakującej kwoty, przesyłek nie przyjmują, albo przyjmawszy je, zrażają się do nadawców, którym to szkód przynieść może, a nadto niepotrzebnie wnoszą zażalenie do dyrekcyi poczt i telegrafów, przeto zechce Szanowna Redakcyja w łamach swego pisma ostrzedz publiczność przed takim mylnym interpretowaniem przepisu taryfy listowej.

→ Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady Uniwersyteckie. — W sobotę d. 2 b. m. prof. Uniw. dr. W. Bruchnalski: „Dzieje kultury duchowej w Galicyi II (1772—1817)”. Sala III Uniw., ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o g. 7.

W niedzielę, dnia 3 b. m. Prof. Uniw. Dr. B. Dembiński: „Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyi”. Sala XIV Uniw., ul. św. Mikołaja 4 I. p. — Początek o godz. 5.

Prof. Uniw. dr. P. Kuczer: „O nagminnem zapaleniu opon mózgowych” (meningitis epidemica). Towarz. rękodziel. „Skala”, ul. Mickiewicza 28. Pocz. o godz. 5.

→ Posiedzenia i zgromadzenia w Tow. prawniczym lwowskim odbędzie się d. 5 bm. o godz. 6-30 wiecz. (Teatralna 13) wykład profesora dra Stanisława Sturzyńskiego „O nowej ordynacji wyborczej”.

IX Posiedzenie Kółka Polonistów odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca o godz. 11-30 przedpoł. w sali I. uniw. Na porządku dziennym: 1) ref. Stefana Vrtela: „O celach w sztuce” (polemika między Matusewskim i Chmielowskim), 2) odczyt Romany Pachuckiej: „Kasper Miaskowski”, 3) Luźne komunikaty.

→ Ze sztuki. Otwarcie nowej wystawy w salach Towarzystwa Sztuk pięknych nastąpi w niedzielę. Wystawa obejmuje prace: Słewińskiego, Kossaka, Merkla, Richter-Janowskiej, Góralczyka, Lewandowskiego, Popiela i w. in.

→ Jubileusz „Lutni”. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Imieniem wydziału lwowskiej „Lutni” składam gorące podziękowanie tym wszystkim towarzystwom i przyjaciółom „Lutni”, którzy przybyciem na naszą domową uroczystość, złożeniem wienców lub nadesłaniem depesz i pism gratulacyjnych tak znacznie przyczynili się do uświetnienia obchodu jubileuszowego. Powszechne to uznanie naszej ćwierćwiekowej działalności pod sztandarem pieśni polskiej, doda nam bodźca w dążeniu do wytkniętego z góry celu. Dr. Karol Czerny, prezes.

→ Z teatru. Wskutek wielkiego powodzenia włoskiej opery dziecięcej, zwłaszcza w „Cyryliku sewilskim”, opera ta powtórzoną będzie na ogólne żądanie publiczności, w poniedziałek, w miejsce zapowiedzianego „Pipela”. Rozyne w „Cyryliku sewilskim” śpiewać będzie Lidya Levi, która na pierwszym przedstawieniu tak bardzo się publiczności podobała. We wtorek, w znakomitych „Opowieściach Hoffmana” wystąpi gościnnie p. Dianni. Na środę zapowiada repertuar 3 aktową komedję Stefana Krzywoszewskiego: „Edukacja Bronki” z pnią Ireną Trapszo w roli Bronki. Rzeczą ta grywaną jest obecnie na warszawskiej scenie z wielkim powodzeniem.

→ Teatry: Teatr miejski: W sobotę 2 marca wyjątkowo o godz. 3 popoł. III-ci gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Córka pułku”, opera komiczna w 3 aktach Donizetti'ego.

W sobotę 2 marca wyjątkowo o godz. 7 wieczorem po raz III-ci „Zygfryd” drugi dzień z trylogii „Piersień

Nibelunga” R. Wagnera w 3 aktach. Gościnny występ Aleksandra Brandrowskiego.

W niedzielę 3 marca o godz. 3:30 popoł. IV-ty gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Lunaticzka” (La Somnambula), opera liryczna w 3 aktach Bellini’ego.

W niedzielę 3 marca o godz. 7:30 wiecz. po raz 9-ty „Moralność pani Dulskiej”, tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. przez G. Zapolską.

W poniedziałek 4 b. m. ostatni gościnny występ włoskiej opery dziecięcej, na ogólne życzenie po raz drugi: „Cyrułik sewiński”, opera komiczna w 3 aktach G. Rossini’ego, z udziałem idji Levi w partyi Rozyny.

We wtorek 5 b. m.: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna Jakóba Offenbacha. Gościnny występ Augusta Dianini.

We środę 6 b. m. po raz pierwszy: „Edukacja Bronki”, komedia w 3 aktach przez Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp.: Trapszo Ireny, Jankowskiej, Rybickiej, Orliczówny, Fiszer, Wostrowskiego, Kilszewskiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza i Berskiego.

We czwartek 6 b. m. po raz czwarty: „Zygfryd”, drugi dzień z trylogii, z trylogii „Pierścien Nibelunga” R. Wagnera w 3 aktach, przekład Al. Brandrowskiego. Gościnny występ Aleks. Brandrowskiego.

W piątek 8 b. m. po raz drugi: „Edukacja Bronki”, komedia w 3 aktach Stef. Krzywoszewskiego.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Skąpiec”, komedia w 5 aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem: „Manon”, opera w 4 aktach Massenet’a. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianini.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Księżyc i słońce”, — „Pożegnanie”, — „Antkowe wesele”, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego, — „Folwark Primerose”, komedia w jednym akcie.

W niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem: „Moralność pani Dulskiej”, tragi-farsa kołtuńska w trzech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W poniedziałek: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego (występ M. Przybytko).

We wtorek: „Czajka”, komedia w 4 aktach Ant. Czechowa (nowość).

We środę: „Sganarel”, komedia w 1 akcie Moliera.

„Król Kandanles”, dramat w 3 akt. André Gide’a.

We czwartek: „Czajka”, komedia w czterech aktach Ant. Czechowa.

W piątek: „Cierpki owoc”, komedia w 3 aktach Roberta Bracco.

— Odezwa wzywająca na wlec jutrzejszy w sprawie zamachów na polskość Uniwersytetu lwowskiego brzmi jak następuje:

„Szanowni obywatele! Szereg wypadków, które zaszły w naszym mieście od chwili zbrodnicego napadu młodzieży ruskiej na nasz Uniwersytet, — prowokacyjne zachowanie się tej młodzieży, która dopuściwszy się aktów gwałtu publicznego, pragnie odgrywać rolę szermierzy, walczących o prawa polityczne, zsolidaryzowanie się społeczeństwa ruskiego z tym haniebnym postępkiem, obelgi miotane publicznie na naród polski na ulicach naszego miasta, pełne fałszów artykuły prasy wiedeńskiej, ubliżające naszemu honorowi i naszej narodowej godności, zachowanie się rządu centralnego, który zdaje się jawnie popierać ataki, skierowane przeciw polskości, a zarazem krępować wolność i samodzielność naszego sądownictwa, — wszystko to wzburzyło do głębi umysły ogółu polskiego. Trudno stłumić to powszechne uczucie oburzenia i piekącego wstydu, wobec wypadków, których byliśmy świadkami.

„Uczucie to musi znaleźć poważny i godny wyraz w zbiorowej enuncjacji, która stwierdzi, że jesteśmy tutaj my gospodarzami w naszym kraju, że nie pozwolimy rządowi centralnemu na ukrócanie naszych praw, nie pozwolimy obcym pismom szkalować naszego honoru, ani liczącym na poparcie z zewnątrz warchołom i napastnikom prowokować narodowe i prawne poczucie całej ludności.

„Aby umożliwić taki zbiorowy wyraz uczuć i przekonań ludności miasta Lwowa, zwołujemy na niedzielę 3 marca b. r., na godz. 4-tą popołudniu WIEC POLSKI do sali Strzelniczej miejskiej (ul. Kurkowa l. 25), na który zapraszamy wszystkich uczciwie i po polsku myślących i czujących obywateli naszej stolicy.

KOMITET ZWOŁUJĄCY:

Dr. Ernest Adam, Dr. Roger Battaglia, Bronisław Bernacki, Dyr. Wojciech Biechoński, Stanisław Brzostowski, Stanisław Ciuchciński, Dr. Stefan Dąbrowski, Dr. Edward Dubanowicz, Dr. Tadeusz Dwernicki, Dyr. Herman Feldstein, Dr. Xawery Fischer, Aleksander Getritz, Dr. Stanisław Głabiński, Jerzy Grodyński, Wilhelm Jabłoński, Wiktor Jakóbczyński, Dr. Marian Janelli, Dr. Kazimierz Jarecki, Kornel Jaworski, Dr. Piotr Kucharski, Dr. Wiktor Kulikowski, Bronisław Laskownicki, Inż. Tomasz Łaszcz, Stanisław Maresch, Czesław Mączyński, Michał Michalski, Józef Neumann, Dr. Eugeniusz Piasecki, Dr. Zdzisław Próchnicki, Ludwik Ramutt, Edmund Riedl, Dr. Tadeusz Rutowski, Izidor Schenker, Dr. Leonard Stahl, Jan Szafranski, Józef Szeremeta, Dr. Leonard Tarnawski, Dr. Maksymilian Thullie, Dr. Franciszek Tomaszewski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Widomski, Dr. Karol Zagajewski, Dr. Artur Zalecki.”

— Głosy opinii. Z Drohobycza otrzymaliśmy dzisiaj telegram następujący: „Grupa niezawisłych obywateli miasta Drohobycza protestuje przeciw niebывalej presji władz centralnych na sądownictwo krajowe w sprawie niekulturalnego wystąpienia młodzieży ruskiej na uniwersytecie polskim we Lwowie i wzywa owe władze centralne do rzeczowego i z etyką zgodnego załatwienia sprawy”.

— Oświadczenie. Od grona profesorów tutejszej państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie otrzymujemy następujące oświadczenie: „Zebrani ad hoc” wszyscy profesorowie państwowej Szkoły przemysłowej

uważają za niewłaściwe odpowiadać na artykuł „Monitora” z dnia 24 bm. wyrażają natomiast pełne zaufanie swemu kierownikowi profesorowi Władysławowi Kłapkowskiemu, który z całem zaparciem się siebie, bez cienia jakiegokolwiek stronnictwa od lat blisko 30 dla dobra i rozwoju wymienionej Szkoły nieustraszenie i uczciwie pracuje. Równocześnie wyrażają żal i oburzenie, że w wymienionym artykule znalazło się nazwisko refenta spraw personalnych w ministerstwie oświaty, znanego ze swej życzliwości dla polskiego szkolnictwa przemysłowego”.

— Nowa prowokacja. „Do całego nieskoficzonego rzędu naszych krzywd na polu szkolnictwa przylączyła się dopiero jeszcze nowa, na jaką może nikt nie zwrócił uwagi z powodu ostatnich zajęć na Uniwersytecie”. Tą straszną krzywdą nową jest mianowanie p. Karola Czajkowskiego, profesora polskiego gimnazjum w Przemyślu, profesorem lwowskiego gimnazjum ruskiego w miejsce dra Sawickiego. „Dilo”, które dotychczas nie uznawała w Galicji wschodniej Polaków a rzymsko-katolików uznawała za Rusinów „latynników” — twierdzi, że prof. Czajkowski, choć jest grecko-katolickiego obrządku, jest Polakiem. „I ciesz się młodzieży ruska — wola „Dilo” — dostaniesz profesora Polaka, i ciesz się grono nauczycielskie, bo dostaniesz pomiędzy siebie „zachodnią” kulturę, boś ty było niegodne, aby dostać na towarzysza Rusina”...

Prof. Czajkowskiemu brak widocznie najważniejszej kwalifikacji — hajdamackich instynktów i hajdamackiej kultury, a gotów wnieść — zachodnią kulturę. Prowodrzy ruscy nie powinni znieść bezkarnie takiej prowokacji, a idąc wytkniętym torem, powinni po tym wstąpić w „Dile” na powitanie nowego profesora uzbroić młodzież w palki, a potem... pójść „przed forum Europy ze skargą na ucisk polski i gwałty polskie.

— Wesoła herbatka zapowiada na przyszłą niedzielę (10 marca) Czytelnia Kobiet i Koło pań T. S. L., w sali „Sokoła”. Że herbatka ta będzie zaprawdę pełna humoru i wesołości, o tem nie można wątpić, skoro jej część artystyczną wzięły na siebie takie sily, jak pp. Gostyńska, Feldman, Kwiatkiewicz, Ogińska i Trapszo. Oprócz przedstawienia, komitet zapowiada i inne miłe niespodzianki, ale te jeszcze są jego tajemnicą.

— Wykrycie sprawcy. Sprawa groźnego pożaru, jaki wybuchł onegdaj w nocy w stajniach należących do właściciela składu piwa p. Wiksla została już wyświeconą a przeprowadzone śledztwo doprowadziło do rezultatu, że ogień podłożony został ręką szaleńca.

Na ślad sprawcy naprowadził nowy pożar. Oto wczoraj nad ranem około godziny 5-tej w ul. św. Kingi Stefan Karbowski, parobek z piekarni Buchsztaba spostrzegł płomienie wydobywające się z drewnianej stajni mieszczącej się w jednej z realności przy tej ulicy. Zawiadomił natychmiast o nim ekspozyturę policyjną i przy pomocy kaprala policyjnego, którego wziął ze sobą z ekspozytury, zajął się gaszeniem ognia. Przy tej sposobności zauważono, że dwie deski palące się stajni złane były naftą. Przybyli na miejsce agent policyi Szpang zauważył dalej jeszcze jeden szczegół, a mianowicie w pobliżu stajni na parkanie widniał napis kredą: Nie bójcie się, dziś lepiej palić się będzie.

Nie ulegało wobec tego wątpliwości, że ogień został podłożony. Za chwilę była policja na śladzie sprawy. Oto Karbowski podał, że w chwili, gdy bił na ekspozyturę policyi, widział jakiegoś szczerupłego mężczyznę, biegnącego galopem w stronę ul. Karaickiej. Wczoraj rano zgłosił się na ekspozyturę policyi Kazimierz Dubowski, który zeznał, że następnego dnia po pożarze około godz. 9-tej kręcił się koło stajni jakiś pan, przypatrując się zgłiszczom. Niespokojne zachowanie się tego człowieka uderzyło Dubowskiego, który poznał w nim mieszkańca domu przy ul. Żółkiewskiej l. 68.

Badając jeszcze raz miejsce pożaru przy ul. Tatarskiej, zauważył agent Szpang, że na bramie realności p. Wiksla widnieje napis kredą pisany tą samą ręką co napis poprzedni — „Jestem sobie polski brat, będę palił cały świat”, a obok „O cześć wam panowie magnaci”.

Pod wskazanym adresem przy ul. Żółkiewskiej l. 68, dokąd udał się prowadzący dochodzenia agent polic. mieszka Karol Panejko, b. dyetaryusz dyrekcji skarbu. Zeznania jego brata Władysława utwierdziły przypuszczenie, że Panejko był sprawcą obu podpalen. Oto, jak zeznał Władysław Panejko, brat jego Karol Panejko ostatniej nocy wstał o godz. 4 nad ranem, wyszedł z domu i wrócił dopiero o godz. 8 rano. Ubranie jego było przesiąknięte naftą. Również i noc, kiedy wybuchł pożar w ul. Tatarskiej, spędził poza domem, a mianowicie wyszedł o godz. 2 a wrócił dopiero nad ranem około g. 4, właśnie w chwili kiedy pożar wybuchł; zobduł siostrę i namówił ją, aby z nim poszła do pożaru.

Wobec tych poszlak aresztowano Karola Panejkę. Znalaziono przy nim wyostrzony nóż, listy, zapalki i notes, w którym pod datą 26 lutego było zanotowane: „do jutra broń, trucizna, lub rewolwer, aby nie wpaść w ręce tych, którzy uszczęśliwiają Kulparkowem”. Aresztowany wypiera się winy.

Panejko jest chory umysłowo. Był poprzednio dyetaryuszem w skarbowej dyrekcji, skąd go przed parą laty wydalono, ponieważ zaczął zachowywać się anormalnie. Oddawano go dwukrotnie do zakładu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie psychiatrzy orzekli, że cierpi na manię zabijania i podpalania. Trzykrotnie już, ostatni raz przed kilku miesiącami, usiłował Panejko odebrać sobie życie.

Panejkę już dawno uznano niebezpiecznym dla

otoczenia, o czem w swoim czasie donosiliśmy — a mimo to wypuszczono go z zakładu kulparkowskiego.

— Lekkoomyślny strażnik kolejowy. Plaga Żółkiewskiej dzielnicy, osławiona rampa kolejowa, mimo długoletnich pertraktacji, próśb i obietnic ministerjalnych, ciągle jeszcze dokucza mieszkańcom tej dzielnicy, a onegdaj omal nie spowodowała poważnej katastrofy. Strażnik kolejowy Wolf Weis otworzył około pół do 7 w., tuż przed nadchodzącym z Podzamcza pociągiem, rampę, by przepuścić około 50 niecierpliwych się osób. Publiczność wyszła na tor i cisnęła się do wyjścia, a w tej chwili nadszedł pociąg. Gdyby nie przytomność umysłu kaprala policyi Smyka, który z narażeniem własnego życia, ściągnął kilka osób z toru, stałoby się straszliwe nieszczęście.

— Dwa przejechania. Woźnica jakiegoś prywatnego powozu, jadąc szybko a nieostrożnie ul. Batorcego, przejechał zarobnicę R. Huk i uszkodził ją tak ciężko, iż pogotowie Tow. ratunkowego musiało odwieźć ją do szpitala, woźnica zaś zaciął konie i uciekł.

Drugi wypadek przejechania zdarzył się w ul. Krakowskiej, gdzie dorożkarz jednokonnny nr. 26 przejechał wdowę p. W. Zawratyńską i potłukł ją bardzo silnie. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

— Kronika policyjna. Piekarczowi A. Menschowi skradziono z pod poduszki kamizelkę wraz ze złotym łańcuszkiem i złotym zegarkiem krytym. Podejrzanie padło na posługaczkę, która łożko ścieliła, Sarę Szerson z domu Steinberg, rytualną żonę Icka Szersona z Kiszyniewa. Policja zrobiła rewizję w mieszkaniu p. Szersonów, przy której nie znaleziono zegarka, znaleziono zato cały magazyn naczyń stołowych, skradzionego przez Icka, na szkodę kupca Simy Piepesa. — W ul. Żółkiewskiej przytrzymał rozwozieli węgla ze składu p. Schleichera (ul. Sykstuska) A. Nemiczuka i M. Panyle, na podbieraniu węgla z worków. Czelni woźnice przebrałi publicznie 10 worków na 12. — Czeladnik piekarski N. Sofer oskarżył syna swego, szesnastoletniego Dawida, o kradzież srebrnego łańcuszka, który sprzedał pewnemu murarzowi. — Dorożkarz parokonnny nr. 30, jadąc szybko a nieostrożnie ul. Skarbowskią, najechał wczoraj M. Tomaszową, liczącą lat 63 i potłukł ją silnie. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło Tomaszowej pierwszej pomocy. — Panu St. Kormanek skradziono na głównej poczcie z kieszeni pałta 20 koron.

□ Przemyśl. (Kor. wł.) Niefortunny szpieg. Przed kilkoma dniami przyniosły dzienniki wiadomość o zasądzeniu niejakiego Michała Prinza przez sąd w Lipsku, za zbrodnię szpiegostwa na 3 lata 5 mies. więzienia. Sprawa ta pozostaje w związku ze sprawą o szpiegostwo, która zajmowała w ubiegłym roku sąd obwodowy w Przemyślu. Michał Prinz jest galicyjaninem, synem mieszczanina z Mielca i całą młodzież w kraju przepędził. Ojciec ożeniwszy się z mieszczanką z Polanicy w Królestwie, mieszkał tam przez kilka lat, poczem wrócił do Galicji, gdzie osiadł w Mościskach i trudnił się handlem obrazów świętych po Jarmarkach. Michał Prinz został w jesieni 1905 asenterowanym do do 40 pp. w Jarosławiu i stąd uciekł w lutym 1906 do Królestwa. Tu znalazł zajęcie w biurach sztabu wojennego, i został użyty jako szpieg przeciw Austrii. Pierwsza jednak próba nie wypadła dobrze dla niego. Odmówił się listownie do rodziny z poleceniem, aby porozumiała się z pewnym podoficerem artylerii w Jarosławiu, jego znajomym z czasów służby wojskowej i zażądała od niego pewnych planów fortyfikacji Przemyśla i Jarosławia.

Ow podoficer, zawiódł jednakże zaufanie w nim położone i doniósł o owej propozycji swej przełożonej władzy, a sprawa skończyła się smutnie dla rodziny Prinza, bo ojciec, 70-letni starsuszek, został zasądzony na 2 miesiące więzienia, zaś stara matka i siostra, 18-letnia panienka, otrzymały po 1 miesiącu więzienia. Nadto areszt śledczy ojca i siostry trwał przez kilka miesięcy. Po owej nieudanej próbie, użyto Prinza do służby szpiegowskiej przeciw Niemcom, ale i tu szczęście mu nie dopisało, bo został zaraz przychwycony i obecnie zasądzony. Nadto czeka go jeszcze dotkliwa kara za dezercję i szpiegostwo ze strony sądów wojskowych, którym Prinz po odbyciu kary w Niemczech, zostanie wydany.

— Wykupienie ostatniego Niemca. Właściciele ziemscy Polacy dzielnie wspierają włościan w walce z przybłędami niemieckimi. Posel dr. W. Skarzyński wykupiwszy z rąk niemieckich dobra rycerskie Koronowo w powiecie leszczyńskim, postarał się obecnie o usunięcie ostatniego Niemca w miejscowości Chelkowo w powiecie śmigiełskim, młynarza tamtejszego. Dom mieszkalny i dochody z posiadłości tej, przeznaczyl na ochronkę dla dzieci polskich.

— Nowe skazanie księdza polskiego. Gnieźnieńska Izba karna skazała ks. dra Trzcińskiego, profesora seminarium duchownego w Gnieźnie za mowę rzekomo podburzającą, ogłoszoną na wiecu w dniu 21 stycznia, na 150 marek grzywny lub 15 dni więzienia.

— Tow. wykładów ludowych im. Adama Mickiewicza dla Ślązka Górnego zawązało się w Katowicach. Wykłady w marcu odbędą się w Katowicach. Na prelegentów zgłosili się: poseł Korfanty, mecenas dr. Seyda, dr. Adamczewski, dr. Krzyżankiewicz i redaktorowie Siemianowski i Ruczyński.

— Zdobyć polską. Hr. Mielżyński z Iwna (nie poseł) w krótkich odstępach czasu wykupił z rąk niemieckich trzy majątki w powiecie kostrzyńskim, ogółem 474

hektar. ziemi dobrej, płacąc za morg 700 marek. Piechacz na to kupno zdobył przez spadek w Królestwie. Wiadomość ta, wyprowadza prasę katechetyczną z równowagi, tem więcej, że powiat kostryński był przez komisję kolonizacyjną poważnie zagrożony, a wykupienie kompleksu 474 hektarów ziemi z rąk niemieckich decyduje o trwałej przewadze polskiej w tym powiecie.

Polonia w Wiedniu. Życie Polaków wiedeńskich płynie żywem tętnem, przyczynia się do tego głównie przed 2 laty założony „Żywy Dziennik”, który się cieszy u publiczności polskiej w Wiedniu stałym powodzeniem i sympatją. Przeszłej soboty odbył się w tut. polskim stowarzyszeniu „Strzecha” koncert, z współudziałem doborowych sił ze sfer muzycznych tutejszej Polonii. P. Marya Czernyńska, śpiewaczka o głosie obszernym, rokującym świetne nadzieje, zdobyła sobie wstępnym bojem sympatye licznie zgromadzonej publiczności. Młoda koncertantka odśpiewała Tostiego „Chciałbym umrzeć”, 2 piosenki Niewiadomskiego, wreszcie arję z „Halki”, z których zwłaszcza ta ostatnia z ogromnym odczuciem i pełnym poezji liryzmem odśpiewana, przyniosła jej niemiłą burzę oklasków. Prześlicznie wykonał młody, znany już szerszej publiczności wiedeńskiej i lwowskiej skrzypek p. Zygmunt Wiktor Jarecki „Romance” Svelenskiego, a nad program „Gawot” J. Richtera. P. Jarecki jest ulubieńcem znającej go publiczności, dlatego też zbytnią jest rzeczą w tem miejscu podnosić zalety pełnej finezy i uczucia gry młodego artysty. Nie mogę jeszcze nie wspomnieć o sympatycznej grze młodego kompozytora i pianisty, Richtera, który słusznie podzielił laury tamtej pary artystów.

M. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograj (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty na rat 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4420

Przyjemny zapach i silne burzenie się nie są zawsze oznaką mydła, odpowiadającego wszelkim wymaganiom nowoczesnej kosmetyki, przeciwnie, niejednokrotnie perfumnie się mydło dla zakrycia jego złych przymiotów. Przy użyciu złego i niehygienicznego mydła traci skóra połysk, otrzymuje brudną cerę, robi się chropowatą i często pęka. Takiej skóry nie może już organizm do tyle czasu, aby ją uczynić odporną na szkodliwe wpływy i stała się ona coraz to podatniejszą gruntem dla różnych drobnoustrojów. Najlepszą i najpewniejszą gwarancję dobrego mydła tworzą prawdziwe mydła glicerynowe, gdyż przez odpowiednie użycie gliceryny przy wyrobie tychże, pokrywa część gliceryny w każdym mydle się znajdujące ślady części alkalicznych i uniemożliwia w ten sposób szkodliwe oddziaływanie tychże części na skórę. Sarg'a prawdziwe mydła glicerynowe od lat 50-ciu cieszą w kosmetyce najlepszym uznaniem i utrzymują skutkiem wielkiej swej ilości gliceryny skórę zawsze miękką i dają jej białą i delikatną cerę. 1212

(L. Luser'a plaster dla turystów) niezrównany w działaniu, usuwa nagniotki, odciski, twardą skórę itd. w krótkim przeciągu czasu. Do nabycia w głównym składzie: Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Medling, dalej we wszystkich aptekach i składach drogueryjnych. Zważać wypada dokładnie na znakach ochronny i odrzucać mniej wartościowe naśladowstwa. 1213

(We własnym interesie winna każda pani) przed zakupem toalet wiedeńskich i latowych zażądać bezpłatnej przesyłki kolekcji próbek i ilustr. żurnali mody od znanego Grand Magasin „Au Prix Fixe”, Wiedeń I, Graben 15, przy których pomocy tak o obecnej modzie jak i o specjalnych zdolnościach tej firmy najlepiej się poinformować. 1179

Badania i wynalazki są zadaniem bieżącej chwili Wiele wynalazków ginie tak szybko jak powstały i tylko bardzo mała ilość tychże przyczynia się do postępu ludzkości. Jednym z takich wynalazków, coraz więcej i więcej błogi wpływ swój okazujących jest Lanolin, zawdzięczając szerokie zastosowanie tej okoliczności, że higiena skóry coraz to większe budzi zainteresowanie i na czoło się wysuwa. Niezliczoną ilość środków do pielęgnowania skóry w ostatnich czasach pompatycznie zaliczono, żaden z nich jednak nie mógł z Lanoliną współzawodniczyć, która jak żaden inny tłuszcz, tę własność posiada, że w tych wypadkach, gdzie skóra traci swą własność tłuszczową, niejako sama jest w stanie uzupełnić naturę. Lanolin - Toilette-Cream-Lanolin znakcek „Pfeilring” fabryki Lanoliny Martinkelfelde okazał się niezrównanym jako środek upiększający dla dorosłych i dzieci jakoteż we wszystkich wypadkach nieczystości skóry i wyrzutów skórnych i doznał najnowszym razie gorącego polecenia przez dra E. Monina w „Figarze” jako środek do nacierania przeciwko przedwczesnemu zmarszczkom. Przy zakupie Lanolin - Toilette-Cream-Lanolin, który nabywać można we wszystkich aptekach i handlach drogueryjnych w tubkach i puszkach, zważać wypada na to, aby w każdej tubce i puszcze jako gwarancja prawdziwości, umieszczony był znakcek ochronny „Pfeilring”. 1129

Podajemy do publicznej wiadomości, że niedawno złodzieje włamali się do kantoru firmy bankowej Lazarus Horowitz, Lwów, ul. Jagiellońska 4, nie wyrządzili jednak szkody dzięki temu, że kasa ogniotrwała, pochodząca z fabryki C. Polzera & Co. w Wiedniu, oparta się wszelkim usiłowaniom dostania się do wnętrza kasy, mimo że złodzieje, uzbrojeni w doskonałe narzędzia, z całą siłą obrabiali kasę około pięciu godzin.

Lwów, 2 marca 1907.

C. Polzer & Co. c. k. dostawcy nadworni
zastępca dla Galicyi
firma Szymon Degen
2565 Lwów, ulica Krasickich 1. 8.

Polscy malarze we Francji.

W jednym z ostatnich numerów „N. Fr. Presse” w odcinku Hermana Dahla p. t. „Austriacy artyści w Paryżu”, znajdujemy obszerny ustęp, poświęcony Janowi i Tadeuszowi Stykom, ojcu i synowi, którzy w olbrzymim zbiegowisku artystycznym, jakim jest Paryż, potrafili nie tylko nie zginąć, ale wybić się w krótkim czasie na wierzch.

Mienowicie autor wspomina o towarzystwie, zbierającym się w domu znanego akwafortysty wiedeńczyka

z pochodzenia, Kautscha, który zamieszkał w Paryżu i tak dalej pisze:

„Spotyka się także u niego w serdecznym koleżeństwie Jana Stykę i jego syna Tadeusza, których osobna wystawa u George'a Petita obudziła wielkie zainteresowanie. Styka jest lwowianinem, ale już w r. 1886 jako 20-letni młodzieniec, wielkie swoje malowidło „Matka Boska, błogosławiąca lud polski” wystawił w Paryżu.

Odtąd był reprezentowany niemal na wszystkich francuskich wystawach. Jego namiętny entuzjazm dla swej Ojczyzny, jego pewne i energiczne pociągnięcie pędzla, obudziły wnet uwagę i uznanie. „Jan Styka maluje tak, jak inni walczą”, — mówiono o nim w Paryżu.

Po cyklu polskim rozpoczął religijny. Odbył pielgrzymkę do Palestyny i zagłębił się w studium postaci Chrystusa. Jego krajobrazy palestyńskie mają równie potężne uczucie religijne, jak jego obrazy wojenne były przeniknięte uczuciem patryotycznym. „Na Golgocie”, „Na górze Kwarantanny”, „W ogrodzie Getsemany” i „Ecce Homo”, wyszły z tego okresu. Oprócz „Krajobrazu Palestyńskiego”, widzianego z góry Bethel, przykuwającego przez swój czar barw i żywość swoją, zrobił na mnie szczególnie silne wrażenie przez swe niezwykle pojęcie tematu, „Chrystus w Getsemanie”. Z otulonej postaci podnosi się głowa o tak cudownej piękności i tak głębokiej boleści duchowej, że się jej nigdy nie zapomni.

„Warszawa przyjęła entuzjastycznie Golgotę Styki, a jego rodak Paderewski kazał wzniesć osobny budynek, aby uczcić malarza i jego dzieło.

„Po Palestynie pociągnął go Rzym ku sobie i ze studyów artystycznych i archeologicznych, przedsięwziętych na gruncie rzymskim, powstało potężne malowidło „Męczeństwo Chrześcijan w cyrku Nerona”, wystawione w r. 1900 w „Glaspałacie”.

„Obecnie Jan Styka wskutek swego stałego pobytu w Paryżu dostał się w nowy kierunek. Potężny pociąg ku kobiecie, który tu panuje, porwał go za sobą i zrobił z niego entuzjastycznego interpolatora piękności kobiecej, a specjalnie paryskiej. Umysł jego rozszerza się, duch wypoczywa w czystym obserwowaniu kształtów i barw. Nie walczy już, ani historia ani religia już go nie wabia, nęci go jeszcze tylko strona czysto malarska, miękkość linii, subtelność barwy. Zachwycającymi dowodami tego są wystawione poraz pierwszy u Petita „Psyche” i „Inklinacja”.

„Ale arcydziełem swego życia Jan Styka sam nazywa — swego syna Tadeusza. Ma lat 16 i już jest skończonym mistrzem. Widział swego ojca przy robotcie i jako młodego, sam chwycił za ołówek. Jego już pierwsze próby objawiały odrazu niepospolity talent. Zgłosił się do Hennera na ucznia, a sławny ten malarz odpowiedział mu na jego prośbę, aby go uczył: „Nie mogę nic już pana nauczyć...”, a inni mistrzowie dali mu to samo orzeczenie. W tegorocznym salonie wystawił portret swego ojca i jednogłośnie został uznany przez krytykę. Jego własny portret, portret Tolstoja i Hennera, jak równie wiele innych, nadzwyczaj żywych i przy jego młodzieńczym wieku zdumiewająco dojrzałych portretów, obudziły na wystawie u Petita pełną uznania uwagę.

„Oba studia kobiecie „Lilla” i „Pierwiosnek”, jednak zdaje się, są dotychczas szczytem jego działalności. Te główki dziewczęce są pełne miękkości, a jednak wolne od cikliwości. Przeciwnie: jest głęboka powaga w tych obrazach, namiętna, a jednak cicha pewność pociągnięcia pędzla, która uprawnia do najśmielszych nadziei”.

Przyznać trzeba, że rzadko który z artystów polskich spotkał się w prasie obcej, zwłaszcza w wrogiej nam prasie niemieckiej, z takimi pochwałami. Dlatego byłoby pożądanem, aby lwowskie „Towarzystwo Sztuk pięknych” sprowadziło kilka z ostatnich najbardziej charakterystycznych dzieł Jana i Tadeusza Styków, abyśmy byli w stanie porównać z tem, co nam o nich głosy obce przynoszą....

SEJMYK.

IX posiedzenie.

Posiedzenie otwarto o g. 10.30.

P. Buynowski popiera petycję Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie.

Po odczytaniu paru petycji, popieranych przez posłów ruskich, zawiadomił poseł A. Lubomirski imieniem komisji przemysłowej, że z powodu słabości p. Ostapczuka, który nie może brać udziału w pracach komisji, widzi się zmuszonym wstrzymać pracę komisji aż do jej uzupełnienia. W odpowiedzi zaznaczył p. Marszałek, że oświadczenie posła A. Lubomirskiego przyjmuje jako rezygnację p. Ostapczuka z komisji i zarządzi na najbliższem posiedzeniu wybór jednego członka komisji w miejsce p. Ostapczuka.

Na porządku dziennym są dwa przedłożenia rządowe: z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych i projektem ustawy zmieniającej ustawę z 1901 r. o regulacji rzek przez włączenie regulacji górnych brzegów rzek i ich dopływów, tudzież zabudowań potoków górskich.

Projekt ustawy wydobywania minerałów,

do którego jeszcze niejednokrotnie powrócimy, obejmuje: I postanowienia ogólne, II przepisy o prawie wydoby-

wania i o polach naftowych, III o ruchu i zarządzie IV o wspólnem prowadzeniu ruchu kopalni i o prawnych stosunkach współuczestników prawa wydobywania, V o stosunku uprawnionych do wydobywania do właścicieli gruntu, VI o stosunku uprawnionych do wydobywania do ich urzędników, dozorców i robotników, jak też o kasach brackich, VII o nadzorze władz górniczych nad kopalniami żywic ziemnych i postępowaniu tych władz, VIII o radzie naftowej, IX o karach za przekroczenia przepisów ustawy naftowej, X postanowienia przejściowe i XI postanowienia końcowe, według których ustawa ma wejść w życie w dniu jej ogłoszenia, o ile nie zawiera postanowień, przejętych z ustawy z 11 maja 1884 r.

Projekt odesłano do komisji górniczej.

Projekt ustawy o regulacji rzek.

Na wspólny koszt państwa i kraju ma być wykonana regulacja następujących górnych biegów, rzek i ich dopływów:

1. Soły wraz z budową zbiornika.
2. Skawy (od Jordanowa do Skawy).
3. Raby od Lubienia do Chabówki i dopływów.
4. Białego Dunajca od Nowego Targu do Zakopanego, Czarnego Dunajca od Nowego Targu do Kościelisk, Białki Tatrzkańskiej od ujścia Dunajca do Jurgowa i dopływów.
5. Dopływów Popradu.
6. Białej od Grybowa do Izb z uzupełnieniem zabudowań potoków w dorzeczu Białej.
7. Wisłoki od Zmigrodu do Rozstajnego
8. Ropy od ujścia do Wisłoki aż do ujścia potoku Zdyni.
9. Wisłoka od Frysztaka do Haczowa wraz z zabudowaniem potoków Ryjak i Kosina;
10. Potoku Młeczki.
11. Sanu od Liska do Rajskiego wraz z zabudowaniem potoków: Olszanki, Oslawy, Stupnicy i Sannoczka;
12. Wiaru od Niżankowic do ujścia Łomny, tudzież potoku Wyrwy z dopływami.
13. regulację Dniestru od Kornalowic do ujścia potoku Mszańca wraz z korektą i zabudowaniem potoków Jablonki, Leniny, Mszańca, Bystrzycy i Czernchawy;
14. regulację Strwiąża od Biskowic do Ustrzyk dolnych, wraz z zabudowaniem potoku Łodynki i debry pod Chyrowem;
15. Stryja od Turki do Wysocka, wraz z zabudowaniem potoków Boryńka i Brzyczka;
16. Oporu od ujścia do Stryja aż do Tuchli;
17. potoku Witwicy w dorzeczu Świcy;
18. zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Łomnicy;

19. zabudowania potoków górskich w dorzeczu Bystrzycy Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej;

20. budowle w górnym biegu rzeki Peltwi i jej dopływów w odrębie stołecznego miasta kraju Lwowa.

Dla przeprowadzenia regulacji, zabudowań i zapór ułożył namiestnik wspólnie z Wydziałem krajowym program generalny, który ma zawierać porządek wykonania, terminy rozpoczęcia i czas trwania poszczególnych przedsięwzięć, oraz postanowienie, które przedsięwzięcia zaprojektować i wykonać ma Administracja Państwa, a które Wydział krajowy.

Koszty tych przedsięwzięć ustalone zostaną ostatecznie przez Administrację Państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie projektów. Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić: Skarb Państwa datkiem 60 prc. a fundusz krajowy datkiem 40 prc.

W okresie do roku 1912 uiścić ma państwo na częściowe pokrycie kosztów robót kwotę 4,500.000 kor., kraj zaś 3,000.000 kor.

Wydział krajowy zostaje upoważnionym do zaciągnięcia osobnej pożyczki umarzałnej na pokrycie datku kraju w § 5. wyszczególnionego. Pokrycie datków kraju na roboty, mające się wykonać po roku 1912, winno być w drodze ustawodawstwa krajowego w całości właściwym zapewnione.

Odesłano do komisji wodnej.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań Wydziału krajowego.

Upoważniono reprezentację powiatową w Śniatynie do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 100.000 kor. na budowę drogi Tuluków-Stecowa; odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie regulacji poborów i stosunków służbowych urzędników i sług etatowych przy Wydziale krajowym; uchwalono też zezwolenie repr. pow. w Trębowli na zaciągnięcie pożyczki 120.000 kor. na budowę szpitala powszechnego i repr. pow. w Wadowicach, na pobór wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

W dyskusji nad wnioskiem posła Bobrzyńskiego w sprawie wydania ustawy krajowej o seminariach nauczycielskich, zabrał głos poseł Mogilnicki:

Wniosek podobałby się Rusinom, ale będą głosować przeciw dlatego, bo nie podobają się im niektóre szczegóły. W długiej mowie, trwającej około trzy kwadransy, użalał się poseł Mogilnicki na dwa takie szczegóły:

1. Wymagania, jakie się stawia nauczycielstwu pod względem wychowania wydają się ruskiemu mowcy cięsem, wymierzonym przeciwko narodowi ruskiemu, 2. fakt, że w projekcie ustawy jest mowa tylko o seminariach polskich, polsko-ruskich i polsko-niemieckich jest również wielkiem upośledzeniem Rusinów pod względem

równouprawnienia językowego, zagwarantowanego im ustawami zasadniczymi. Mowca dziwi się dlaczego w projekcie ustawy niema np. seminarjów rusko-niemieckich.

Posel Stapiński wyjaśnia, że chociaż przed chwilą, zapytany formalnie przez p. marszałka, czy będzie przemawiał za czy przeciw wnioskowi, odpowiedział, że będzie przemawiał za ustawą, jest jednak w gruncie rzeczy przeciwko ustawie i jeżeli poprawki, postawione przez niego nie będą przyjęte, będzie głosował przeciw ustawie.

Posel Stapiński zwraca przedewszystkiem uwagę na szkodliwość podwójnego typu szkół wiejskich i miejskich. Taki podział jest w najwyższym stopniu krzywdzącym dla ludu, uniemożliwia mu postęp, wpływa szkodliwie na rozwój drobnego przemysłu i handlu w miastach i miasteczkach, uniemożliwiając wiejskim chłopcom dostęp do miast.

Mowca postawił wniosek, ażeby projekt powrócił raz jeszcze do komisji i ażeby tam usunięto wszystkie ustępy, odnoszące się do podwójnego typu szkół ludowych.

Po przemówieniu p. Kuryłowicza zabrał głos p. Cielecki, popierając projekt ustawy: Jest to jego dawny wniosek. Mowca uważa, że zadaniem szkoły wiejskiej nie jest przygotowywać emigrantów do Ameryki, na co taką wagę położył pos. Stapiński, ani nawet przygotowywać materiał dla handlu i przemysłu w mieście. Zadaniem szkół wiejskich jest popierać rozwój rolnictwa.

O godz. 1-szej dyskusja trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Komisja solna na wczorajszym posiedzeniu przyjęła referat p. Maissa w sprawie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie oddania salin w zarząd kraju.

Komisja budżetowa uchwaliła rubrykę III. budżetu krajowego, t. j. wydatków na sprawy zdrowotne na podstawie referatu pp. Jabłońskiego, Loewensteina Laskowskiego i Marsa.

Komisje i kluby: Na dziś zwołano komisje: bankową (4), wodną (4), kolejową (9), szkolną (5), przemysłową (9), Kolo zaś krakowskie na poniedziałek 4-go b. m.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Ugoda.

Wiedeń (Tel. wł.). W sprawie rokowań ugodowych między obu rządami austriackim i węgierskim, trzeba nadmienić co następuje: Prasa wiedeńska i budapeszteńska od 3 dni są przepełnione najrozmaitszymi informacjami o przebiegu tych rokowań. Wszystkie te jednak informacje, z wyjątkiem komunikatów urzędowych są po prostu kombinacjami dziennikarskimi, a jako prywatne kombinacje nie zasługują zupełnie na nazwę autentycznych.

Uczestnicy układów zobowiązali się do przestrzegania jak najściślejszej tajemnicy, a wobec wysokiego ich stanowiska urzędowego trudno przypuścić, ażeby choć jeden z nich dopuścił się złamania tajemnicy.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś minister skarbu, dr. Korytowski, wydaje śniadanie dla ministrów węgierskich i austriackich, biorących udział w konferencji ugodowej.

Wiedeń (TBK.). Dziś od g. 9-30 toczą się dalsze obrady ugodowe austriackich i węgierskich ministrów. O g. 11 będzie Wekerle na audyencji u cesarza.

O wydanie przestępcy.

Berno. (Tel. wł.) Prokurator federacji postawił w trybunale federacyjnym wniosek na wydanie rządowi rosyjskiemu poddanego rosyjskiego niejakiego Kłasyka, który zamordował w roku zeszłym w Warszawie dyrektora kolei nadwiślańskiej Iwanowa. Kłasyk był za to morderstwo aresztowany, lecz zdołał uciec z więzienia warszawskiego. Prokurator twierdzi, że zbrodnia Kłasyka nosi znamiona zbrodni pospolitego morderstwa, a nie politycznej.

Intrygi przeciw br. Beckowi

Praga. (Tel. wł.). Do „Nar. Listów” donoszą z Wiednia, że obecnie z racy trudności, jakie następcząją układy między Austrią i Węgrami pewne koła na całej linii poczęły intrygować przeciw gabinetowi br. Becka.

„Kandydatów na prezydenta ministrów nie brak, a smutno, że żądania węgierskie popiera pewne ministerstwo, które zapomina, że ma wszelkie powody drzeć o spokój sesji delegacyjnej. Niekorzystna dla Austrii ugoda z Węgrami nie może liczyć na większość w parlamencie austriackim. Zatwierdzenie zaś tej ugody po stronie austriackiej na podstawie § 14 wywołałoby tak niesłychaną burzę, że następstwa jej odczułyby jeszcze inne koła, niżli gabinet, któryby użył w tym celu § 14.

W dalszym ciągu „Nar. Listy” wymieniają już po nazwisku, że najgorliwiej o obalenie br. Becka starają się te koła, które stoją w bliskich stosunkach z dr. Körberem. Chcą one na nowo zaszczerpić system Körberowski, opierający się na § 14.

„Nar. Listy” piszą, że gabinet Körbera spotkałby się natychmiast z nieugiętą i konsekwentną opozycją, i że wypowiedzieliby mu walkę wszyscy reprezentanci całego narodu czeskiego.

„Nar. Listy” radzą przeto, ażeby eksperymentu z § 14 i z tem ministerstwem, które go nadużywało, nie przedsięwziąć.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsza policja przytrzymała w drodze do Ameryki Atanazego Kowalyszyna, służącego profesora Ochensowskiego ze Lwowa; Kowalyszyn skradł swemu służbodawcy książeczkę Kasy Oszczędności na 1000 koron, podniósł pieniądze i wybrał się do Ameryki, zaopatrzwszy się wprzód w złoty zegarek, pierścionki, rewolwer, toaletowe przybory, wibową bieliznę. Będzie ostawiony do Lwowa.

Siedztwo wykazało, że Leib Fisch, który odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła na tutejszej klinice chirurgicznej, był dzierżawcą młyna w Horniku koło Stanisławowa. Brat tego Mojżesz, który chciał strzelać do lekarzy i odebrać sobie życie, dziś jest spokojniejszy. Podał on wszystkie szczegóły swej podróży z bratem do Wiednia, następnie do Krakowa. Mojżesz Fisch zupełnie nie pamięta swego zachowania się po śmierci brata.

Kraków. (Tel. pryw.) Starosta tarnobrzeski Lasocki wniósł do tut. sądu skargę przeciw p. Setmajerowi w Tarnobrzegu o obrazę czci drukiem.

Berlin. (Tel. wł.) Ks. Joachim Albrecht pruski, który za chęć małżeństwa z aktorką został przeniesiony do Afryki południowo-zachodniej, obecnie z tamtejszych garnizonów zostanie przeniesiony do służby w Chinach.

Kronsztad. (TBK.) Lekarz 2 pułku sybirskiego Schreiber, który celem zbadania przyczyn chorób zaraźliwych hodował bakterie, zachorował wśród objawów zakażenia. Przeniesiono go do fortu, gdzie jest odosobniony.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy” donoszą z Wiednia, że cesarz polecił bar. Beckowi złożenie swoim imieniem wyrazów ubolewania drowi Kramarzowi z powodu śmierci jego ojca.

Z Rosyi i Zaboru.

Duma.

Petersburg. (Tel. wł.) Frakcja „mniejszości” partyi socjalno-demokratycznej wypracowała następujące zasady taktyki w Dumie: W kwestyi pracy prawodawczej partya uznaje nie tylko agitacyjne, ale i konstytucyjno-twórcze znaczenie tej pracy; kwestya stosunku w Dumie do innych partyj demokratycznych formuluje się w następujący sposób: razem z całą opozycją przeciwko rządowi i reakcji i razem ze skrajną demokracją przeciwko K. D., dobijać się przejścia władzy wykonawczej w ręce odpowiedzialnego ministerium, złożonego z większości Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Wyborcy miasta Petersburga wysłali telegraficzne zawiadomienie do ks. Pietrowa, zamkniętego w klasztorze, że został wybrany na posła do Dumy. Już po wysłaniu depeszy zrodził się domysł, że władze duchowne mogą ks. Pietrowowi owej depeszy nie doręczyć, wskutek czego wybrano deputację, która uda się osobiście do ks. Pietrowa, celem zawiadomienia go o wyborze.

Petersburg. (Tel. wł.) Ludność żydowska Kiszyniewa, skąd wybrano znanego antysemitę Kruszewana, wysłała do adwokata Pergamenta, posła z miasta Odessy prośbę, ażeby zajmował się w Dumie sprawami i interesami ludności żydowskiej z Kiszyniewa.

Warszawa. (Tel. pryw.) Stan zdrowia Romana Dmowskiego polepszył się o tyle, że będzie on mógł wyjechać do Petersburga i wziąć udział w pierwszym posiedzeniu Dumy.

Echa wojny.

Petersburg. (Tel. pryw.) Generalowie Kaulbars, Grippenbergh, Bilderling i Rennenkampf wyzwali na pojedynek generała Kuropatkin. Czują się oni obrażeni, gdyż Kuropatkin w swem dziele o wojnie z Japonią napisał wiele o ich niesubordynacji, nieuctwie, lekceważeniu obowiązków i t. d. W sferach wojskowych panuje przekonanie, iż władze wyższe nie pozwolą na odbycie pojedynku, który wpłynąłby demoralizująco na armię.

W przededniu ataku na Port Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik „Berl. Tagesztg.” zamieszcza następującą reminiscencję z ostatnich dni przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej. Na dwa dni przed pierwszym atakiem statków japońskich na Port Artura, odbywał się bankiet komendantów statków eskadry międzynarodowej, która znajdowała się wtedy w Porcie Artura. W chwili, kiedy oficerowie byli już mocno pijani, admirał japoński, sądząc, że nikt go nie dosłyszcy, i nie zrozumie, poinformował admirała angielskiego, że za 2 dni rozpocznie się wojna i że okręty japońskie zaatakują Port Artura.

Jednak dosłyszal tę informację wyższy oficer marynarki włoskiej, spostrzegł się przeciw w czasie admirał japoński i przy pomocy admirała angielskiego zdołał uprosić oficera włoskiego i wymógł na nim słowo, że nikomu o tem nie powie. Włoski oficer dał słowo i dochował go wobec wszystkich innych cudzoziemskich oficerów, ale wysłał szyfrowaną depeszę do króla Wiktora Emanuela. Ze swej strony król włoski zachował też tajemnicę, ale telegraficznie zawiadomił o całej sprawie ces. Wilhelma, który w ten sposób o 48 godzin wcześniej niżli car rosyjski wiedział o ataku japońskim na Port Artura.

Anarchia.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz” zaprzecza wiadomości o aresztowaniu Polowcewa pod zarzutem zamordowania Hercesteina.

Petersburg. (Tel. wł.) Konduktor Michajłowski, który odkrył zamach na W. ks. Mikołaja Mikołajewicza,

został wezwany na dwór w Carskim Siole, gdzie otrzymał większą sumę pieniężną, jako nagrodę, a nadto obietnicę, że pensja jego zostanie podniesiona.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu napadli bandyci w śródmieściu na inkasenta banku łódzkiego, Jana Paczeskiego, który w towarzystwie woźnego niósł sumę 3000 rubli. Napastnicy usiłowali wyrwać Paczeskiemu tekę, lecz spłoszeni strzałami woźnego, umknęli, strzelając z rewolwerów. Paczeski jest ranny.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg. (Tel. wł.) Uniwersytet w Kijowie zamknięto z tego powodu, że 3000 studentów zebrało się na wiecu, na którym radzono nad utworzeniem na uniwersytecie kijowskim katedr z językiem wykładowym polskim i malaruskim.

Sądy wojenne.

Ryga. (Tel. wł.) W Mitawie zniesiono istniejący tam sąd wojenny, tak, że obecnie we wszystkich guberniach nadbałtyckich pozostał sąd wojenny jeszcze tylko w Rydze. Sąd w Mitawie przez cały czas swej działalności skazał na śmierć 58 osób, na ciężkie roboty 79 osób, a na wygnanie 34 osób.

Napad na pociąg.

Jekaterynosław. (TBK.) Na stacji Igren obrabowano wczoraj pociąg, który przybył z Sinielnikowa. Złoczyńcy dali do pociągu salwę rewolwerową, zabili naczelnika stacji i jednego z urzędników, kilku innych śmiertelnie poranili. Równocześnie dano z pociągu strzały, które zraniły kilka osób. Bandyci przecięli druty telegraficzne, a odczepiwszy lokomotywę, pojechali na niej. Zrabowano 50.000 rubli.

Po zamknięciu numeru.

Katastrofa kolejowa. Na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, na torze ciężarowym, najechał pociąg ciężarowy z Tarnopola na stojące na torze wagony z węglem. Nastąpiło straszne zderzenie. Ofiarą padło jedno życie ludzkie.

Rozbiły się doszczętnie 2 wagony z droblem. W jednym z tych wagonów znajdował się konduktor Tomasz Garguliński, żonaty, ojciec jednego dziecka. Poniósł śmierć na miejscu.

Oprócz tego lekko uszkodzone 3—5 wagonów.

Sub auspiciis Imperatoris. Rzadka ta uroczystość odbyła się dzisiaj w obecności namiestnika, całego grona profesorskiego i tłumnie zebranej publiczności. Promował się p. Adolf Berger. Przemówił do niego rektor, dr. Gryziecki, potem dziekan dr. Till. Namiestnik wręczył mu pierścion brylantowy i przemówił krótko.

Przemówił następnie prof. dr. Roszkowski, wygłaszając formułę promocyjną po łacinie.

Promowany „sub auspiciis imperatoris”, dr. Adolf Berger, urodził się w r. 1882 we Lwowie i tu uczęszczał do gimnazjum V.

Dalsze demonstracje. Dzisiaj wieczór odbędzie się w sali „Gwiazdy” przedstawienie, w którym występują „bohaterzy” ukraińscy. Widocznie przygotowują oni przy tej sposobności jakąś demonstrację, a chcąc wzmooczyć swe siły przy jakinś nowym „żywiolowym wybuchu” rozrzuć, wszędzie kartki drukowane po polsku i po niemiecku, wzywające do stawienia się o godz. 7-ej wieczór przed budynkiem „Gwiazdy” Przy kolportowaniu tych kartek pomocni są „polscy” towarzysze i syoniści.

Depesze handlowe z 2 bm.

Wiedeń, d. 2 marca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-52, Renta majowa 99-10, Węgierska renta koronowa 94-95, Akcje kredytowe 679-50, Kredytowe węgierskie 829—, Bank anglo-austriacki 315-50, Unionbank 587—, Bankverein 568—, Länderbank 465—, Kolej państwowa 681-25, Lombardy 161—, Elbentha —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 619-25, Rima muranyi 567—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Łosy turec. 178-25 Ruble 253—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97-40, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100-40, 4 proc. gal. poź. kraj. z r. 1893 97-65, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98—, 56 l. zast. Tow. kred. 97-62, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

Budapeszt, dnia 2 marca. Pszenica na kwiecień 7-50 do 7-51, pszenica na maj od 7-53 do 7-54, Pszenica na październik 7-85 do 7-86, Zyto na kwiecień od 6-80 do 6-81, zyto na październik 6-79 do 6-80, owies na kwiecień 7-41 do 7-42, owies na październik 6-69 do 6-71, kukurudza na maj 5-21 do 5-22, Kukurudza na lipiec od 5-36 do 5-37, Rzepak na sierpień 13-70 do 13-80.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty nieme.

Chęć słaba.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: piękna.

Berlin, 2 marca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 213-50, Disconto Comandite 182-25.

Uspokojenie słabe.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* Roman Załoziecki, profesor: Nafta i wosk ziemny. Autor dokazał prawdziwego kunsztu, zdoławszy na trzech arkuszach ósemkowego formatu ująć w harmonijny całokształt wszystkie tak liczne działy przemysłu naftowego, jakoto: geologię, eksploatację, magazynowanie i transport, rafinację itd. Zważszcza przeróbka surowca naftowego została opracowaną obszernie, jak na pierwszorzędnego znawcę chemii

naftowej przystało. Jestto pierwsze u nas popularne dzieło z tej gałęzi przemysłu, tem większą zatem jest zasługa autora, że w tem dziełku z roli uczonego przeszedł na pole popularyzacji.

Z ruchu literackiego.

Stanisław Wyspiański. „Skalka,” dramat w trzech aktach. Kraków, 1907.

Zdawało się, że Wyspiański już przestał pisać. Od paru lat nie pojawiło się na półkach księgarskich żadne jego dzieło, i to jego, który przedtem z jakąś wulkaniczną siłą wyrzucił co rok po kilka rzeczy, rozszarpanych poprostu wewnętrznym płomieniem natchnienia. Tymczasem oto zjawia się nowy utwór, ożywiony, jak zawsze u Wyspiańskiego, wybitnym nerwem scenicznym i pełen fantazji.

„Skalka” — to niejako odpowiednik do dramatu „Bolesław Śmiały”. Odpowiednik o tyle, że akcja tocząca się tutaj, rozgrywa się równorzędnie z wypadkami na dworze królewskim i stanowi jakby haft odwrotny osnowy tamtego dramatu. Ale tutaj sięgnął poeta nierównie głębiej. Biskup Stanisław urasta tu do potęgi symbolu dziejowego, w życiu jego i czynach zawarte są przyszłe dzieje Polski, to też walka o władzę nie ogranicza się tutaj do współzawodnictwa z mocarzem świeckim — królem, ani nawet z symbolem pogaństwa — Rapsodem. Do walki z wielkim patronem dziejów Polski (pojętym tutaj nie tylko jako patron religijny, ale wogóle jako moralny protoplasta ducha narodu) występuje tutaj Śmierć i w gruncie rzeczy ona to zwycięża mimo, że na pozór korzy się przed mocą biskupa, ona, owa Śmierć-Tanathos, kierująca w „Legionie” sterem nawy narodowej, ona, której pieśni echo słychać w ponurym motywie chocholowej śpiewki...

Akt pierwszy i ekspozycja dramatu to rozpoczęcie otwartej zwady między Biskupem a Rapsodem. Do Biskupa — przed którego potęgą korzą się nawet żywiły pogańskie (Rusalki wybiegające z sadzawki przy gruzach dawnej gontyny i powtarzające, że „on wielki, święty, on święty”) — zjawiają się Włodzisław Herman i Sieciech z prośbą, ażeby im pomógł wydrzeć Bolesławowi Śmiałemu dziedzictwo piastowe. Biskup, który jest tego zdania, że lepiej podzielić to nawet, co mocą ustawy miało być nienaruszone, niżli, aby mieli bracia „wadzić się we krwi”, postanawia wziąć sprawę w swoje ręce i wezwawszy ze sobą chłopów, którzy co rana przed wyjściem na robotę w pole przychodzą tutaj modlić się pod jego błogosławieństwem (i w ten sposób na gruncie starych zwyczajów pogańskich szepczą sobie nawzajem nową wiarę), rusza na dworzec królewski. Temu chce się sprzeciwić Rapsod, który twierdzi, że on jeno ma prawo iść śmiało z ludem na zamczyska progi, ostatecznie jednak zwycięstwo zostaje przy Biskupie, gdyż nie tylko, że chłopci poszli za nim, ale gdy Rapsod, pozostawszy sam, chce zuchwale zedrzeć z wrót świątyni lirę, którą mu Biskup odebrał i tam umieścił, przekonywa się, że lira tkwi tam przykuta jakąś mocą tajemniczą i nawet pod jego palcami nie wydaje dźwięku.

Sily przyrody symbolizuje tutaj, podobnie, jak w „Bolesławie Śmiałym” Świst, Poświst i inne osobistości fantastyczne, symbolem dziedzictwa Piastów jest korowaj, złożony przez nich jako ofiara w świątyni, zaś sam Biskup jest, jak dotąd, tylko duchowym możnowładcą, żądającym zresztą dla poparcia swej mocy także i władzy świeckiej i gotowym walczyć o nią zarówno z królem („żem ja tu jest od Boga Królówi równy pan”), jak i z Rapsodem pogańskim.

Właściwa głębia postaci Biskupa odsłania się dopiero w akcie drugim. W akcie tym rozgrywa się jednocześnie parę momentów dramatycznych. Jest przede wszystkim dramat Rapsoda, który pewien dotychczas swej nieograniczonej władzy nad ludem i po zuchwale wyzwanii, rzuconem Biskupowi w akcie pierwszym, zmuszony jest teraz przed nim się ukorzyć i błagać o zwrot liry, bez której czuje się niczem i sam jest jako harfa bez dźwięku. Na początku tego aktu ukazuje się Rapsodowi niejasna cokolwiek postać Pandory, która mu ofiaruje wszystkie skarby i klucz do tajemnicy, co jest prawdą, a co kłam, byleby tylko zgodził się z zamkniętymi oczyma zaczerpnąć z jej szkatuły, i, po odzyskaniu z jej rąk młodości, pójść raz jeszcze tą samą drogą, co wprzód i te same pieśni nucić co za młodu. Rapsod jednak nie tego chce, bo poznał już błędy swojej młodości, pragnąłby jeno ujrzeć tych, co niegdyś z nim razem szli, a tego mu Pandora utyczyc nie może. Jest następnie wybuch pogańskich sił przyrody, które, zbudzone gorącym słońcem południa, wychylają się z ukrycia i pod wodzą Krasawicy, będącej uosobieniem rozkoszy pogańskiej, podkładają ogień pod świątynię. Zamiast tego jednak wali się jeno w gruz gontyna pogańska, tworząc swym dachem pomost do świątyni, w której splonął tylko korowaj.

Wszystkie te węzły dramatu zbiegają się w postaci Biskupa, który góruje nad wszystkimi i w swoich rękach dzierży moc, aby ją dopiero innym rozdawać. On to oddaje Rapsodowi lirę, a ten odzyskawszy ją (w scenie przecudownej piękności) wpada w natchnienie i wieści zaczyna ludom, narodowi i samemu Biskupowi. Do stóp Biskupa również przypada Krasawica, a on ją błogosławi słowami Chrystusa do jawnożrzesznicy. Nareszcie sam Biskup, wzięwszy na się białą szatę ofiarnika i przywdzawszy wieniec lilij na skroń, która, jak mniema, jest bez zmyły, idzie wraz z ludem w stronę Zamku, aby tam święcić sprawiedliwość bożą. Lecz po ich odejściu pojawia się Śmierć wionąwszy chustą za odlatającymi się, jednym skłnieniem ręki powala święty

gaj, odwieczne dęby i lipy. Na tem się kończy akt drugi.

Trzeci akt rozgrywa się wyłącznie między Biskupem a Śmiercią. Gdy Biskup wraca na Skalkę w poczuciu własnej mocy i w niezłomnem przekonaniu, że zbawił lud czynem swoim, ona mu zastępuje drogę i obwieszcza, że

„jeden jest Prawdy wiecznej bieg:
że nie masz życia, krom przez grzech;
jeden jest żywym wieczny los:
wzajemnych zbrodni ważyć cios.

Biskup zbłądził, bo wziął na się to, co było udziałem samego Boga, co „wstrzymał Bożej ręki sąd i sam wypełnił czyn”. Jako kara za tę samowolę poledz musi teraz pod mieczem Bolesława, którego grzeszne ramię, stanie się narzędziem bożem. Wtedy dopiero przemógłszy Śmierć jako zwycięski duch, patron Polski, wyzwoli z siebie tę siłę, jaką mu Bóg dał, i zostanie „wzniesion ponad czas, ponad żywot, ponad świat”. Aby u Boga wyjednać tę władzę nad duszami narodu, Biskup wznosząc ręce nad płomieniem, który w kropielnicy rozniecił jeszcze duchy pogańskie, chcące podpalić świątynię, zaczyna odmawiać modlitwne zaklęcia, a Śmierć służy mu jako dyakon. Modlitwa ta jest szczególną mieszaniną formuł chrześcijańskich z motywami czysto polskimi, a więc jest tam i idea mesyjaniczna połączenia Polski z Chrystusem i zestawienie „Słowa” z Apokalipsy, ze „słowem” jako początkiem Słowian. W trakcie tej modlitwy wznosi się daleko na wodach Wisły, nad roztocz fal spienionych koło niezmiernie, a na tem kole, w spełnieniu prośb Biskupa, który pragnął ujrzeć korowód przyszłych mocarzy swego kraju,

jak na tęczy
coraz się inny Piast w koronie
u szczytu zjawia na przełęczu
za kręgiem toczy się i tonie.

Wizji tej wtóruje śpiew rusalek wiślanych, a „koło płynie z wód przezroczy i w wodę ginie, w piach i muł”.

„Skalka” nadzwyczajnie nadaje się na scenę. Zwłaszcza przy mistrzowskiej inscenizacji samego autora, przy genialnych sposobach, w jakie umie on stworzyć obrazy na deskach teatralnych, mogłaby robić szalone wrażenie. Obfituje przytem w momenty na wskroś dramatyczne, nawet wyrażone tam myśli historyzoficzne, właściwej plastyki nabrałyby dopiero na scenie. Tak jak jest, jako dramat wydany w książce, posiada te same cechy, co wszystkie prawie utwory Wyspiańskiego, a więc pewną chropowatość i ucinowość formy, znaczną niejasność myśli, niezmierną obrazowość i bogactwo fantazji, a nadewszystko szczerą, gorącą, nie dającą się niczem zastąpić poezję.

AL. ŚWID.

MAŁY FEJLETON.

ŚLEDZ.

Historia postna.

O ty śledziu przeklęty! — nienawistne śledzie! Dziś, kiedy was dokoła roznoszą talerze, To mię aż ręka świerdzi, szewska pasya bierze Na was! — Jaby cię za te przysługi medźwiedzie, Ktoś ty śmiały wyrządzić mi w tym karnawale Tak wytepił, żeby cię nie zostało wcale! Jedna tylko drobnotka stoi na przeszkode: Że was trochę za dużo mieszka w morskiej wodzie... Dlaczego tak zły jestem? Och! to rzecz nie łatwa Opowiedzieć — wszak w gniewie tak się wszystko igrmatwa,

Że trudno z właściwego jest nie zboczyć wątku: To, co ma być na końcu, człowiek na początku Palnie i efekt popsuł... lecz dosyć przedmowy. Ot, chcę wam opowiedzieć tak prostymi słowy Jak to było... jak ja ją doprawdy kochałem, Nie na żarty, nie taką miłością, co szaleam Jest tylko, a trwa prawie zawsze bardzo krótko: Człowiek zawróci sobie głowę balamutką I zapomni — bo czasy idealnej, słodkiej Miłości pełne, tak, jak kochają podlotki, Przeminęły już dla mnie... te chwilki motyle, Kiedy człowiek zabawiał się donkiszoterią. Dziś człowiek już poważny, ja się już nie silę Być trzpiotem, jeśli kocham, to myślę na seryo. Czwartą krzyżkę już minął: człowiek ma posadę Porządną, na to bardzo silny nacisk kładę. Czem w porównaniu do mnie ten, co postawiony Tak w hierarchii, że nie mógłby wyzywać żony?! Otóż w takiej to chwili, w tak ważnym momencie, Poznałem Adelajdę. Przyszłam wam w świątce, Że miałem szczerzy zamiar jej oddać nie serce I rękę i wejść z Delcią na ślubne kobierce... Była to piękna panna; nie jakiś podlotek, Można to było poznać po pełności ciała, Choć czasem się jeszcze umiała, jak kotek Łasić — kiedy mówiła: — „Pan Narcyz zostanie U nas na kolacyce — dziś na drugie danie Będzie indyk (tłuszcutki indus — lizać palce!) A przed kolacją mama zagra jakie walce I poskaczemy troszkę; będzie też pan Krupka I inni. Mniejsza o nich! ale ta osobka Pana Krupki mi wcale nie była do smaku. Krupka, panie, jest dobra, ale na przelotu. A nie przy takiej panie, jak piękna Adela!... Dziwilo mnie, że on się tak przy mnie osmiela, Choć niższy rangą, patrząc wciąż na Adelajdę.

Ale ja zgodny jestem, myślę: niech ma frajdę I on także, wiem o tem, że gdy co do czego Przyjdzie, to ona pewnie weźmie mnie pierwszego. Tylko — to „co do czego”, jakoś w żaden sposób Przyjść nie chciało, co prawda, ja się do tych osób Liczyć nie mogę, co to raz, dwa, prosto z mosta: „Albo Kapucyn, jak to mówią, lub starosta”. Człowiek już nie jest młokos, rozważa nim powie: „Co nagle, to po dyable” —

powiada przysłowie.

Podobnie i z miłością ku pannie Adeli Było... Nieraz wśród wiru walca w karnawale Już miałem się oświadczyć, gdy wtem przyszło ale Jakieś i cały pierwszy zapal dyabli wzięli!... Ja nie mogę powiedzieć, by panna Adela Nie była mi przychylną... Tak jak przyjaciela Mię uważała... Nieraz ścisnęła goręcej Za rękę, dając poznać, że się tam coś więcej Kryje za tą przyjaźnią!... podając potrawę Tak jakoś przy kolacyi nakręciła sprawę, Że mi się dostawały najlepsze kawałki Indyka —

Proszę nie brać mi to za przechwałki, Ja czulem wprost, że na niej zrobiłem wrażenie... — Panie Narcyzu, może nadzianeczki jeszcze, Mówiła —

pan tak lubi nadziankę z indyka, Pan weźmie — nie dostanę od pana koszyka Prawda?

A wzroczek miała taki, że mię dreszcze Przechodziły — a Krupka, który przy jej boku Także siedział, w tej chwili miał pioruny w oku. To wszystko jeszcze głupstwo, byłbym napisał Krupce Dość krwi, gdyby był wiedział, jak tańcząc hołupce Używałem; pamiętam nie raz najwyraźniej Słyszałem, jak jej serce biło coraz raźniej. Kiedy się z nią Adelcią puściłem w obroty: — „Co to tak puka?” pytam — — „Serce”.

— „A do kogo?”

Ona nie mogła ot tak wprost powiedzieć: „to ty Jesteś powodem” — ale tak mię w tańcu nogą Lekko trąciła, taki mi wzrok nieraz pośle, Jakby powiedzieć chciała: „żeń się ze mną ośle I nie zwlekaj”. — Oj, osioł byłem! przecież mania (Bardzo zacna matrona i czcigodna dama) Powtarzała mi nieraz: „że Delcia kochana Nikogo tak ogromnie nie lubi, jak pana” A zaraz po tych słowach szło takie pytanie: — „Czy długo kawalerem pan jeszcze zostanie?” Niby dosyć wyraźnie! — Kiedy ja tak jestem Jak wahadło, wciąż walczyć muszę z tym protestem, Co się we mnie odzywa: a dzieci? a żona? Z wolnością kawalerską rzecz będzie skończona! A to, a owo, dosyć, że w stanowczej chwili W żaden sposób nie mogłem rzec: „proszę o rękę”. Widziałem, jaką nieraz przechodziła mękę, Gdyśmy byli sam na sam — nieraz wprost się sili Zachęcił mię.

— „Pan chciał mi coś, panie, Narcyzie Powiedzieć, prawda?”

A ja na to w odpowiedzi Milczę i siedzę przy niej nadęty, jak duda. Ona znów chce coś mówić, ale się ugryzie W języzek... I tak jedno, drugie cicho siedzi. Aż ona znów zaczyna... myśląc, że się uda Doprowadzić mię wreszcie do tej chwili przecie Kiedy całkiem o Bożym zapomniawszy świecie, Człowiek ze zbytku szczęścia przymyka powieki, Pada przed nią i krzyczy:

— „Bądź moją na wieki!”

A luba mu się rzuca w otwarte ramiona No i po wszystkim: dictum, factum, rzecz skończona Otóż to właśnie, że ja w tak ważnym momencie Przeciw Kupida strzale szukając puklerza, Salwując moją wolność o jakimś wykrecie Myślałem... za tę wolność dziś jaby mi halerza Nie dał, bo mi już teraz stoi w gardle kością, Ale wtedy... igrałem z tą wielką miłością! — „Pan odchodzi?” — pytała — we mnie jak magnes Oczęta swe utkwivszy. A ja:

— „Interesy

Przeróżne mnie wzywają. Ona znowu na to: — Mama wyszła i puste zupełnie mieszkanie (Zapomniałem tu wspomnieć, że nie żył tato) Lęk mnie zbiera, gdy człowiek sam w domu zostanie. A ja cymbał! ja osioł! ja mul! ja idyota! Kiedym mógł być pić rozkosz z usteczek puharu Jak długouchy depcząc kwiaty chwilą czaru Wzgardziłem, a odchodząc na wszelki wypadek Zostawiłem jej łaskę — mówiąc, by sąsiadek Zawołała, jesliby złodziej pokryjomu W jaki sposób się zdołał przekraść do ich domu. I odchodziłem wtedy — dyabli wiedzą na co?! I po co?! I tak, jako marnotrawcy tracą, Traciłem marnie to, co mi los w swej szkodrocie Dawał, i szczęścia perły zostawiałem w błocie, Nie wart, że je znajduję!... (Mój rywal tymczasem Nie próżnował), lecz o tem tu tylko nawiasem Wspominam, a d r e m teraz przystępuję właściwie... Na ostatniej zabawie — (niech ją piorun trzaśnie!) Biliśmy już tak blisko, że już być nie może Bieżeć — myślałem i woząc z pewnością obrożę I zaczęną odtańd nosić złodziejską kajdany, Bom był w lubej Adelci, jak kot zakochany. Doszło do tego, że on się rzekł w ostatnim walcu, Czy chciałaby odtańd pierścioneł na palcu,

A ona, chcąc dać dowód, że myśli przenika
Moją, rzekła:

— „Pierścionek chcę mieć—bez kamyka”...
Już, już chciałem zakończyć — lecz: „to nie ma racji
Teraz” — myślę — „daleko lepiej przy kolacyi,
Ani chybi indycek będzie dzisiaj pewnie,
Usiądę sobie blisko przy serca krolewnie
I wszystko, jak przystało, pójdzie pewnie z płatka.
A w tem:

— Proszę do śledzia! —

zawołała matka...

Co to znaczy: do śledzia?! — palnąłem się w ciemność:
Taż to popielec, post już! prawda, a niechże mnie
Kaczki zdepczą — a cóż to będzie za jedzenie?!

Jakieś dziwne oskomy moje podniebienie
Doznało, myślę sobie: gdzie tu znaleźć wenę
Do oświadczeń? — Siedziałem przy niej tak, jak struty
I po kawałku śledzia biorąc na widelec
Szeptalem sobie w duchu: popielec, popielec...
A tymczasem pan Krupka śmiało na arenę
Wystąpił, ignorując moje kwaśne miny.

To frant na cztery nogi — jak to mówią — kuty,
Szurm przypuścił na całej linii do dziewczyny.

Szur, szur, szur, coś tam gada, coś szepce jej z cicha,
A ona wciąż się śmieje. „Hm — myślę — do licha:
Cóż to się ten pan Krupka tak dziś rozochocił?

Dosłyszałem: „niech rączkę mi pani swą poda

Na znak zgody” — a ona na to:

— Zgoda — zgoda”.

Gdy do mych uszu doszło — całym się aż spocił
Z irytacji, lecz w większym byłem niepokojem,
Kiedy oni wraz z matką tam do jej pokoju
Wyszli... a wkrótce potem my wszyscy zdumieni

Usłyszeli, jak matka rzekła: — „Narzeczeni”...
Pokazując na Krupkę i na Adelajdę.

O, panie Krupka! już ja raz sposobność znajduję,
By się zemścić — poczekaj! przyjdiesz ty podemnie!

Ale wtedy mi było bardzo nieprzyjemnie,
Jeżeli mam być szczerym — świerzbiał mi dłoń,
Lecz trzeba się utrzymać zawsze w dobrym tonie,
Więc i ja łącząc głos mój z gratulacji chórem:

„Winszuję” — rzekłem — choćbym był z gustem kosturem
Tęgo Krupkę wygrzmocił... Wróciłem do stoła.

Zaczęła się dopiero zabawa wesola,
Lecz ja wzrok mój utkwivszy w marynowanego
Śledzia, już w niej nie brałem udziału żadnego...

— — — — —

O śledziu! ty potworze obrzydły! przeklęty!
Ty we mnie odtąd zawsze tylko budzisz wstręty.

Tyś zrujnował me szczęście! bo, ach, gdyby nie ty!
Żyłbym był pewnie dawno obok tej kobiety,
Tej Delci tak rozkosznej!...

Ach jak to czas leci:

Wszak oni już pół kopy blisko mają dzieci!
A ja co? ja: przebyłem u nich zrekowiny,

Ślub, potem jedną, drugie trzecie, czwarte chrzciny,
Zostałem kawalerem starym — starym gratem...

To ty śledziu! ty mego szczęścia jesteś katem!...

KAZET.

Echa wiecu nauczycielskiego.

Listy nauczycieli:

Kto winien?

LIST III.

Odebrawszy we wtorek Nr. 82 „Słowa Polskiego” (z poniedziałku), ku wielkiemu memu zdziwieniu wy-
czytałem napis artykułu wstępnego: „Dwa wiece nauczy-
cielskie”. Jak piorunem rażony, nie wiedziałem, co wła-
ściwie stało się.

Więc jak to? Odbły się dwa wiece? Naprawdę,
zdawało mi się, że źle czytam tytuł; — lecz przeczy-
tawszy cały artykuł jeden i drugi, musiałem uwierzyć
temu, że odbyły się dwa wiece. I ja byłem we Lwowie,
pojechałem tam (żałowałem bardzo, że nie jechałem, by być
świadkiem ryków i nietaktu), a na polskim wiecu nie
byłem.

Chwała Bogu, że odbył się wiec polski, a ja,
choć nieobecny tam, solidaryzuję się zupełnie z powzię-
tami tam uchwałami.

Stało się to, że nie byłem, jedynie z tego powo-
du, że zastosowałem się do ogólnego ryku, żądającego,
by tylko jeden wiec się odbył. Na pytanie pewnego po-
sła, czy nauczycielstwo chce, aby tylko jeden wiec się
odbył, a nie więcej, dał się słyszeć ryk: jeden, jeden,
jeden! Byłem pewien, że ryk zadecydował o wszystkim
i nie byłem dlatego na wiecu polskim. A szkoda, że
nie byłem, bo przecież byłem we Lwowie.

Kto temu winien? Zawiniłem może i ja trochę,
żem rykiem przejął się, bo dotychczas miałem do czy-
nienia z ludźmi mówiącymi, a nie ryczącymi, ale z a-
winili też grubo komitet, urządzający wiec polski.
Bo dlaczego nie znalazł się choć jeden z tego komite-
tu i nie zaprotestował przeciw temu, że posel chce mieć
tylko jeden wiec, a pewna grupa potakuje temu rykiem —
dlaczego nie oświadczył wyraźnie, że mimo ryków odbędzie się wiec pol-
ski? Albo dlaczego przewodniczący ogólnego wiecu nie
podał kwestyi tej pod głosowanie? Oto dlatego pe-
wnie, że ani przewodniczący ogólnego wiecu, ani komi-
tet polskiego, nie mieli odwagi wypowiedzieć jawnie
swych zapatrywań w tej sprawie. Cncieli być bez-
barwni.

Jeśli jednak z kwestyi ogólnej, tj. z kwestyi bytu,
pewna grupa zrobiła kwestię polityczną, narodową, nie
trzeba się było bawić komitetowi wiecu polskiego
w kurtuazję, w — — — — — ale śmiało wystąpić w obro-

nie praw polskich. Było złożyć śmiało i otwarcie oświad-
czenie, że wiec polski odbędzie się.

Niestety, przez cały przeciąg wiecu ogólnego
świadczylismy Rusinom grzeczności, zanadto nawet. Da-
liśmy się nawet steroryzować na wstępie, bo na żąda-
nie ich (brutalne u niektórych osobników) odkryliśmy
głowy w czasie mowy ks. metrop. Szeptyckiego, nie
z tytułu godności, ale i z tytułu narodowości, jaką
on przedstawiał, a oni zato zapłacili zaraz tak, jak żni-
ja chłopu, bo zaraz posłowi dr. Głabińskiemu przema-
wiać nie dali.

Dość więc tych grzeczności. Trzeba było zaraz
zapłacić pięknem za nadobne — ale czybysmy potra-
fili? Zdaje mi się, że nie — bo musieliśmy naprzód
u nich uczyć się taktyki wojowania, od której chroń
nas Boże. Oświadczyć było ostentacyjnie, że wiec się
odbędzie, a może byłby był liczniejszy i może ktoś
byłby zabrał głos w sprawie mów posłów, na które
reagować koniecznie trzeba było.

Co do p. Smulikowskiego, to rzeczywiście dobrze
się stało, że go publicznie napiętnowano, ale trzeba go
też publicznie ignorować, a życzyć mu, aby wysoko
skończył, służąc wiernie partyi, do której należy.

M. G.

LISIT IV.

Świetna Redakcyo!

W drodze na krajowy wiec nauczycielski w dniu
17 bm. mieliśmy bezwarunkowo wszyscy nauczyciele
Polacy z zachodnich powiatów zamiar udać się na pol-
ski wiec nauczycielski w sprawie unarodowienia szkoły.
Obecność swą bez zastrzeżeń przyrzekli nam wszyscy
koledzy, nawet i ci, z pod sztandaru p. Stapińskiego.
Porozumieć nam się było łatwo w tej sprawie, bo je-
chaliśmy jednym pociągiem w liczbie tysiąckilkuset osób.
Że jednak nie wszyscy wzięliśmy we wspomnianym wie-
cu udział, to nie wskutek rad p. Daszyńskiego, ale z in-
nych powodów.

Pociągiem naszym, który wyjechał z Tarnowa z 11½
godzinem opóźnieniem, wlekliśmy się 11 godzin, a
jaka to była jazda! Zaledwie dla pań koleżanek i star-
szych kolegów starczyło siedzeń, reszta przez cały
ciąg jazdy 11-godzinnej musiała stać w natłoku nie do
opisania.

Do Lwowa przybyliśmy o godzinie 11, nie było
więc czasu na posiłek, a tembardziej na spoczynek,
wskutek czego upadający ze zmęczenia i niewyspania,
głodni, musieliśmy z dworca kolejowego zrobić kikoki-
lometrowy spacer na Łyczaków, podziwiając brak środ-
ków komunikacyjnych w stolicy kraju.

Po wiecu, zgnębieni moralnie z powodu hajdamac-
kiego zachowania się kolegów Rusinów wobec ukocha-
nego szermierza za sprawę narodową i naszą nauczyciel-
ską dolę, oraz wyczerpani fizycznie, bowiem prawie
wszyscy do godziny 3 byliśmy na czczo, szukaliśmy
przedewszystkiem posiłku i chwili spoczynku po cało-
nocnej jeździe „za pół ceny”. Jednak pomimo wszystko,
gdybyśmy wiedzieli, że tam na polskim wiecu będzie
sposobność wyrazić cześć czcigodnemu prof. Głabińskie-
mu, więcejby się nas tam znalazło.

Należałoby na tem miejscu złożyć dwa podzięko-
wania: Kolegom Rusinom za delikatność uczuć, a zarzą-
dowi kolei za jazdę... Och, ta jazda! Bodaj ona tak
panom urzędnikom ruchu stanęła kością w gardle, jak
nam odbiła się na zdrowiu. W drodze do Lwowa było
ciasno, ale przynajmniej jasno, z powrotem zaś jeszcze
ciaśniej a do tego zupełnie ciemno. Bodaj ta kolejowa
oszczędność!

Jeśliby Świetna Redakcyja uznała za potrzebne za-
mieścić te uwagi w „Słowie”, to proszę. Za prawdzi-
wość ręczę.

Pozwolę sobie wyrazić podziw nasz dla Świetnej
Redakcyi. Chyba tam u Was anieli a nie ludzie pracują.
Toż na tyle niecznych napaści w różnych pismach, napaści,
od których i nasz „Głos Nauczycielski” nie jest wolny,
„Słowo Polskie” dąży konsekwentnie do obranego raz
celu. Kółku tutejszemu przyjaciół „Słowa Polskiego” mi-
mowoli wyrwa się niekiedy z ust: „Czego u starego
dyabła chcą te warcholy?

Siedliska.

Z najgłębszym szacunkiem

Michał Sarton.

LIST V.

Cisną mi się do głowy różne myśli, któremi chciał-
bym się podzielić. Oto zadaję sobie pytanie: Czym do-
brze zrobił, że byłem na wiecu? Odpowiadam: stano-
wczono dobrze. Czym zadowolony z niego? Nie zadowo-
lonym, bo jadąc na wiec byłem pewny, że wiec odbę-
dzie się z prawdziwą w całym tego słowa znaczeniu
powagą. Czy było tak?

Każdy przyzna — że nie. Wciecować wśród usta-
wicznych krzyków i burd — to potrafi każdy zarobnik
i rębacz i stróż. Lecz im nie dziwię się, my jednak,
nauczyciele! Czy w szkole, czy w domu, czy na ulicy,
czy w drodze, musisz, człeku, mieć takt, a jeśliś nieta-
ktowny, toś minął się z powołaniem.

Zapewne niejedną myślą, że to nie u niego, że,
go tu nikt nie widzi. Lecz omylił się grubo. Patrzył
cały kraj, cała prasa. I jeśli mamy przychylnie dla siebie
organy bezpartyjne i wrogie, to co będzie, gdy sprawę
zaczyna omawiać w prasie?

Nietaktem swym ściągając złą opinię na wszyst-
kich. Zawiodłem się bardzo.

Gdybym był wiedział naprzód o tem, jaki będzie
tok wiecu, byłbym nie niszczył zdrowia, jadąc po no-
cach i bylbym nie pożyczal pieniędzy na przybytek na
wiec. Co roku mamy powiatowe konferencje okręgowe,
na których obradujemy — chyba nie wśród krzyków i
burd, lecz zupełnie poważnie. Niepodoba ci się coś —
zabierasz głos, mówisz, motywujesz i rzecz wyjaśniasz

lecz nie krzyczysz. Dlaczegoż więc nie było tu w cza-
sie wiecu zastosować się do tego postępowania?

A, bo tam, na konferencji, trzeba mówić jako
jednostka, a tu nie jako jednostka, która wystawia
śmiało czoło, lecz skrywając się, można krzyczeć co się
da, bez najmniejszego dla swej jednostki ściągania osąd-
zenia. Irykiem swym zrobisz, co chcesz, bo znajdziesz
sobie podobnych, a przecież nie da się zaprzeczyć, że
50 np. krzykaczów zakrzyczeć potrafi i 500, nie mają-
cych takiego gardła!

Krzyki takie zaraz przy wyborze prezydium dały
się słyszeć, gdy pewnej grupie rozchodziło się o wybór
do prezydium p. Rosoła. Krzyczy jeden za drugim:
Rosół! Rosół! i bez końca przez kwadrans czy więcej,
a przecież nic łatwiejszego nie było, jak zabrawszy głos,
uzasadnić swe żądanie, a jeśli słuszne, to wszyscy się
zgoda lub znajdzie się mowca contra, rzecz się wyjaśni
a skorzysta nawet ogół, bo się dowiedzą, dlaczego np.
p. Rosół ma należeć, lub nie ma należeć do prezydium.
Lecz tak nie było.

Zarzuć by tu można prezydium, że wobec krzy-
ków znalazło się bezradne. Niepomogła trąbka, trzeba
było głowy oryentującej się szybko.

Nie umiem sobie wytłumaczyć, według jakiej za-
sady postępowało prezydium, odbierając i dając głos
mowcom. Prezydium było tu potrzebne do chorągiewki,
która pochyła się to w tę lub ową stronę, skąd wieje
silniejszy wiatr, a wiatrem tym były krzyki. To też, gdy
posel dr. Głabiński chciał zabrać głos, nie dopuszczono
go przez krzyk, a gdy inny mowca znów przez krzyki
nie mógł zabrać głosu, poczekał chwilę i mówił po
krzykach.

A był krzyk tam, gdzie go nie było potrzeba, ale
tam, gdzie należało zaprotestować, nie było tego. Strach
pomyśleć, że nauczycielstwo, które tyle razy przerywało
mowcom, nie zdobyło się na silny protest przeciwko
porównaniu, użytemu przez jednego z posłów, który
mówiąc o sytuacji materialnej nauczycieli, pozwolił so-
bie użyć porównania z tym, który czyści wychodki
w Sejmie. (Pewnie p. Stapiński! — Przyp. R.). Co za
porównanie! co za zestawienie słów: nauczyciel i czło-
wiek czyszczący w y c h o d k i. Syczałem bo gardła nie
mam silnego, syczeli i drudzy, ale byli i tacy, którzy
bili brawo — za porównanie. Trzeba było pouczyć
mowcę, że wszystko mę miarę, że mógł porównać na-
uczyciela ze stróżem, ale nie z funkcją stróża.

A teraz co do samych Polaków-nauczycieli. Cze-
muście nie protestowali, czemuście nie krzyczeli, gdy
jeden z mowców (p. Daszyński — P. R.) drwił z kara-
beli i kolpaków? Czyż nam się wstydić ich należało?
To właśnie chluba dla nas. Można drwić posłom z osób,
ale nie z rzeczy, które symbolem są, a które ci posło-
wie mają. Karabela i kolpak, toć przecież chluba na-
szego narodu, karabela toć przecież oręż, który zdobył
sobie poszanowanie prawdziwe, to nie topór, kij, lub
siekiera dziczy — to oręż narodu cywilizowanego. To
też, panie posle, źle zrobiłeś, szydząc z karabeli i kol-
paka. Gdybyś go kiedy miał, nie drwiłbyś i drwić byś
nie pozwolił.

Dlaczego sam nie zabierałem głosu? Oto po pro-
stu z tego powodu, że byłem odurzony, na mnie dzia-
łał przebieg wiecu, jak działa uderzenie obucha po głó-
wie. Gdy jednak obuch działał przestął, zorientowałem
się i na tej drodze oznajmiam, że wielu tak, jak ja my-
śli, i nie solidaryzuje się ani z krzykami: „sławno!”,
„hańba”, ani z napaścią na rzeczy, które świętością są.
M (kierownik szkoły).

Z powyższych zeznań okazuje się, że kilkutyśięcz-
na masa, choćby to byli nauczyciele, będzie ślepą i głu-
chą masą, o ile jej nie nadadzą poczytalności rozumna
organizacyja i rozumny kierunek.

Takiej organizacyi i takiego kierunku nauczycie-
lom ludowym brak.

Przekonali się chyba dowodnie w d. 17 stycznia,
że, idąc za „Głosem nauczycielskim”, znaleźć się mo-
żna łatwo w złem towarzystwie i stać się mimowolnym
uczestnikiem czynów złych.

Pokazuje się, że nadawanie sprawie zawodu, jaką
stanowią interesy nauczycielstwa, pozorów walki socyal-
nej, podobalo się bardzo socyalistom. Uważając tę spr-
wę za swoją, w porozumieniu z pewnym odłamek nau-
czycielstwa przybyli nieprawnie na wiec, aby robić po-
litykę.

Zawładnęli sytuacją z łatwością, grając na biernym
tłumie pocziwnych, ale źle oryentujących ludzi, jak
na własnym instrumencie.

Oczywiście trudno było już po awanturze, zrobio-
nej jednemu mowcy, powstrzymać wiecowników od do-
kuczania innym mowcom.

Padli ofiarą własnej metody agitacyjnej pp. Da-
szyński i Stapiński, ale co ważniejsza, całe nau-
czycielstwo skompromitowane zostało zarzutem niepo-
czytalności.

Z zarzutu tego — jak się pokazuje, nieuzasad-
nionego — tłumaczą się teraz nauczyciele, słusznie za-
rzucając komitetowi wiecowemu dwuznaczną postawę i
przepraszając posła Głabińskiego za mimowolną przy-
krość. Od dnia wiecu do ostatniej chwili p. Głabiński
odbiera ciągle adresy od nauczycielstwa, bądź od gron
całych, bądź od jednostek, w których nauczyciele wyra-
żają najwyższe oburzenie z powodu hajdamackiego za-
chowania się wiecowników i upraszają go, aby pozostał
nadal rzecznikiem oświaty ludowej i osobistych spraw
nauczycielskich.

Posel Głabiński oświadczył odrazu, że nie ma do
nauczycieli żalu i wogóle działaczom tego typu, odda-
nym całkowicie sprawie i pod nią się podporządkowa-
jącym łatwo jest puścić w niepamięć urazy osobiste;

ale trzeba przyznać, że chwila wywoływania zajęć podobnych na rachunek nauczycielstwa wybrana była bardzo nieszczęśliwie. Tylko wróg ją mógł doradzić.

Wielka kradzież klejnotów.

Z telegramów dowiedziano się już o wielkiej kradzieży dyamentów i innych klejnotów, dokonanej w Nicei na szkodę niejakiego Ferdynanda Schifffa, handlarza klejnotów, wiceprezidenta Izby syndykalnej agentów i kupców w handlu dyamentami, zamieszkałemu w Paryżu przy rue St. Georges.

Mianowicie p. Schiff od kilku dni bawił w Nicei, gdzie przybył w towarzystwie swego agenta handlowego Roberta Glattauera. Dnia 26 bm. udał się z Glattauerem na śniadanie do restauracji przy Avenue de la Gare, a każdy z nich miał w ręku swoją torbę z klejnotami, kamieniami, perłami i papierami wartościowymi, razem w cenie do półtora miliona franków. Po śniadaniu Glattauer odszedł, ażeby pokazać perłową kolę jednemu z klientów.

Nieobawiając się przeciągnięcia się, a wiedząc Schiff poczuł się niecierpliwie i udał się do pobliskiego banku "Crédit Lyonnais", znajdującego się w pobliżu, aby napisać jakiś telegram. Usiadł w hali bankowej przy jednym ze stołów i torbę z kosztownościami umieścił między kolanami. Schiff powiada, że w owej chwili była koło niego tylko jakaś pani, która, tak, jak on, pisała jakiś telegram.

Owóż co się dalej stało, nie wiadomo jeszcze. Schiff powiada, że w pierwszej chwili potrafiło go gwałtownie jakieś indywiduum, które, zdawało się, chciało wstać koło niego, ale Schiff nie przywiązywał żadnej wagi do tego przypadku, przypisując go niezgrabności sąsiada. Kiedy jednak po napisaniu telegramu, sięgnął po swoją torbę, spostrzegł z przerażeniem, że nie pozostał ani ślad po niej. Sąsiadki piszącej telegram, już nie było, jak podobnie owego indywiduum, które go potrafiło.

Oszalały Schiff rzucił się na ulicę, w nadziei, że jeszcze zobaczy tam tego, co mu tak z ręczną zabrał torbę, ale ani śladu nie było już po złodzieju, którego w dodatku nikt nie zauważył nawet. Schiffowi więc pozostało tylko udać się do komisariatu policyjnego i zrobić doniesienie o kradzieży.

Policyja wdrożyła śledztwo, które na razie nie naprowadziło na ślad żaden, zwłaszcza, że klejnoty skradzione były nieoprawne. Organy śledcze jednak przyszły do przekonania, że jakiś złoceńcy, prawdopodobnie członkowie międzynarodowej bandy złodziejskiej, od dłuższego czasu miały na oku Schifffa, czekając tylko na sposobność ograbienia go, aż wreszcie udało się im zabrać mu klejnotów na 730.000 franków.

Schiff, który wobec niemal półmilionowej szkody, zabezpieczył bowiem torbę przeciw kradzieży tylko do wysokości 300.000 koron, zachorował ze wzruszenia, w opowiadaniach swoich potwierdza przypuszczenia policyjki miejskiej. Mianowicie twierdzi, że tego samego dnia rano przedkładał swoje towary złotnikowi Douglassowi przy Avenue de la Gare. Razem z nim wszedł do sklepu jakiś człowiek, który jednakże nic nie kupował, ale widocznie wśliznął się w celu szpiegowania. Kiedy Schiff wyszedł ze sklepu, nieznanemu poszedł za nim, a Schiff przypuszcza, że to był właśnie złodziej, względnie jeden ze złodziei.

Że rabusie dokładnie byli poinformowani o najdrobniejszych szczegółach, odnoszącym się do Schifffa i jego cennej torby, dowodzi fakt, że wykonali kradzież owego dnia właśnie. Gdyż Schiff zwyczajnie nosił torbę z klejnotami na żelaznym łańcuchu, którego drugi koniec był przymocowany do bransoletki żelaznej, otaczającej jego lewą rękę. Owoż wyjątkowo właśnie w dniu popełnienia kradzieży Schiff zaniedbał tego środka ostrożności!...

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

oprocentowuje wkładki na po 4% rocznie
kaszczeczki oszczędności
na asygnaty kasowe stosownie po 4% do 4 1/2%
do terminu wypowiedzenia 240

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 2 marca, b. r.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8:10 do 8:30, pszenica na terminy 7:80 do 8:—, żyto gotowe 6:10 do 6:30, żyto na terminy 6:— do 6:10. Owies obrotowy gotowy 8:— do 8:20, Owies obrotowy na terminy 7:80 do 8:—, jęczmień pastewny 6:80 do 7:20, jęczmień browarniany od 7:30 7:80, Rzepak nowy — do —, Lnianka 0'— do 0'—, Groch pastewny 6:80 do 7:30, groch do gotowania 8:75 do 9:50, Wyka 6:60 do 6:90, Bobik 6:50 do 6:70, Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0'— do 0'—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 55 kilo — do —, chmiel stary za 50 kilo — do —, Konieczna czerwona 60 — do 75 —, Konieczna biała 30 — do 45 —, koniecz. szwedzka 60 — do 70 —, Tymotka 30 — do 35 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38 75 do 39 —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:25 do 21:30.

Ceny zbóż i artykułów pastewnych wykazują dalszą zwykłą, popyt bowiem się wzmacnia, a podaż jest nieznaczna.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziemiński.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur, wodociagowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.

Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim.

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy:

Przemysł cementowy we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5

zaś w ruchu można je zawsze oglądać ul. Łyczakowska 73.

Proszę zastrzec się przedw bezwartościowym naśladowstwom. 2553

Cementowa dachówka są najlepszą ochroną od pożaru!

za gwarancję służy



Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło 1-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina, Charlottenburg, Salzauer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uwaga! należy na znak: pierścień strzelisty. 1124

Ogłoszenie licytacji.

W celu dostarczenia robót slusarskich t. j. okien, bram, drzwi i schodów do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytację

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Plany przejrzyć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 2560

Z MAGISTRATU KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

Ogłoszenie licytacji

W celu wykonania budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytację.

Oferty należy wnieść wedle przedmiaru, otrzymanego z miejsk. Urzędu budowniczego.

Z przedsiębiorstwa budowy wyłącza się:

1. Roboty ziemne: splantowanie terenu,
2. Dostarczenie klinkierów wraz z osadzeniem,
3. Dostawę dźwigarów,
4. Roboty slusarskie. 2558

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca b. r. o godzinie 11 w biurze budowy, ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Plany przejrzyć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w godzinach urzędowych w miejsk. Urzędzie budowniczym.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Obwieszczenie

licytacyi na oddanie w dzierżawę dóbr Trześniów i Buków.

1. Celem wydzierżawienia na lat 12 dóbr Trześniów i Buków, położonych w powiecie brzozowskim, poczynając od 1 maja 1907, rozpisuje c. k. Namiestnictwo, jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi, publiczną licytację na podstawie złożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytację przeprowadzi c. k. Starostwo w Brzozowie dnia 14 marca 1907, o godzinie 9 przedpołudniem, na podstawie ofert pisemnych, lub ustnych.

3. Przedmiotem licytacji będzie dzierżawa wszystkich gruntów powierzchni około 640 morgów i budynków bez inwentarzy i bez lasów.

4. Cenę wywołania czynszu, stanowi suma szesnastu tysięcy pięciuset (16.500) koron, wadyum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia będzie stanowiło także kaucję na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych, względnie na dotrzymanie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na sumę jednorocznego ofiarowanego czynszu, która to suma nie może być jednak niższą, jak szesnastcie tysięcy pięćset (16.500 k.).

5. Powyższe dobra wraz z budynkami mogą być oglądane przed licytacją za zgłoszeniem się u teraźniejszego zarządcy tych dóbr Wp. Stan. Bobowskiego, względnie u J. P. Mieczysława Urbańskiego w Haczowie, jako u kuratora fundacyi.

6. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich krajowych c. k. Starostwach, jak nie mniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie. 1910

Wolno Panu palić tylko



Jacobi's La Fleur Antynikotyna w postaciach do cygar.

Ogłoszenie licytacji.

W celu dostarczenia dźwigarów i ankiei do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce, ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14-go marca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Plany przejrzyć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 2559

Z Magistratu kr. st. m. Lwowa.

Ogłoszenie licytacji.

W celu dostarczenia około 6.200 m² płyt okładzinowych wraz z osadzeniem tychże do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca br. o godz. 11 przedpołudniem, w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Przejrzyć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w miejskim urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu kr. stoł. m. Lwowa.

L. 446.

Żółkiew, dnia 15 lutego 1907.

Konkurs

Wydział powiatowy w Żółkwi, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę drogomistrza z placą roczną 1000 koron ryczałtem na objazdy w kwocie 500 kor. i prawem do trzech pięcioleci po 10 procent płacy.

Posada powyższa zostanie nadana na razie prowizorycznie, po roku zaś zadowolniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Warunki uzyskania tej posady są następujące:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Dokładna znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego.
3. Dobry stan zdrowia.
4. Prawo obywatelstwa austriackiego. 2453
5. Nieposzlakowane życie.
6. Ukończona trzyletnia szkoła praktyczna konduktorów drogowych, przy Wydziale krajowym we Lwowie, z przepisaniem egzaminem kwalifikacyjnym.

Należy udokumentowane podania należy wnieść w terminie do dnia 15 marca 1907.

Z Wydziału powiatowego

STARZYŃSKI, prezes. SIDOROWICZ, sekretarz.

Źródło zdrowia i ratunek Nauka na folwarku!
w chorobach zwierząt.



— Wojtek zaprzęgał mi gniem!
— Nie mogę Jaśnie Panie bo siwak zółuje, a Kaśka kuleje.

— A nie wiesz głuptasiu, co cię weterynarz uczył? Zapisz to sobie dobrze:

Jeżeli koń kaszle, zółuje lub cierpi na robaki, brak apetytu itd. daje mu się przez parę dni do obroku EQUIN, a wszelkie słabości i niemoc zgubi się. Jeżeli zaś kuleje, wytknie sobie lub napręży ścięgna wogóle na nogi zaniemoże naciera się FLUIDEM Paraskowicza, tym, który w całej armii jest w użyciu, a w kilku godzinach kon jak nowonarodzony stać będzie. Te dwa środki powinny być zawsze w domu, gońże do apteki i przynieść prędko, a żądaj wyraźnie z podpisem Paraskowicza.

Equin 5 kg. 6 kor., puszka próbna 60 hal.
Fluid 2 kor., 25 flaszek 45 kor.

Cenniki darmo i oplatnie.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Galicji, które środki weterynaryjne sprzedają. 1259



Od 20 lat znany i lubiany
środek niszczący zarost
„Epilatoir“

służy do całkowitego zniszczenia zarostu na twarzy, rękach, ramionach i t. d. polepszono obecnie i działa on teraz szybciej niż dawniej — Cena małego flakoniku wynosi k. 10 —, wielkiego k. 20 —. 1175

Robert Fischer, dr. chemii i kosmetyk.

Dawniej: Wiedeń 1. Habsburgergasse 4, obecnie Wiedeń 1, Salvatorgasse 11 (Passauerplatz 2).

Broszury o ozonie i użyciu pojedynczych specjalności, jakoteż wyjaśnienia w wszelkich kosmetycznych zagadnieniach darmo i oplatnie.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 2 marca 1907 r.

Długi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga” R. Wagnera

Zygfryd

w 3 aktach, przekład polski Aleksandra Bandrowskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 marca: Sensacyjny program. Balmore Bros, ameryk. pantomina. Ogłos Trio, sensacyjny akt napowietrzny. — The 4 Bonnie Burns, ansambl szkocki — Moralność pani Kłops, tragifarsa kołtuńska. — VITROGRAPH 10 nowości! — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienn. Płohna, Karola Ludwika 5. — W niedzielę 2 przedstaw. 2526

Ul. Kościuszki 1 (I piętro)

KAWIARNIA BREITMEYERA

coziennie koncertuje

2042

Pierwszorzędna kapela cygańska

Początek o godz. 9 wiecz.

Wstęp wolny.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja L. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

BERNARD POŁONIECKI**PIANO LA**

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i — **PIANO LA**

Wypoż. nowych instrumentów.

— katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Herbata Ceylon
wprost z plantacji
w oryginalnych paczkach
G-A-Marinitsch
Wien. I-Seilergasse No 2.
125

Mleko różaneznakomity środek na
płeć. — Cena 2 kor.

Anton J. Czerny

WIEDEŃ,

I. Wallfischgasse 5.

XVIII. Carl Ludwigstrasse 6.

Sklady w aptekach, perfumeryach etc. 1282

**Okolo 150.000 koni parowych
siły produkujące motory,**uruchomione gazem ssącym
na tego systemu, znajdują się w ruchu.**Karol Krejcar**

zastępstwo

Langen & Wolf

61 Lwów, Jabłonowskich 2.

Wszystkie używane w wielkości do 100 HP. ciągle w robocie, w obrotach odpowiedniego czasu mogą być dostarczone.

**Karol Schleifer**

Wiedeń, I, Stephansplatz 2b.

1158 — wchód także pod bramą.

Specjalny dom Specjalny dom
„Zum Gammikönig“.Nowości w parzystych specjalnościach gumowych
za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana.
25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.**TLENOL**

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybalskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklanke wody oddaje znakomite usługi przy codziennym płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów.



2541

Znakomita bryndza i serki
książęce, sztuka 12 cent.**Z. Procelli,**

Lwów, Chorążczyzna L. 12.

2216

Kaszel!Kto go lekceważył, grzeszy
przeciw własnemu ciału!

Kaisera 142

Karmelki Piersiowe

z trzema jodłami.

Wypróbowane przez lekarzy
i polecane przeciw kaszlowi,
chrypce, katarowi, zapłęgnięciu
i nieżyłowi gardła.5120 notar. uwierzył. Świadectw
dowodzi, że do-
trzymują, co obiecały.

Pak. 20 40 i 80 halerzy.

Otrzymać można we wszyst-
kich aptekach, drogeriach i
lepszych handlach towarów
kolonialnych.

Składy we Lwowie: Szymon Hay apt., Piepes Poratyński, A. Fauerslein, apt. Zygmunt Rucker apt., Piotr Mikolajch i Sp. drog., J. Heiser apt., Winckler i Syn, E. Brückner apt., Lang i Piarski drog., J. Geller Rynek 12, E. Kurzer drog. Gródecka 4, P. Pleses, Adolf Aschkenazy, Antoni Ehrbarr apt., M. Łazowski apt., K. Pilchowski apt., w Brodach: W. Landawerg apt., L. Kalier apt. Zdzisław Zawadzki apt. w Kanionce Str., W. Filipka apt. pod Białym Orłem w Nowym Sączu, Maurycy Zimmermann inaglist. farm., A. Weinbeier w Podwołoczyskach, Franciszek Górski w Rudkach, H. M. Felscher, apt., M. Hibring apt., B. Falk drog. w Stanisławowie, J. Friedman apt. w Mikołajowie, Z. Rotenberg apt. w Olesku, H. Engländer w Przemyślanach, M. Sobel w Stryju, D. Roinger apt. w Zborowie, St. Bursaw Kozowie, J. Nowicki apt. w Peczynie, E. Stenzler apt. w Kołomyi, Ad. Durs apt. w Brzeżanach, Fabian Falber apt. w Wiśniowczyku, Wład. Nahlil obw. apt. w Brzeżanach, E. Wysocki apt. w Sokalu, J. B. Link drog. w Jarosławiu, E. Heller w Nadwórnie, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos apt. w Tarnopolu, Otmir Thader apt. w Glinianach, Ig. Heschels apt. w Orłdoku, Juliusz Goldstaub, apt. w Dubiecku, Szymon Edelman apt. w Bohorodczanach, A. Gross apt. w Betscu, T. Silber apt. w Grzymatowie, Wł. Popiel apt. w Lublinie Wielkim, W. Allerhah apt. w Korolowie, Józef Reinfus apt. w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zbarażu, E. Podobiński apt. w Rawie Ruskiej, Katusiński apt. w Uhnowie, Henryk Arzt apt. w Turce, E. Willner apt. w Waszkowcach, Zajaczkowski apt. w Strzyżowie, S. Klahr apt. w Skatadle, K. Wataszkiewicz apt. w Strzeliskach, Ludwik Noss apt. w Czortkowie, P. Jaskiewicz w Radziechowcie, B. Kozak w Toporowie, R. Zasiejski apt. w Przystaku, Artur Seldler apt. w Tyśmienicy, H. Sienkowski w Kulikowie, Bronisław Misiotek w Wojnitowie, Karol Wojda w Tartakowie, H. Fabiszewski w Ballgrodzie, Joachim Kaczka w Niemirowie, J. Hojbad w Orybowie, A. Berger w Zydaczowie, L. Wronski w Ulanowie. Apt. Mag. farm. I. Weingarten, Lwów-Złoczysko. Stanisław Lachowicz, apt. Jaworów. Szymon Kajetanałca, apt. w Lwowie, ul. Słoneczna. Alex. Chominskigo apt. Horystaw, Adolf Blum apt. Sadowa Wiszka, Leon Gartner apt. Stryj, Saul Meier apt. Wierka, D. Tobias apt. Sank. Wład. Derkacz apt. Pomyrz, Karol Kubiakiewicz apt. Podhajce, A. Przech apt. Białow. Apt. w Krosznie, apt. w Hrubieszowie, Ignacy Weingarten, apt. i dr. 4 — apt. i dr. pod Lwowem.

Nadzorcę leśnegoz pensją roczną 340 koron, młodego, żonatego, energicznego
praktyka w zrywach i kulturach, przyimie zarzą

Główny Zarząd lasów w Wierchostawicach p. Bogumilowice.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12

lekcjach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WEGATROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po uniarkowanych cenach

sprzedaje się formy na stani-

ki, zakłady, pelerynki, szalfo-

ki i t. d. — Przyjmuje się do

skrojenia całe suknie, a na

zadanie do skrojenia i

wyprobowania pod gwarancją

najlepszej dokładności. Za-

mówienia z prowincji usku-

tecznia się odwrotną pocztą,

za podaniem dokładnej miary.

Najtańsza siła motoryczna.

Głom motory i Lokomobile

dla benzyny, petroliny i spirytusu.



Lokomobile motorowa „Głom” (model A)

Przeszło 3000 sztuk w ruchu — Bardzo łatwa obsłu-
ga. — Elektryczne zapalanie. — Niepotrzebny maszyni-
sta. — Dogodne warunki spłaty. — Kosztorysy, plany
i inne informacje bezpłatnie. 306**Fabryka motorów Oberursel, Tow. akc.**

Biuro i skład: Wiedeń VII. Gumpendorferstrasse 72.

Zastępstwo dla Galicji, Bukowiny:

„Dom dla Ziemiaków” Lwów.

MOËT & CHANDON

Jest winem

szampańskim

Najwyższego Dworu

i Arystokracji

1151



Generalne zastępstwo: I. WEIDMAN, Wiedeń III.

2 prc. podatek rentowy opłaca bank.

F I L I A

Pragskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29

Przyjmuje wkłady pieniężne
na książeczki oszczędności na

4 prc.

wypłaca ewentualnie także większe kwoty bez
wypowiedzenia.

Na asygnaty kasowe

Po 4 prc. za 8 dniowym wypowiedzeniem

4 1/4 30-

4 1/2 90-

2458

Na konto żyrowe i w rachunku bieżącym

OGÓLNY STAN WKŁADK OSZCZĘDNOŚCI OKOŁO: 25,000,000 koron.

Fundusze rezerwowe: kor. 3,200,000.

DYREKCJA.

pp. włościanom zamieszkałym w powiecie Krasnohórskim
Kasy oszczędności do dyspozycji.

Herz i Spółka Tartak parowy i Fabryka parkietów

Chodorów, Galicya 327

Dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabryka-
cji suche, parkietowe deszczulki do podłóg, jakoteż
fryze i listwy przysienne.

Wielkie zapasy. Roczna produkcja 100,000 m. kw.

Nieodwołalnie 26 marca 1907 ciągnięcie

Loteryi jubileuszowej na przytulisko

1500 wygranych efektywnej wartości 55,000 koron.
Pierwsze trzy główne wygrane k. 30,000, 5000, 1000
wypłaca się na żądanie gotówką, po potrąceniu
10% i rząd. podatek wygranej. 384
Losy po 1 kor. we wszystkich trafikach, kolektu-
rach, kant. wym. i biurze lot. Wiedeń, I Spiegelg. 15.



L. Lusera Plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniot-
kom, odciskom i t. d.

Główny skład:

Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Meidling.

Żądać należy Luser'a plaster dla tury-
stów po K. 120.

Do nabycia przez wszystkie apteki. 1212



Złoty medal w St. Louis 1904 r.
W dniach 9 i 10 marca
1907 r.
przybywam do

Lwowa, klinika uniwersytecka

celem wyrabiania i wprawiania sztucznych ocz dla pa-
cyentów, wprost podług natury. 1285

F. AD. MÜLLER, artysta ocz sztucznych
z Wiesbadenu.

Specjalność: Müllera oczy „Reform”.



szkie i ambicję wśród młodych zwolenników tej gałęzi
sportu.

Uwaga ta pod adresem K. T. N., przywodzi mi
na myśl bardzo ciekawy rodzaj zawodów, rozpowszech-
nionych wśród narciarzy Harzeńskich.

Zawody te, czy może lepiej będzie w tym wypad-
ku powiedzieć zabawa sportowa, nazywa się „polowa-
niem na wilka”, a przebieg jej następujący:

Jednego narciarza puszcza się ze startu jako wil-
ka. Stara on się jaknajprędzej dostać do lasu, ażeby
tam ukryć się przed swoimi prześladowcami. Po jakich
cz. sięciu minutach puszcza się jego śladem w pogon
ca i grupę narciarzy. Polowanie się rozpoczyna. W le-
s. jednak dużo jest śladów. Gdzie wilk? Myśliwi dzie-
lą się i rozbiegają w różnych kierunkach — przeszuku-
ją las. Nawoływania wskazują wzajemnie rozproszonym
narciarzom kierunek, w jakim się szuka, ale też i wil-
kowi zdradzają zbliżanie się myśliwych. Zmuszony jest
uchodzić z linii pogoni. W parowie, za sosną, lub
w jakimś innym ukryciu schowany, ma nadzieję, że my-
śliwi przejdą koło niego, albo też, zdając się na szyb-
kość swoich nartów, próbuje ratować się ucieczką. Je-
żeli go któryś z myśliwych odkryje, to przywołuje na
pomoc swoich towarzyszy, ażeby odciąć drogę wilko-
wi i osadzić go na miejscu. Kto go pierwszy dotknie,
jest królem polowania i otrzymuje ustanowioną nagrodę.
Jeżeli się jednak wilkowi udaje w przeciągu oznaczone-
go na polowanie czasu uciec prześladowcom, albo wró-
cić do startu bez narażenia się na schwytanie przez je-
dnego z myśliwych, to w takim razie jego się obwołuje
je zwycięzcą i jemu też dostaje się nagroda.

Zabawa ta wnosi dużo życia i dobrego humoru
wśród sportsmenów, gdyż podczas szybkiego biegu, utru-
dzonego bądź przez parowy, bądź przez burze lub cięż-
zar śniegu powalone drzewa, bądź też przez zarośla,
wytwarzają się komiczne sytuacje, zwłaszcza u mniej
wyćwiczonych narciarzy.

Koncept niemiecki, ale dobry i wartoby go bodaj
tej jeszcze zimy, o ile dopisze, spróbować.

Tyle dla narciarzy, a teraz to i owo z dziedziny
innych sportów.

Sezon piłki nożnej rozpoczął się już w Wiedniu,
Peszczce i Pradze. Od dwóch tygodni już spotykają się
tam na boiskach, próbując sił swoich po zimowych
wczasach, niezliczone drużyny, z różnym powodzeniem.
Ruch footballowy spotęgował się też z nadchodzącą
wiosną we Francji, a szczyt zainteresowania tą gałęzią
sportu osiągnęli Anglicy w rozgrywających się obecnie
matchach o nagrodę (Coupe) Ligi footballowej (asso-
ciation).

O zainteresowaniu tem najlepiej świadczy fakt, że
dwie pierwsze koleje matchów klasyfikacyjnych zakoń-
czyły się rezultatem finansowym, który samych Angli-
ków wprowadził w zdumienie. Czterdzieści dziewięć ma-
tchów w pierwszej koleji przyniosło 540,000 koron!
Dwadzieścia dwa zaś w drugiej — 382,000 koron, co
razem daje 922,000, a więc blisko milion koron, zapła-
conych za wstępy przez widzów!

Rezultaty te każą się spodziewać, że trzecia kolej
przyniesie pozostałym klubom jeszcze większy dochód.
Istny deszcz złota!

Wyniki tych, wysoko cenionych w Anglii zawo-
dów, podam po ich ukończeniu.

Bieg na przelaj — Cross country — amatorów o
nagrodę Paryża, rozegrany w okolicy Wersalu na prze-
strzeni 14-600 kilometrów, odniósł wielki sukces. Start
i meta były na terenie wersalskiego stadionu, który się
doskonale nadaje do organizacji wielkich zawodów.

Pierwsze miejsce w tym biegu osiągnął bardzo
łatwo młody Ballon z Klubu sportowego Vaugirard.
Ballon już jako trzeci w nagrodzie Lemonniere, zwrócił
uwagę świata sportowego i stał się nowym faworytem
publiczności w wyścigach pieszych we Francji.

Sławny Ragueneau zawiódł oczekiwania, i już w 1-szej
części biegu, widocznie zmęczony, został zdystansowany
przez Ballona i Rosseta, a w końcu odstąpił. Został on
zresztą już przeszłego roku w szampionacie Paryża po-
bit.



John'a „Maszyna do prania w pełnej parze”

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania
parą wyrobem najdoskonalszym, jak najstara-
niej wykończonym we wszystkich swych czę-
ściach składowych. Pod względem osiągnię-
cia białizny śnieżnej białości przy absolutnej
ochronie tkaniny maszyna ta jest niedościg-
niona. — Dowodem jej zalet są liczne naj-
pochlebniejsze poświadczenia nabywców oraz
fakt, że jest ona najczęściej naśladowaną
maszyną do prania w parze; bo złego wy-
robu nie biorą sobie naśladowcy za wzór!
Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej ma-
szyny, niech zważa bacznie na tę jedyną
gwarancję prawdziwości, jaką daje znak to-
warowy „VOLLDAMPF”.

J. A. JOHN, A. G.

Wiedeń, IV/1. Frankenbergg. 4. 1/21.

Depozytorzy we wszystkich większych miastach
galicyjskich.

Johna maszyny do prania
dla Galicyi i Bukowiny dostarcza pod pewnymi wa-
kami zawartymi w cenniku p. t. „Najnowsze wiadomo-
ści o wyrobach żelaznych” nr. 26 za darmo.

Dom handlowy i techniczny
JAN SCHUMAN Lwów, Akademicka 39 b.

CENNIK WIOSENNY Sztucznych Nawozów
już wyszedł. — Wysyłając go na każde żądanie
franco, zwracamy uwagę, że nie sama cena naj-
niższa powinna być miarą przy wyborze źródła
zakupu, ale właśnie w produktach chemicznych
bardziej, aniżeli w jakiegokolwiek innej gałęzi prze-
mysłu, jakość i pochodzenie składników jest de-
cydującem i przemawiać powinno na korzyść su-
miennej, swojskiej fabryki, która nie od dziś nie
tylko na dziś dba o zjednanie sobie Klienteli.
I. Galic. Tow. akcyj. dla przemysłu chemiczn.
Lwów, Akademicka 8. 2517

W klasyfikacji osobistej tedy, na pierwszym miej-
scu wśród stu sześciu współzawodników, którzy ukoń-
czyli wyścig, znalazł się ów Balion, przebiegając wy-
znaczoną przestrzeń w 52 minut. Za nim o 250 metr
był E. Rax ze Stade Français, trzecim H. Rosset
z Franc. Racing Klubu o 10 metr., ostatnim zaś, setnym
szóstym, był Oudin.

W klasyfikacji drużyn, z pośród 14, po sześciu,
przyznano zwycięstwo drużynie Franc. Racing Klubu,
która liczbami porządkowymi przybycia poszczególnych
sześciu członków, a mianowicie 3, 6, 12, 13, 16 i 19
wykazała najniższą, a więc decydującą o zwycięstwie
ilość (69) punktów. Drugie miejsce przypadło drużynie
ze Stade Français przez 118 punktów, trzecie Tow.
atletycznemu Montrouge przez 140 punktów.

W świecie sportu zapaśniczego sensację wywołu-
je wiadomość o porażce niedawnego zdobywcy mistrzow-
stwa światowego w Folies Bergère w Paryżu, Paddu-
bego. Uległ on mianowicie w Palermo Turkowi Pen-
galowi. Zwycięzcom przyjętym we Włoszech, funkcyono-
wał podczas zapasów w Palermo totalizator, i nieliczni
zresztą zwolennicy Pengala, zagarnęli, dzięki porażce
kozaka, dość poważne sumy. Podczas tych zapasów
smutnym bohaterem dnia był znów Cazeaux,
pamiętny z bójki z Czechem Smejkałem wśród zapasów
o mistrzostwo światowe w Paryżu. Tym razem, po
niefortunnym spotkaniu ze swoim rodakiem Aimable'm de
la Calmette, rzucił się Cazeaux na jednego z sędziów
i uderzył go pięścią w twarz w taki sposób, że ten
stracił przytomność.

Ładny sport!
W końcu odpowiedź jednemu z czytelników ni-
niejszej rubryki na pytanie, co się dzieje z Hacken-
schmidtem? Otóż zapaśnik ten, moskal, jak wiadomo,
pomimo niemieckiego nazwiska, zachorował podczas
swego pobytu w Anglii i wyjechał na kurację do Ro-
syi. Z mocy zawartych dawniej kontraktów, ma Ha-
ckenschmidt półtora roku jeszcze występować jako za-
pasknik, później zaś zamierza przerzucić się do bokser-
stwa, w którym już trenuje się od roku. KŁ.

Založeno 1872. **KAMMER & SCHLESINGER** Založeno 1872.

ZYGMUNT FLUSS

nadworna sztuczna farbiarnia, pralnia sztuczna i chemiczna
dla garderoby, uniformów, firanek i materji wszelkiego rodzaju.

Własne składy fabryczne:

Lwów I kl. ulica Sykstuska I. 20; — II kl. ulica Batorego I. 20 (Hotel Saski).

KRAKÓW tylko ulica św. Krzyża I. 7.

Specyalność:

Chemiczne suche czyszczenie i farbiarnia (à réssort) dla sukien jedwabnych najlepszego gatunku. — ZAMÓWIENIA z prowincji skutecznie się jak najstaranniej i najtaniej.

Największe filie tego przedsiębiorstwa są w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku. Proszę uważać na moją firmę z pościelą nadrukowaną. — Fabryka: BERNO. 2540

UWAGA: Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tejże zapłacić.

Zołądki cielece

Wypuść za roczną
umowę w każdej ilo-
ści, płacąc gotówką
Bracia BAYER,
Augsburg, Kieselab-Fabrik.
1114

KASY ogniotrwałe oryg.
J. Wertheimera po-
leca na dogodną spłatę jeno-
ralny zastępca dla Galicyi i
Bukowiny M. KORKES, we
Lwowie, ul. Gródecka 10, te-
lefon nr. 829. Skład maszyn
rolniczych i do szycia. Pra-
cownia ślusarsko-mechani-
czna. 2012

SIATKI druciane do ogo-
rzenia domów, wil-
li, ogrodów, placów tenis-
owych, kościołów, grobów itp.
druty kolczaste i gładkie, rą-
dy do piasku, materace sprężyno-
we poleca po cenach fabry-
cznych, Henryk Wonsch, dom
agencji, Lwów, Sadownicka
7. Cenniki do dyspozycji. Te-
lefon 990. 2438



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
9-60, lepsze k.
12, białe mię-
kie jak puch, darte kor. 18,
24, śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 2082
Benedykt Sachse, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

GALA PETER
Pierwsza
światowa czekolada
śmietankowa 101

Nie czytać

jedynie — ale spróbować
należy oddawna znanego
leczniczego

mydła z mleka lilo-
wego z drewnianym
konikiem

Bergmana & Co.,
Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana
mydłem z liliowego mleka
(marka: 2 górników), aby so-
bie zapewnić wolną od piegów
i białą cerę i delikatne zabar-
wienie twarzy. Na składzie
w kawałkach po 80 h. w apte-
kach: H. Rubla, ul. Krakowska;
Szymona Haya, ul. Kazimie-
rzowska. — W drogeriach:
A. Hubnera, Rynek; P. Mikola-
scha i Sp., ul. Kopernika; O.
T. Winklera i Syna, Rynek; A.
Beakoca, ul. Hetmańska; J. Re-
chena, ul. Halicka; L. Schren-
zla, ul. Sykstuska; L. Sadow-
skiego, pl. Kapitulny; Wilh.
Wolfa, ul. Akademicka. — Per-
fumerya Zyg. Głasia w Grand
Hotelu. Roman Mayz w Oświę-
cimiu. 31

Maszyny do szycia Singera
i pierścinkowe ręczne od
24 zł., nożne od 27
zł. i wyżej poleca Fö-
bus Rosenmann,
Lwów, ul. Karola Lu-
dwika I. 27. Cenniki
darmo i opłatnie. 195



Królewski
źródła
mineralne

Kränchen

Dawno uznany środek do leczenia ka-
taru, kataru, chrypki, zapalenia
krtani i gardła. Wszędzie otrzymać
można. Upraszamy o wyrażenie
produktu naturalnego i nie przyjmować
substancji (artificialne smaki wody i sole).

Fabryka maszyn i motorów

Inż. E. PLEWA & Comp., Wiedeń, XVII. Wattgasse 78.

Biurowa dla Galicyi. Lwów, ul. Gródecka 25

Nowość!

Pierwszorządne polecenia.



motory do surowej ropy

i motory ssąco-gazowe

własnej, najnowszej, patentowanej budowy. Kosztu popędu 1—2 halerzy na
godzinę 1 siła konia.

Wszelkie motory wybuchowe, parowe i lokomobile.

Najstarsza i największa fabryka maszyn piekarskich
i do wyrobów ciasta. 1236

Znane zakłady artystyczno-fotograficzne

„Adela“

„Rembrandt“

Lwów, Pasaż Mikolascha Lwów, Pasaż Hausmanna

wykonują fotografie po następujących cenach

6 wizytowych złr. 2.— 6 mały makart złr. 3.—
6 secesyjnych „ 2.— 6 gabinetowych „ 4.—

Wszelkie inne formaty, grupy, tableaux i powiększenia po cenach jaknajniższych.

Za wykonanie artystyczne, trwałe i podobiznę ręczy się. — 2518

„Rembrandt“

Pasaż Hausmanna.

„Adela“

Pasaż Mikolascha.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

15

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność
w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierzeń, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłownia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane według
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłownia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmują także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Żybkiewicza I. 27.